

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1981

1

(383)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:

prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland-Kugler, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, prof. dr Halina Kurkowska, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zareba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński.

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Teresa Skubalanka</i> : W 70-lecie urodzin profesora Leona Kaczmarka	1
<i>Zofia Stamirowska</i> : Mamy I tom <i>Słownika gwar polskich</i>	6
<i>Jerzy Reichan</i> : Odpowiedź redakcji <i>Słownika gwar polskich</i>	16
<i>Zygmunt Zagórski</i> : O sposobach kartograficznego ujęcia zjawisk integracji językowej	22
<i>Ewa Proćko</i> : Najnowsze badania nad współczesnym słownictwem języka polskiego — przegląd problematyki	32
<i>Stanisław Rospond</i> : Mówią nazwy 3. <i>Grudziądz</i>	47
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Jerzy Podracki</i> : „Nauczanie przedmiotów historycznojęzycznych i dialektologii na filologii polskiej w szkołach wyższych”, Katowice 1978	49
<i>Piotr Bąk</i> : Indukcja w nauczaniu gramatyki	51
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Barbara Kielar, Jan Lewandowski</i> : W poszukiwaniu środków porozumienia w europejskiej „wieży Babel”	57
<i>Halina Rybicka</i> : XXV Wakacyjny Kurs Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców	60
<i>Stanisław Dubisz</i> : Teodor Bešta, „Polština pro Čechy”, část 2, Praha 1980	
SPRAWOZDANIA	
<i>Elżbieta Wierzbicka, Marcin Preyzner</i> : XXXIX Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego — Warszawa 24-25.III.1980 r.	64
<i>Michał Łesiów</i> : Posiedzenie naukowe Komitetu Językoznawstwa PAN w Krakowie 26 lutego 1980 r.	74
RECENZJE	
<i>Anna Cegiela</i> : Józef Wierchowski, <i>Językoznawstwo współczesne</i> , Wydawnictwo Uczelniane WSP-R w Siedlcach	76
<i>Ewa Danuta Zakrzewska</i> : Stanisław Urbańczyk, <i>Prace z dziejów języka polskiego</i> , Wrocław 1979 r.	78
OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.	81

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jest jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2.860 egzempl. Ark. wyd. 7,75. Ark. druk. 5,25+0,25 luź. wkł. Papier druk. sat. kl. V 65 g. 70×100. Oddano do składu 14.I.81 r. Podpisano do druku w lipcu 1981 r. Druk ukończono w lipcu 1981 r. Zam. 99/12/81. L-7. Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Teresa Skubalanka

W 70-LECIE URODZIN PROFESORA LEONA KACZMARKA

Profesor Leon Kaczmarek urodził się 12.03.1911 r. w Wanne, w Niemczech, gdzie pracowali jego rodzice. Po odzyskaniu niepodległości rodzina osiedliła się w Jarocinie, w Poznańskim, gdzie też profesor ukończył gimnazjum klasyczne w r. 1931. Podjął potem studia na uniwersytecie w Poznaniu pod kierunkiem takich językoznawców, jak Ułaszyn, Klich, Rudnicki i Tomaszewski. Przez 4 lata był asystentem u profesorów Ułaszyna i Rudnickiego, potem zaczął pracować w szkole średniej. Powrócił do aktywniejszej pracy naukowej po wyzwoleniu obejmując stanowisko adiunkta na Uniwersytecie im A. Mickiewicza w Poznaniu w r. 1950. Lata poprzednie spędził w pracy administracyjnej i społecznej zaznaczając się w pamięci społeczeństwa jako sprężysty organizator na stanowisku starosty w Jarocinie i w Kole.

W okresie powojennym pełnił następnie różne funkcje kierownicze na uczelniach: był kierownikiem Zakładu Fonograficznego Uniwersytetu Poznańskiego, a następnie od r. 1954 do 1970 kierownikiem Katedry Języka Polskiego na Uniwersytecie M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie, dokąd się przeniósł z Poznania, aby zorganizować tutejszy ośrodek językoznawczy. Wkrótce też powierzono mu obowiązki Dziekana Wydziału Humanistycznego. Szczególną troską otaczał w swojej działalności kierunki filologiczne, zabiegając o sprowadzenie do Lublina wielu filologów. Czuwał nad trudnymi początkami filologii obcych na lubelskim uniwersytecie, w szczególności rosyjskiej i angielskiej, zorganizował też Laboratorium Nauki Języka. Prawdziwie ukochanym jego dzieckiem stała się jednak logopedia, która zawdzięcza mu swoje istnienie i ciągły rozwój. Po reformie instytutów na uczelniach powierzono mu w r. 1970 organizację Zakładu Logopedii, który wkrótce dorobił się Podyplomowego Studium, poprzedzonego licznymi kursami dokształcającymi dla nauczycieli szkół specjalnych. Ostatnio profesor Kaczmarek pełnił też funkcję konsultanta

naukowego Instytutu Kształcenia i Badań Oświatowych w Warszawie i wykładowcy na Uniwersytecie Warszawskim. Pozostaje nadal członkiem Rady Naukowej Instytutu Filologii Polskiej UMCS, którym kierował jako dyrektor w latach 1973—1975. W czasie swojej pracy dydaktycznej na uczelni wykształcił wielu uczniów. Doktoraty u niego uzyskali m.in.: przedwcześnie zmarły, świetnie zapowiadający się badacz zaburzeń mowy, Józef Kania, ponadto Michał Łesiów, Jerzy Bartmiński, Anna Sołtys wymienając tylko obecnych pracowników UMCS. Z grona tego habilitowali się Bartmiński, Łesiów, a także Wierzchowska. Spoza Lublina wydoktoryzował z logopedii Elżbietę Lewartowską-Kilińską i Annę Kowalską.

Praca naukowa profesora Leona Kaczmarka zaczyna się od opracowania nazw geograficznych powiatu jarocińskiego, za którą to pracę został odznaczony przez Uniwersytet Poznański medalem brązowym już w r. 1934. Ten kierunek badań zaznaczy się w przyszłości także innymi publikacjami: pod jego redakcją ukażą się *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych województwa lubelskiego*, w latach 1966—1972 jako rezultat badań prowadzonych na zlecenie Urzędu Rady Ministrów i zostanie ogłoszona praca o *Przymiotnikach odmiejscowych na Lubelszczyźnie* (1966) oraz projekt dalszych badań toponomastycznych pt. *Nazwy topograficzne Lubelszczyzny* (1961).

Wcześniej też zainteresował się problematyką gwaroznawczą i z tego zakresu ogłosił szereg rozpraw i artykułów poczynając od streszczenia pracy magisterskiej pt. *Sposoby spieszczeń w wielkopolskiej pieśni ludowej* JP 1936/5, za którym poszły takie prace jak: *Z wielkopolskiego słownictwa pijackiego Polono-Slav* 1939, (przedruk 1936), *Gwara okolicy jarocińskiej* 1938, *Fonograf na usługach dialektologii i etnografii muzycznej* BFon 1953/1, *Z geografii wielkopolskich nazw ptaków: 1. wilga* JP 1957/1, *2. wrona, gawron* SO 160/20, *O trzech regionalizmach [lubelskich] w języku Jana Sistrzyńskiego* Stud FPiS 1965/5, *Ugrupowanie gwar Lubelszczyzny* Folia 1978/20 (ta ostatnia praca razem z J. Bartmińskim i J. Mazurem). Pod auspicjami prof. Kaczmarka rozpoczęto też w ośrodku lubelskim prace nad *Atlasem gwar Lubelszczyzny*. Niestety, z przyczyn organizacyjnych prace te zostały przerwane i dopiero w ostatnich latach znacznie się ożywiły, prowadzone jednak według nieco innych koncepcji w Zakładzie Języka Polskiego UMCS.

W bliższym związku z tematyką dialektologiczną powstawały różne inne opracowania naukowe pióra prof. Kaczmarka: ogłosił więc artykuły pt. *Staropolszczyzna Mickiewicza a gwary wielkopolskie* RKJW r 1966/6, *Próba chronologizacji zapożyczeń słowiańskich w języku niemieckim* Z pol stud 1968/3, wreszcie jako wspólna praca z S. Grabiasem i T. Skubalanką *Słownik gwary studenckiej* 1974, którego zasady redakcyjne wyłożono w Folia 1972/13-14.

Najwięcej prac profesora dotyczy szeroko pojętej logopedii i języka dzieci. W tym ostatnim zakresie na szczególną uwagę zasługują dwa opra-

cowania książkowe: *Kształtowanie się mowy dziecka* 1953 oraz czterokrotnie wznawiana i poszerzana w kolejnych wydaniach publikacja: *Nasze dziecko uczy się mowy* (1 wyd. 1966). Ostatnia redakcja tej pracy do takich rozdziałów, jak *Co to jest mowa*, *Na drodze do kodu językowego* czy *O tak zwanym języku dziecięcym* dodaje rozdziały: *O zaciekawieniu i poczuciu językowym dziecka* *słów kilka*, *Wdzięczne z naszymi milusińskimi rozmowy* i *Wskaźniki optymalnego kształtowania się mowy dziecka*, przy czym książka rozrasta się do 437 stron. Tekst pracy został zredagowany przystępnie, z myślą o szerokim kręgu odbiorców, ale zawiera jednocześnie wykład istotnych założeń teoretycznych autora, którego celem jest, jak pisze, „dorzucenie cegiełki do walki o właściwe miejsce dla dziecka w ludzkiej społeczności”. Zgodnie z tym założeniem książka zawiera nie tylko opis rozwoju mowy dziecka, ale i zachodzących w trakcie rozwoju zaburzeń wraz z logopedycznymi wskazówkami dla opiekunów. Tematyki języka dziecka dotyczą też rozprawy: *Rozwój mowy jednej dziewczynki* 1948, *A General View of the Formation of Child Language* Child 1971, *O pełne i świadome wychowanie dziecka do lat 6* ZN 1973/4, *La naissance de signaux linguistiques chez l'enfant* Zt für Phon 1979/4-6.

Wiele prac profesora mieszczących się w polu zainteresowań logopedycznych posiada także znaczenie dla teorii języka w ogóle. Należy tu wymienić takie rozprawy, jak: *O przedmiocie i zadaniach logopedii* Log 1962/4, *Projekt pisowni fonetycznej specjalnej* PF 1963/18, *Lalogramy i formuły analityczne głosek polskich* Log 1967/7, *Phonem-Realisierung* Enz 1965-6, *Mowa — jej kształtowanie, zaburzenia i korekcja* Rodz 1969/3-8, *Korelacyjna klasyfikacja zaburzeń słownego i pisemnego porozumiewania się* Log 1975/12, toż w księgach kongresowych: Brno 1973, Moskwa 1975, *Z zagadnień teorii recytacji* (razem z R. Tokarskim) Log 1978/13.

Autor pojmuje przedmiot logopedii bardzo szeroko: jego zdaniem logopedia bada wszystkie aspekty mowy: embriologiczny, patologiczny, społeczny i artystyczny, w szczególności zaś procesy mówienia i rozumienia oraz substancję wypowiedzi słownych, a także pisanych. Obejmuje ona 7 działów: 1. fonetykę, 2. kształtowanie się mowy dziecka, 3. problemy percepcji wypowiedzi słownej, 4. zagadnienia nauczania mowy głuchych, 5. porozumienie się głuchoniemych, 6. patologię mowy i głosu oraz pisanie i czytanie, 7. teorię i kulturę żywego słowa. Logopedia dzieli się na 4 specjalizacje zawodowe: logopedię wychowawczą, surdologopedię, korekcyjną i artystyczną.

W rozprawie pt. *Cybernetyczne założenia kształtowania i rozwoju mowy* PF 1970/20 autor przedstawia układ składników komunikacji językowej, który uwidacznia mechanizm kształtowania i rozwoju mowy, a którego podstawą są pojęcia nadawcy i odbiorcy. Istotne w tym przedstawieniu jest to, że w kanale informacyjnym wyróżnia się 4 obwody

informacji: podstawowy, kontrolny, sterowniczy i obwód kształtowania języka, tj. budowy matryc językowych i reguł ich konkretyzacji.

Poszczególnym zaburzeniom mowy poświęcone są następujące ważniejsze prace: *Über die Realisierung des phonologischen Systems durch Dyslaliker* Ks Fon 1962, toż w języku francuskim *Folia* 1966-9/6-9, *Kwestionariusz do ustalania zaburzeń mowy (dyslalii) u dzieci* 1955, *O pracy rehabilitacyjnej w przypadku dyslalii całkowitej* Log 1973/11, *Lee-Effekt* Enz 1965-9, *Opieka szkoły nad dzieckiem z zaburzeniami mowy* Wyt 1973, *Rewalidacja dzieci i młodzieży z zaburzeniami mowy* Ped 1977. Sporo prac zajmuje się mową głuchych, i tak: prof. Kaczmarek wydał podręcznik Harriet A. Montague *Listy o wychowaniu dziecka głuchego* 1964, szereg artykułów poświęconych kształtowaniu się mowy u głuchociemnej H. Keller, po polsku Log 1971/1, także po rosyjsku Moskwa 1971, niemiecku Mouton 1972, Brno 1971, francusku Paris 1971. Wersje różnojęzyczne uzyskał też referat wygłoszony na V kongresie defektologów w Moskwie 1967 pt. *Cybernetyczne podstawy kształtowania mowy u głuchych*, po polsku Log 1969/8-9. Odnotujemy tu także artykuł *Ertaubung im Sprachbesitz* Enz 1965-9.

W wielu publikacjach prof. Kaczmarek zajmuje się problemami związanymi z organizacją życia naukowego i dydaktyką logopedii, wymieńmy tu przykładowo współautorstwo polskiej bibliografii logopedycznej 1965, opracowania dotyczące projektu programu studiów logopedycznych, uwagi o rozwoju logopedii w Polsce, np. artykuł pt. *Über den Gegenstand und die Aufgaben der Logopädie* *Folia Ph* 1961/13, *O logopedii w Pol'sku* Log Zb 1978/6 itp., liczne recenzje publikacji logopedycznych Ohnesorga, Gundermanna, Kapera i innych, omówienia rozwoju logopedii w ZSRR i innych krajach. Pieczołowicie opracowuje też sylwetki uczonych, wydobywa z zapomnienia działalność XIX-wiecznego fonetyka, Jana Sierzyńskiego, omawia prace językoznawcze znanego bibliofila i uczonego z Lublina, Hieronima Łopacińskiego, z późniejszych — Henryka Ułaszyna, Adama Tomaszewskiego i Karola Ohnesorga. Nie sposób zresztą zamknąć w kilku zdaniach całą sferę działań społecznych i naukowych profesora. Za swoje zasługi był wielokrotnie nagradzany i odznaczony, m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą odznaką Związku Głuchych, ZNP i innymi odznaczeniami. Jest członkiem wielu towarzystw naukowych i komitetów redakcyjnych czasopism: „Biuletynu Fonograficznego”, „Zeitschrift für Phonetik...”, „Lingua Posnaniensis”, „Reéducation Orthophonique” i innych. Założenie prezeń Polskiego Towarzystwa Logopedycznego, którego jest przewodniczącym, a przede wszystkim niezwykle staranne redagowanie znanego szeroko poza granicami kraju czasopisma „Logopedia”, wychodzącego w Lublinie od r. 1960, nawiązanie licznych kontaktów międzynarodowych w dziedzinie logopedii, wykształcenie wielu zawodowych specjalistów stworzyło istotne i trwałe podstawy rozwoju tej dyscypliny w Polsce. Obecnie prof. Kaczmarek pracuje nad

syntetycznym ujęciem podstaw logopedii pisząc książkę pt. *Wprowadzenie do logopedii*, także na zamówienie wydawcy zagranicznego. Należy przypuszczać, że zamknie w niej ogół swoich bogatych doświadczeń teoretycznych i praktycznych.

SKRÓTY TYTUŁÓW:

B Fon	— Biuletyn Fonograficzny
Child	— Child Language a Book of Readings, New Jersey
Enz	— Enzyklopädisches Handbuch der Sonderpädagogik und ihrer Grenzgebiete, Berlin
Folia	— Folia Societatis Scientiarum Lublinensis
Folia Ph	— Folia Phoniatica, Zürich
JP	— Język Polski
Ks Fon	— Księga referatów IV Międzynarodowego Zjazdu Fonetyków w Helsinkach, Mouton The Hague
Log	— Logopedia, Lublin
Log Zb	— Logopedický Zborník, Košice
Ped	— Pedagogika rewalidacyjna, pod red. A. Hulki, Warszawa
PF	— Prace Filologiczne
Polono-Slav	— Polono-Slavica. Księga pam. ku czci prof. H. Ułaszyna, Poznań
RKJW r	— Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego
Rodz	— Rodzina i Szkoła
Rosp	— Studia językoznawcze poświęcone Profesorowi Stanisławowi Rospondowi, Wrocław
SO	— Slavia Occidentalis
SPAN	— Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN
Stud FPiS	— Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej
Wyt	— Wytyczne w sprawie rozwoju kształcenia specjalnego... Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Warszawa
ZN	— Zeszyty Naukowe Pax
Z pol stud	— Z polskich studiów slawistycznych. Językoznawstwo
Zt für Phon	— Zeitschrift für Phonetik, Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung.

Zofia Stamirowska

MAMY I TOM SŁOWNIKA GWAR POLSKICH

Zamierzony i materiałowo rozpoczęty przez Kazimierza Nitscha, redakcyjnie przygotowany i wdrożony przez Mieczysława Karasia, realizowany, do niedawna pod jego kierunkiem¹, przez wyszkolony w pracy nad *Małym atlasem gwar polskich* krakowski zespół dialektologiczny — nowy *Słownik gwar polskich* zaczął się już ukazywać drukiem².

Jest to wydarzenie o wielkiej wadze dla polskiej nauki, w szczególności zaś dla różnych działów naszego językoznawstwa z dialektologią i leksykografią na czele. Dowodzić tego nie ma potrzeby, warto natomiast zapoznać ze *Słownikiem* (określmy go skrótem SGP) szerszy krąg osób, które na pewno będą z niego korzystały, ale które może nie znajdą czasu, żeby szczegółowo i w całości go przestudiować.

Autorka niniejszego artykułu podejmuje to zadanie z ochotą, sama bowiem uczestniczy w opracowywaniu podobnego, choć bez porównania skromniejszego dzieła, mianowicie *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* (w skrócie: SGOWM) i omawianie SGP da jej sposobność do wielu refleksji i porównań. I nie tylko do nich. Wielkie zainteresowanie rozpoczętym dziełem, szacunek dla ujawnionego od pierwszej chwili jego wysokiego poziomu, wreszcie żywe poczucie koleżeństwa z jego autorami, a z drugiej strony ogólnie dostępna obserwacja, że słowniki nie rodzą się od razu całkowicie przesądzone w swoim kształcie, że dojrzewają dopiero na kartach swoich pierwszych zeszytów, a czasem nawet i tomów — wszystko to sprawia, że artykuł ten nie będzie tylko recenzją ani tylko opisem wzbogaconym zapowiedzianymi porównaniami, ale będzie też wybiegał w przyszłość, pozwalając sobie nieraz przemyśliwać, jakby o własnej sprawie, co zrobić, żeby to, co już jest tak dobre, stało się z czasem jeszcze lepsze.

Na wstępie garść informacji podstawowych. Redaktorem omawianych zeszytów jest Mieczysław Karaś, zastępcą redaktora Jerzy Reichan, zespół pracowników obejmuje prócz nich dwanaście osób. Pierwszy zeszyt tek-

¹ Jak wiadomo, prof. M. Karaś dziś już nie żyje. Zmarł 10.VIII.1977.

² *Słownik gwar polskich* opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kierunkiem Mieczysława Karasia: *Zróżdła*, Ossolineum 1977, s. 150, *Tom I zeszyt 1 (A — Algiera)*, Ossolineum [1979], s. LXXXI+94+6 map.

stowy poza wymienionymi na okładce artykułami zawiera wstęp, zasady redakcyjne, omówienie stosowanych określeń geograficznych, spisy skrótów i sześć cennych map przedstawiających kolejno: podział administracyjny PRL z r. 1975 i 1952, podziały terytorialne Polski w XIV-XVI w., ugrupowanie dialektów i poddialektów polskich według K. Nitscha, osadzenie w terenie niektórych określeń historycznych, geograficznych i etnicznych występujących w źródłach *Słownika* i w literaturze etnograficznej, wreszcie — geograficzną kolejność podawania dokumentacji w artykułach słownikowych.

Czasowo obejmuje *Słownik* w. XIX i XX, geograficznie — „całe dostępne słownictwo gwar polskich, nawet spoza zwartego obszaru językowego, sięgając w wielu wypadkach poza polityczne granice Polski Ludowej” (*Wstęp* s. XIV). Kartoteka *Słownika* zawiera blisko 3 000 000 kartek i około 100 000 haseł. Materiał ten pochodzi przede wszystkim: ze *Słownika gwar polskich* J. Karłowicza (z tym że to, co u Karłowicza pochodziło z publikacji, czerpie się teraz wprost ze źródeł), z ekscerpcji pominiętych przez Karłowicza źródeł XIX-wiecznych i zasadniczo wszystkich XX-wiecznych, z opracowanych na zamówienie kilkudziesięciu wielotysięcznych słowników poszczególnych wsi i z materiałów leksykalnych zbieranych w drodze specjalnych badań terenowych.

Charakter dzieła jest dyferencyjny. Kolejne artykuły przedstawiają tylko wyrazy czysto gwarowe lub takie, które wprawdzie istnieją też w słownictwie ogólnym, ale w gwarach wykazują w stosunku do niego jakieś różnice znaczeniowe lub formalne. Wyrazy ogólnonarodowe notowane też w gwarach, ale nie wykazujące żadnych takich różnic wchodzą również do *Słownika*, ale bez opracowania i otrzymują ponadto wyróżnienie w postaci gwiazdki. Jest ich, jak się okazuje, bardzo mało. Przykładowo można wymienić hasła *ABITURIENT, *ABSOLUCJA, *ADAPTER.

Po tych najogólniejszych informacjach trzeba omówić przyjęty w SGP sposób przedstawiania materiału.

Artykuł hasłowy obejmuje kolejno następujące działy (wszystkie — w miarę posiadanych zasobów — z bardzo rozległą dokumentacją): formy, podstawowy dział znaczeń, podhasła, frazeologia, ewentualne połączenia wyrazowe (takie jak *A ba*, *A ino*, *A tu*) i — znowu w miarę możliwości — syntetyczne informacje o lokalizacji danego wyrazu oraz poszczególnych jego znaczeń i form, wprowadzone nagłówkami *Brak wyrazu* i *Geografia*.

Jak zwykle w słownikach, każdy wariant słowotwórczy jest osobnym hasłem, natomiast wszelkie przekręcenia wyrazów, nawet gdy mają pozory wariantów słowotwórczych (np. *grafka*, *nagrafka*, *zagrafka* «agrafka»), pokazuje się tylko w dziale form. Podobnie (a inaczej niż w SGOWM) tylko w obrębie form podawane są bezkońcówkowe formy przymiotników (np. *próžen*, *adwokatów*) i formy wyrazowe charaktery-

zujące się gwarowymi wariantami przyrostków (np. *achtlewy*, *akack*, *abzydańc*) — nawet gdy dla danych wyrazów nie są notowane formy typu literackiego.

Istnieją też — znowu jak w wielu słownikach — hasła szeregowie, tworzone: wyjątkowo — dla trudnych do zhierarchizowania obocznych wariantów fonetycznych (np. *ABZAJDA*, *ABZYDA*), a z reguły — dla obocznych form podstawowych, które mają, choćby częściowo, niepodzielną dokumentację, gdyż w niektórych kategoriach fleksyjnych odpowiadają im jednakowe formy zależne (np. *AGRESTEK*, *AGRESEK*, *AGRESTKA* i *AKACJA*, *AKACYJ*). W *SGOWM* haseł szeregowych drugiego typu jest dużo, I zeszyt *SGP* ma ich uderzająco mało, choć wydawałoby się, że sporo jest haseł, które powinny być w ten sposób połączone, np. *ADIUTANT* i *ADIUTANTA*, *ADRES m i ż* i *ADRESA*. Widocznie, wbrew zastrzeżeniom *Wstępu* (s. XXIV), w źródłach *SGP* zazwyczaj potencjalnie „dwuznaczne” formy zależne są już przyporządkowane określonym formom podstawowym.

Pewne uwagi nasuwają się w związku z podhasłami. Jako podhasła występują w *SGP*: zgodnie z ogólną praktyką — wyrazy typu przymiotnikowego w użyciu rzeczownikowym, wyrażenia przyimkowe i imienne formy zależne w użyciu przysłówkowym oraz pluralia tantum, a ponadto — zestawienia, jak np. *kozia broda*, *biały i czerwony*, *ten sam*, *bądź jak*, (w *SGOWM* opracowywane w obrębie poszczególnych znaczeń) i czasowniki z *się* (w *SGOWM* — osobne hasła). Są więc w porównaniu z *SGOWM* różnice, ale wydaje się, że obie konwencje są równie dobre.

Ważniejsze i dyskusyjne są różnice w traktowaniu imiesłowów. Nie budzi zastrzeżeń tylko — zgodne w obu słownikach — opracowywanie historycznych imiesłowów na *-ały*, *-omy* (np. *spłowiwały*, *wiadomy*) oraz innych wyraźnie zadiektywizowanych (np. *gorący*, *pijany*) w postaci samodzielnych haseł. Z pozostałych te, które mają rozluźniony związek formalny i znaczeniowy ze swoim czasownikiem (np. *bojący* «bojaźliwy», *jedzący* «jadalny», *bity* «przemysłny, sprytny», *chodzony* «rodzaj tańca»), stanowią w *SGP* także samodzielne hasła, a całą resztę wtapia się w ogólną dokumentację czasowników. W *SGOWM* obie te grupy idą jako podhasła, co — jeśli chodzi o imiesłowy biernie — niemal z reguły okazuje się niepotrzebnym balastem. Wydaje się, że najlepiej by było zróżnicować traktowanie imiesłowów biernych i czynnych. Z biernych powinno się eksponować (najlepiej — jako podhasła, czyli — jak w *SGOWM*) nie tylko te o rozluźnionym związku z czasownikiem, o których była mowa przed chwilą, ale również takie jak *skurczony*, *uśmiechnięty*, *zmarznięty*, które formalnie są biernie, a znaczeniowo czynne³, pozostałe zaś — rzeczywiście wtapiać w ogólną dokumentację czasowników, jak to jest w *SGP*. Nato-

³ O tych drugich przypomniał mi prof. M. Szymczak.

miast czynne (współczesne i uprzednie) są w gwarach tak rzadkie, że należałoby je eksponować zawsze, znowu — najlepiej jako podhasła.

Techniczne zasady opracowywania frazeologii są chyba w SGP lepsze niż w SGOWM. Wszystkie związki frazeologiczne grupuje się tam w końcowej części artykułu (w SGOWM — w miarę możliwości w obrębie poszczególnych znaczeń); obowiązującym miejscem opracowania związku jest artykuł wyznaczony przez jego człon rzeczownikowy, a w braku rzeczownika — przez pierwszy wyraz związku (w SGOWM — w zasadzie przez wyraz określany, co dla użytkownika może być trudniejsze); pod innymi członami związku zamiast przyjętych w SGOWM odsyłaczy daje się — ale tylko „niekiedy w miarę potrzeby” (s. XL) — powtórzone opracowanie, a więc ten sam związek z tą samą definicją i dokumentacją. Wszystko to wydaje się dobre z wyjątkiem przytoczonego zastrzeżenia. Ta zasada, zupełnie płynna i zapowiadająca raczej niesygnalizowanie związków frazeologicznych od strony ich dalszych czy nierzeczownikowych składników, budzi zdziwienie i niepokój, bo nie uwzględnia całościowego z reguły charakteru tych związków. Chyba słuszniej postępujemy w SGOWM, gdzie z zasady przytaczamy związek frazeologiczny pod wszystkimi jego znaczącymi składnikami, a tylko wyjątkowo pozwalamy sobie upodrzednić jakiś składnik jako naszym zdaniem nadwyżkowy lub pełniący rolę raczej strukturalnogramatyczną niż leksykalną, co w obu wypadkach ujawniamy przez wzięcie takiego składnika w nawias, zapowiadając w ten sposób, że w artykułach poświęconych tym nawiasowym wyrazom nie będą te związki sygnalizowane. Np.: *oddać ducha [Bogu, w ręce Boga, ...] [mieć] pełne ręce roboty, [mieć] lata na grzbiecie, [nie chcieć czego] w gębę brać* «nie chcieć o czym mówić».

Przechodzę do omówienia zawartości części formalnej artykułu.

W zakresie fleksji oba słowniki pokazują (lub zamierzają pokazywać):

- 1) niezgodne z dzisiejszym językiem literackim: a) typy fleksyjne (np. *myślił, dawa, padze*), b) wyrównania tematyczne (np. *biere, jadziesz, mechu*), c) formy comparatiwu i superlatiwu (np. *gorzej gorący, naj-
lekkiejszy*),
- 2) relikty odmiany rzeczownikowej przymiotników,
- 3) swoiste (jest to moje określenie doraźne) formy fleksyjne, przy czym w praktyce SGOWM za swoiste uważa się wszelkie formy niezgodne z dzisiejszym językiem literackim, a w założeniach SGP — tylko te z nich, które są ponadto niezgodne ze znanymi z literatury naukowej systemami fleksyjnymi poszczególnych gwar.

A więc w punkcie 3. występuje różnica. Warto ją skomentować. Zasada stosowana w SGOWM nie zakłada, chyba słusznie, ogólnej znajomości fleksji poszczególnych gwar, ale prowadzi do nadmiernego rozrostu informacji fleksyjnych, w których — zwłaszcza gdy chodzi, jak u nas, o obszar niezbyt zróżnicowany dialektycznie — zaczynają się powtarzać ciągle takie same formy. Zasada SGP pozwala (teoretycznie) na oszczędność

miejsca, ale naraża autorów na niełatwe rozstrzygnięcie, co z tego zakresu można uznać za rzeczy znane, i na borykanie się z dylematem, jak postępować w wypadkach, kiedy konkretna forma na jednym terenie ma charakter systemowy, na innym jest tylko archaizmem lub innowacją, a jeszcze gdzie indziej pojawiła się nieoczekiwano. Wydaje się, że np. artykuły *ADWOKAT* i *AKACJA* zdradzają takie właśnie redakcyjne trudności.

W zakresie fonetyki ambicje i przyjęty zakres odpowiedzialności są w obu słownikach zupełnie takie same. W obu podaje się tylko rozmaite zniekształcenia wyrazowe oraz cechy reliktowe i zleksykalizowane lub ograniczone do małej grupy wyrazów. Ale sposób podawania jest zupełnie różny i tu SGP będzie musiał pójść w kierunku pewnej racjonalizacji⁴.

W SGOWM wydobywa się tylko te zjawiska fonetyczne, które się mieszczą w wyżej wskazanym zakresie odpowiedzialności, pomijając wszystkie towarzyszące im banalne cechy systemowe (jak mazurzenie, labializacje, znane kontynuanty wargowych miękkich, systemowe *a* pochylone), i dzięki temu mamy część fonetyczną krótką i wyrazistą oraz pełną jej zgodność z hasłami odesłanymi. Artykuły I zeszytu SGP podają zawsze literalną postać każdego zapisu z zachowaniem: wszystkich tych cech towarzyszących, formy fleksyjnej, a nawet ortografii (np. postać *adyjunk* — w trzech wariantach, *obiecadlo* — w pięciu, przy czym nie są to przykłady najjaskrawsze), a syntezy można dopiero oczekiwać w końcowym dziale geografii i — pośrednio — w hasłach odesłanych.

Dział geografii nie ma w SGOWM odpowiednika, bo w naszych warunkach wystarcza uogólniona lokalizacja podawana w główkach artykułów oraz przy formach i znaczeniach. Natomiast przy nawale i różnorodności materiału, jaki prezentuje SGP, *Geografia* jest działem wprost niezastąpionym, gdyż — mówiąc ogólnie o zasięgach i ograniczeniach terenowych poszczególnych form i znaczeń, a też samego wyrazu — daje skrót całego artykułu. Szczególnie potrzebne jest to w odniesieniu do form, bo bez tej syntezy rozległe a drobiazgowo informacje o formach (ściśle: o fonetyce) w wielu artykułach byłyby, przy dzisiejszym sposobie przedstawiania, zupełnie nieprzyswajalne.

Ale właśnie syntetyczne ujęcie fonetyki okazuje się bardzo trudne. Do wyjątków należą doskonałe, lapidarne ujęcia w artykułach *AINO*, *AKORDNIK*, *AKUSZERKA*. Są to jednak artykuły co do fonetyki łatwe, z niewielu i niekłopotliwymi różnicowaniami przedstawianych wyrazów. Zazwyczaj synteza potrzebna jest właśnie tam, gdzie w każdej niemal postaci wyrazowej krzyżuje się po parę ważnych zjawisk fonetycznych. A w takich wypadkach zadanie jest naprawdę trudne.

W niektórych artykułach (jak np. *ADWENT* i *AGREST*) autorzy ograniczają się w takiej sytuacji do podania geografii wyabstrahowanych wariantów poszczególnych części wyrazu. Można wówczas osiągnąć zwięzłość

⁴ Redakcja SGP już to postanowiła, mówił mi o tym doc. J. Reichen.

i pozorną wyrazistość (tak jest w ADWENCIE), ale słownikowi taka synteza nie służy, nie pokazuje bowiem ani jednej konkretnej postaci wyrazowej. Kiedy indziej (np. w artykułach AJWOJ, AKACJA) autor, mówiąc o zjawiskach występujących w nagłosie, śródgłosie itd., stara się stale przytaczać odpowiednie pełne postacie wyrazowe. Obraz zróżnicowań fonetycznych rzadko jest wówczas zwięzły (m.in. dlatego, że ta sama postać wyrazu bywa przytaczana parokrotnie, to ze względu na nagłos, to na tę czy inną zmianę w śródgłosie, ...), ale zachowuje charakter ujęcia leksykalnego i to jest jego niezaprzeczalną wartością. Tym bardziej warto się zastanowić, czyby do tych pożądaných ujęć wyrazowofonetycznych nie można było dochodzić w sposób prostszy i bardziej przejrzysty. Patrzącemu z boku, co, jak wiadomo, jest najwygodniejszą pozycją obserwacyjną, nasuwają się tu pewne uwagi. Nie są one odkrywcze. Chciałyby tylko być zachętą do ogólnego i w miarę możliwości konsekwentnego przyjęcia w SGP pewnych tendencji, które już tu i ówdzie się w nim pojawiają. Z tymi zastrzeżeniami mogą być te uwagi warte rozpatrzenia, niech więc będzie wolno je przedstawić, dla oszczędności miejsca — w formie paru skrótowych postulatów:

1) Pomijać zjawiska, które w dziale form mogą mieć uzasadnienie, ale nie są indywidualną właściwością danego wyrazu (np. postać *akacyja*);

2) pomijać lub najwyżej załatwiać sumaryczną wzmianką na końcu realizacji sporadyczne (np. *hakacja, wokacyja, uokacyja, zakacyja; eksamit, seksamit, samit*; „pochylenie” *a-* w *agrest*);

3) gdzie się da (byłoby to możliwe np. we wspomnianych artykułach AJWOJ i AKACJA), podawać wprost zasięgi głównych postaci wyrazowych, bez abstrakcyjnych nadbudówek fonetycznych;

4) gdzie przy skomplikowanym obrazie całości geografia poszczególnych cech domaga się uwydatnienia, podawać ją, ale starać się obywać bez niepotrzebnych, a czasem i ryzykownych wprowadzeń typu „proteza”, „wtórna nosowość”, „kontynuant *ā*”, no i koniecznie uzupełniać ten obraz informacją o głównych postaciach całego wyrazu i bodaj szkicem ich rozlokowania.

Marginesowo można by jeszcze podsunąć radę, żeby w całym dziale geografii przy podawaniu obszarów występowania śmieiej sięgać po uogólnienia i przybliżenia. Szczegóły może przecież czytelnik znaleźć w poprzedzających częściach artykułu, tu zaś powinno być możliwie krótko i wyraziście.

Przy objaśnianiu znaczeń oba słowniki posługują się swobodnie bądź to synonimami literackimi, bądź rozmaitymi typami definicji, bądź wreszcie definicją uzupełnioną synonimem. Jednak w SGOWM repertuar rodzajów objaśnień jest większy.

Przede wszystkim stosujemy nie przewidywaną w zasadach SGP definicję odesłaną. A jest to rodzaj definicji bardzo przydatny, pozwalający odciążyć słownik od zbędnych powtórzeń. Niech to zilustrują przykłady.

W I zeszycie SGP czytamy: AJNSZYT «worek z gęstego płótna, w którym znajduje się pierze (w pierzynie lub poduszce); wsyp, poszwa» i zaraz dalej: AJNSZYTUNG z tą samą definicją. Podobnie: AGNUSEK 1 i AGNUSKO — jedno i drugie z definicją «medalik do noszenia na szyi lub przy różańcu». W SGOWM pełna definicja występowałaby tylko przy pierwszym z takich haseł, a drugie byłoby objaśnione po prostu przez pierwsze: AJNSZYTUNG «AJNSZYT», AGNUSKO «AGNUSEK w zn 1», przy czym zastosowanie w łapkach wersalików wyraźnie by wskazywało, że synonim pochodzi w tym wypadku z tego samego słownika, a nie z języka literackiego.

Drugie ułatwione objaśnienie, jakie szeroko stosujemy w SGOWM, można zakwestionować jako bezprecedensowe w formie i ograniczające — chyba jednak tylko na pozór — autonomiczność słownika. Jest to objaśnianie wielu znaczeń (wielu w skali słownika, ale w obrębie hasła — nigdy więcej niż jednego) przez *ogp*, który to skrót oznacza u nas podstawowe znaczenie danego wyrazu w polszczyźnie ogólnej, inaczej mówiąc — oznacza to ze znaczeń danego wyrazu, które się narzuca jako główne, kiedy Polak mówiący językiem ogólnym odbiera ten wyraz podany w izolacji. Szczególnie dogodnie jest nasze *ogp*, gdy trzeba objaśnić główne znaczenie wyrazów z najbardziej podstawowego zasobu językowego, takich jak *woda, okno, krew, głowa, płacz, śpiewać, jeść, zielony*, uwalnia nas bowiem wtedy od definicji najbardziej kłopotliwych, najtrudniejszych do prostego i krótkiego sformułowania.

Objaśnianie przez *ogp* nie ma jednak zastosowania do wyrazów, które by można nazwać służebnymi: przyimków, spójników, partykuł, wykrzykników, a na ogół też do zaimków. Funkcje takich wyrazów objaśnia się w obu słownikach (jak i w innych) opisowo, przy czym bywa to opis gramatyczny, semantyczny lub mieszany, z częstym dodaniem synonimów (np. *wprowadza zdanie podrzędne przyczynowe «bo»*; *wyraża wzajemne wyłączenie się zdań lub członów zdań «albo»*; *uwypatnia przeciwstawność treści wypowiedzenia «ale, ale tylko»*, *wzmacnia życzenie, rozkaz, ponagla*; *uzasadnia, czasem z odcieniem zniecierpliwienia «przecież»* — wszystkie przykłady z SGP) i z reguły — z ogólnym wprowadzaniem typu gramatycznego.

W SGOWM wprowadzeniem tym są zwykle nazwy części mowy z ewentualnym zawężeniem (*spójnik, partykuła, przyimek łączący się z datiwem, zaimek względny, ...*), czasem mianowicie przy hasłach trudnych do osadzenia w klasyfikacji gramatycznej (jak *psiakrew!, wio!, bęc, łapu capu*) — określenia innego typu: *przekleństwo, zawołanie*, a nawet zupełnie ogólnikowo: *wyraz czy wyrażenie*. W SGP bywa zupełnie tak samo, ale częściej stosuje się określenia: *w funkcji syntaktycznej i w funkcji ekspresywnej (względnie ekspresywno-impresywnej czy semantyczno-ekspresywnej)*. Rozmaitość ta nie wydaje się istotna. Istotne i zarazem bardzo pomyślne jest to, że w tych rozmaitych ramach autorzy

SGP podają materiał doskonale uporządkowany i przejrzyste objaśniony. Przedstawicielka SGOWM może do tego z satysfakcją dodać, że opracowania tych najtrudniejszych haseł wykazują w obu słownikach daleko idącą, często zupełną zgodność. Zapewne nie bez wpływu na to jest czerpanie przez oba zespoły wzorów z innych słowników, a przede wszystkim ze *Słownika języka polskiego* W. Doroszewskiego (SJPDor). Ale tylko my wiemy, ilu subtelnych i często niełatwych modyfikacji wymagają te wzory, gdy się je przystosowuje do materiału gwarowego. Jeśli więc w opracowaniu tych samych haseł dochodzimy, w Krakowie i w Warszawie, do jednakowych wyników, to jest to na pewno dowodem rzetelnie osiągniętej trafności naszych ujęć.

Pozostaje do omówienia najbardziej dyskusyjna część artykułów SGP, mianowicie *Połączenia*. Termin ten oznacza „zestawienia takich części mowy, które pełnią funkcję syntaktyczną lub ekspresywną, jak partykuły, spójniki, np.: *a jakże, a bo, aż tu, aż ... aż, abo i, ano to już, ano tak*” (*Wstęp* s. XL). SJPDor także wyodrębnia tego typu połączenia, ale tam są one osadzone w ogólnej strukturze artykułu i wprowadzone bądź to — jak w artykule II. A — własnymi uogólniającymi nagłówkami (*1h. «użycia [a jako spójnika] w zespołach spójników lub wyrażen spójnikowych», 2b. «[partykuła nawiązująca i wzmacniająca] odnosząca się do poszczególnych wyrazów lub wyrażen, głównie spójnikowych, przysłówkowych, wykrzyknikowych»*), bądź też — jak w ALBO — przerywnikami w obrębie poszczególnych funkcji wyrazu hasłowego. W tym też kierunku poszedł w I zeszycie SGP artykuł ABY, jest on tu jednak wyjątkiem na tle panującej praktyki podawania alfabetycznego łańcucha tych tzw. połączeń na samym końcu artykułu (tylko przed ewentualnym działem *Geografia*) jako swojego rodzaju dodatku⁶. A bywa tego bardzo dużo. Oto parę przykładów, w tym ostatni — najjaskrawszy pod tym względem w całym zeszycie: ADY — właściwy artykuł (bez *Połączeń*) $\frac{3}{4}$ strony, *Połączenia* $\frac{1}{3}$ strony, 8 jednostek; I. ABO — właściwy artykuł $1\frac{1}{2}$ strony, *Połączenia* $1\frac{3}{4}$ strony, 24 jednostki; II. A — właściwy artykuł 5 stron, *Połączenia* $10\frac{1}{2}$ stron, ponad 120 jednostek.

Dla dopełnienia obrazu trzeba dodać, że obok takich, najbardziej charakterystycznych, połączeń, jak podane przykładowo w definicji przytoczonej przed chwilą ze *Wstępu*, widnieją też inne typy, np. *a bab, a baić, a bajtoć* (takie — zazwyczaj na podstawie pojedynczych poświadczeń); *a dze, a dzisz, a dzicie; a naraz, a tu nagle, a w końcu, a dopiero potem, ady hań, ady przecie*. I jeszcze jedna ważna rzecz. Wiele z tych rozmaitych wyrażen występuje też w SGP w postaci zrostów i wtedy stają się one osobnymi hasłami, z reguły jednak — nawet gdy nie zachodzi wzajemna zgodność czy bliskość funkcji — obustronnie związanymi z ich od-

⁶ Tylko połączenia wykrzyknikowe pozostawia się w SGP w obrębie artykułów, zob. II. A i ACH.

powiednikami w *Połączeniach*. O tym, czy dany zapis zostanie uznany za zrost i stanie się wtedy samodzielnym hasłem, czy za połączenie, zdaje się decydować występująca w źródle łączna lub rozłączna, ortografia.

Rzecz jest na pewno pod wielu względami trudna, m.in. bardzo trudna do objęcia jej jakimś generalnymi zasadami, gdyż co krok spotyka się tu coś innego, ale mimo to trzeba stwierdzić, że zarówno sama mnogość tych połączeń uznanych za zleksykalizowane, jak i sposób ich przedstawiania stanowią dla *Słownika* duże obciążenie, a przede wszystkim atomizują go i zacierają wyrazistość opracowania wiodących haseł. Cóż bowiem stąd — można by powiedzieć — że otrzymaliśmy dobre, przemyślane i zhierarchizowane opracowanie wyrazu *a*, skoro zaraz po ostatniej kropce zaczyna się korowód 124 użyć tego *a*, ani w żaden sposób nie ustosunkowanych do jego dopiero co przedstawionych funkcji, ani nie powiązanych między sobą — ?

Wydaje się, że w toku dalszych prac praktyka *Słownika* będzie musiała w tej dziedzinie ulec jakiejś modyfikacji. Trochę wstępnych sugestii można by wysunąć już dzisiaj. Pozwolę je sobie przedstawić, głównie — na przykładzie wyrażen z pierwszym członem *a*.

Przed wszystkim w przyszłości należałoby chyba dążyć do jakościowego, a w konsekwencji też ilościowego ograniczenia tak kwalifikowanego materiału. Mianowicie trzeba by chyba: w ogóle usunąć spośród połączeń takie — choćby często spotykane — sekwencje wyrazowe, jak *a naraz, a dopiero potem, ady hań, a jeny, a jeszcze, a co 1, a cóż dopiero, a mało to*, gdzie każdy ze składników znaczący swoje⁶, zaś powtórzone lub współdziałające spójniki typu *abo ... abo, abo ... albo, czy ... albo* przenieść w obręb właściwych artykułów, gdzie wystarczy je pokazać po przerywnikach.

Dalej, słuszne by było chyba połączyć materiałowo i „wydać na wspólne losy” jednobrzmiące połączenia i zrosty, jak *a ba* i *ABA*, *a bab* i *ABAB*, *a boć* i *ABOĆ*, *a ino* i *AINO*, *a jakże* i *AJAKŻE*, *a dzicie* i *ADZICIE*, a też *a dze* i *ADZE* oraz — na prawach wariantu fonetycznego — *AJDZE*, *a dzisz* i *AJDZISZ*. (Może — z wyjątkiem nielicznych wzajemnie zupełnie różnych co do funkcji).

Dla niektórych połączeń, jak np. dla *a boć, a dy, a dyć*, wynikiem tego stałoby się po prostu włączenie ich w materiał już istniejących samodzielnych haseł. Resztę trzeba by chyba podzielić na takie, które mają któryś z członów nie występujący samodzielnie w materiale *Słownika* i inne, w których to nie zachodzi. Pierwsze powinny zachować nadal swoje autonomiczne opracowanie, z tym że może z reguły, niezależnie od pisowni, też otrzymywać status samodzielnego hasła. Drugie należałoby opraco-

⁶ ... z tym że dalszy człon sekwencji „znaczący swoje” nie musi tu koniecznie występować w swoim znaczeniu podstawowym.

wywać od strony wszystkich (najczęściej: obu) członów wyrażenia, czyli — w tyłu artykułach, ile jest członów.

I jeszcze ostatnia sugestia. Indywidualne opracowanie powinno się znaleźć w obrębie artykułów wyznaczonych przez drugi człon wyrażenia, natomiast w artykule II. A⁷ powinny się te wyrażenia ujawnić w cytatach w obrębie nowych funkcji ujętych zbiorczo na wzór dzisiejszej funkcji IIIcβ («[wzmacnia wypowiedź wykrzyknikową] w licznych okrzykach skierowanych do zwierząt (odpędzanie, przywoływanie itp.)»).

Można by sobie np. wyobrażać stworzenie takich funkcji:

- 1) «*a* wprowadza drugi spójnik nie zmieniając jego funkcji» (i tu w cytatach dzisiejsze *a bo* 1*a*, *a co* 2);
- 2) «*a* w połączeniu z zaimkiem lub partykułą»:
 - a) «nadaje im lub wzmacnia charakter potwierdzenia» (w cytatach *a ino*, *a jakże*, *a jużci*, ...),
 - b) «na tle kontekstu nadaje im znaczenie opozycyjne lub czyni je sygnałem zaskoczenia» (*a tak*, *a tu*),
 - c) «wzmacnia je nie zmieniając ich funkcji» (*a bodaj*, *a wej*, ...).

Ten typ ujęcia, gdyby się go udało zrealizować, byłby zbliżony do tego, co widzimy w SJPDor w artykule II. A, ale byłby pełniejszy, wzbogacony próbą klasyfikacji i charakterystyki funkcji pełnionych przez *a* w rozmaitych połączeniach. Byłoby to piękne dopełnienie trudu i inwencji, które już włożono w wybranie i przedstawienie zarejestrowanych połączeń, a SGP mógłby się stać pod tym względem wzorem dla innych przyszłych słowników.

Pozostaje dodać, że SGOWM ze swojego materiału wydobywa mniej takich połączeń, a wydobyte pokazuje tylko w poprzedzonych przerywnikami cytatach w obrębie poszczególnych funkcji wyrazu hasłowego.

Słownik gwar polskich będzie jednym z podstawowych dzieł dla kultury narodowej.

⁷ Nadal trzymam się przykładowo wyrażen z pierwszym członem *a*, bo nie można mówić bez konkretnego materiału przed oczami, ale oczywiście nie zapominam, że te właśnie połączenia pozostaną już w *Słowniku* w swoim dzisiejszym kształcie opracowania.

Jerzy Reichan

ODPOWIEDŹ REDAKCJI „SŁOWNIKA GWAR POLSKICH”

Z wielkim zadowoleniem i wdzięcznością powitaliśmy recenzję *Słownika*. Zawarte w niej słowa aprobaty, uznania i uwagi krytyczne są dla nas tym cenniejsze, że wyraziła je znakomita znawczyni zagadnień leksykograficznych, która w latach 50-tych, będąc główną współpracowniczką prof. K. Nitscha, brała udział w formowaniu podstaw kartoteki recenzowanego *Słownika gwar polskich*. Godzi się też przypomnieć, że docent Zofia Stamirowska w krakowskiej Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich (obecnie przemianowanej na Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie) kierowała nie tylko pracami słownikowymi, ale była również współredaktorką *Małego atlasu gwar polskich*, tak za życia prof. K. Nitscha, jak i jego następcy prof. M. Karasia. Wszystko to sprawia, że uwagi recenzentki wypowiedziane pod adresem *Słownika gwar polskich* (będziemy go określać za autorką recenzji skrótem SGP) wykazują bardzo dobrą i szczegółową znajomość rzeczy. Wypowiedź recenzentki traktujemy jako głos dyskusyjny bardzo doświadczonego członka naszego zespołu. Do dawnych krakowskich doświadczeń dołączyła recenzentka nowe obserwacje poczynione przy opracowywaniu *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* (będziemy oznaczać go skrótem SGOWM). Recenzja ma charakter porównawczy: autorka porównuje zasady redakcyjne SGP ze stosowanymi w SGOWM. Zastanawia się nad tym: 1) jaka jest przydatność poszczególnych zasad dla jasnego, prostego i logicznego uporządkowania materiału, 2) w czym zasady każdego z dzieł górują nad zasadami dzieła porównywanego, 3) w jaki sposób można by zaradzić ewentualnym brakom, mankamentom, niejasnościom. Nie ogranicza się zatem autorka tylko do krytyki, lecz także daje swoje własne propozycje. Recenzentkę cechuje duży obiektywizm i samokrytycyzm: nie waha się wskazać słabych punktów także w SGOWM.

Jest zatem recenzja doc. Zofii Stamirowskiej twórczym myśleniem o różnych ogólnych i szczegółowych problemach związanych z redagowaniem słowników gwarowych. Do tych rozważań zostaliśmy zaproszeni tak przez autorkę, jak i przez redaktora „Poradnika Językowego” — prof. Mieczysława Szymczaka. Chętnie przyjmujemy zaproszenie i spieszymy z wyrażeniem naszych poglądów na różne sprawy poruszone w re-

cenzi. W niektórych sprawach zgodzimy się z recenzentką, w innych wypowiemy odmienne zdanie, które postaramy się uzasadnić.

1. Dziwi recenzentkę mała ilość haseł szeregowych w SGP. Przypominamy, że w zasadach redakcyjnych na s. XXIV piszemy, że hasła takie tworzymy tylko w niektórych, wyjątkowych wypadkach, dzieje się to mianowicie wtedy, kiedy „trudno jest ustalić, od jakiej postaci wyrazu pochodzą występujące w materiale dokumentacyjnym formy zależne”. To zatem, że udało się nam wielokrotnie uniknąć haseł szeregowych, uznawanych przez nas za zło konieczne, uważamy za sukces. Słuszne jest zatem stwierdzenie recenzentki, że częstokroć „potencjalnie «dwuznaczne» formy zależne są już [w materiałach — dopisek redakcji SGP] przyporządkowane określonym formom podstawowym” i tym samym nie stwarzają redakcji trudności interpretacyjnych.

2. Imiesłowy na *-ały*, *-omy* oraz inne zadiektywizowane (np. *gorący*) są w obu słownikach traktowane jako samodzielne hasła nie przyporządkowane odpowiednim czasownikom. Nie stwarzają zatem żadnych kłopotów redakcyjnych. Trudność — zdaniem recenzentki — powstaje przy tych, „które mają rozluźniony związek formalny i znaczeniowy ze swoim czasownikiem (np. *bojący* «bojaźliwy», *jedzący* «jadalny», *bity* «przemysłny, sprytny», *chodzony* «rodzaj tańca»”. Wszystkie te wyrazy stanowią w SGP osobne hasła, podczas gdy w SGOWM są podhasłami. Autorka recenzji proponuje, by SGP poszedł za wzorem SGOWM i wymienione wyżej wyrazy traktował jako podhasła pod odpowiednimi czasownikami. Propozycja ta nie wydaje się nam słuszna. Stoimy na podobnym stanowisku jak profesor Witold Doroszewski w *Słowniku języka polskiego*, który tego typu wyrazy uznał za jednostki już w pełni zleksykalizowane i zasługujące z tego powodu na traktowanie jako samodzielne hasła.

Na marginesie tych rozważań nasuwa się wszakże jeszcze jedna refleksja, tym razem dotycząca SGOWM: nie wydaje się celowe wyodrębnianie w tym słowniku jako podhasła tych spośród imiesłowów, które są poczuwane nadal jako formy czasownikowe. Sama zresztą recenzentka jest tego zdania, jeżeli chodzi o imiesłowy bierne, skoro w jej recenzji znajdujemy następujące słowa: „Z biernych [imiesłowów — dopisek redakcji SGP] powinno się eksponować (najlepiej jako podhasła — czyli — jak w SGOWM) nie tylko te o rozluźnionym związku z czasownikiem, o których była mowa przed chwilą, ale również takie jak *skurczony*, *uśmiechnięty*, *zmarznięty*, które formalnie są bierne, a znaczeniowo czynne, pozostałe zaś — rzeczywiście wtapiać w ogólną dokumentację czasowników, jak to jest w SGP”. W ostatnim zatem stwierdzeniu recenzentka przyznaje, że rozwiązanie stosowane w SGP jest korzystniejsze niż w SGOWM. Na końcu akapitu traktującego o imiesłowach autorka recenzji wysuwa propozycje, by imiesłowy czynne (współczesne i uprzednie) z reguły traktować jako podhasła z powodu ich rzadkiego występowania w gwarach. Trudno się zgodzić z tą propozycją, ponieważ — na-

szym zdaniem — kryterium uznawania czegoś za podhasło jest stopień leksykalizacji, nie zaś częstotliwości występowania.

3. Cieszy nas uznanie dla technicznych zasad opracowania frazeologii w SGP: chodzi tu o podawanie związków frazeologicznych odnoszących się do danego hasła na końcu artykułu słownikowego, nie zaś po poszczególnych znaczeniach i podznaczeniach. Zdecydowaliśmy się na taki układ z tego względu, że nie zawsze było łatwo rozstrzygnąć, czy dany związek łączy się z tym znaczeniem lub podznaczeniem, czy też z innym, a także i dlatego, że łatwiej czytelnikowi znaleźć związki zgrupowane w jednym miejscu, niż rozproszone w różnych miejscach długiego nieraz artykułu. Niepokoi natomiast recenzentkę inna sprawa związana z frazeologią, a mianowicie niestosowanie przez nas odsyłaczy od poszczególnych członów związku frazeologicznego do hasła, pod którym dany związek został przytoczony (nawiasem dodajmy, że w naszych zasadach redakcyjnych wyraźnie określono — o czym recenzentka pisze — człon związku wyznaczający hasło, pod którym zamieszczamy materiał do danego związku). Niepokojąco zwłaszcza — zdaniem autorki — brzmią słowa naszych zasad, że „niekiedy, w miarę potrzeby” powtarzamy ten sam związek razem z definicją i materiałem także pod innymi jego członami. Pragniemy zapewnić zarówno autorkę recenzji, jak i czytelników *Słownika gwar polskich*, że niezależnie od naszej zasady naczelnej wyznaczającej hasło, pod którym związek powinien się znaleźć, staramy się i będziemy się starali podawać nadal związki frazeologiczne także pod wszystkimi innymi istotnymi jego członami (np. *mieć achtlik za lajbem* «być pijanym» umieścimy pod hasłami *mieć*, *achtlik* i *lajb*, pominiemy pod hasłem *za*), czyli innymi słowy, kiedy będziemy interpretować nasze zastrzeżenie „niekiedy w miarę potrzeby”, położymy raczej akcent na wyrazach „w miarę potrzeby” niż na wyrazie „niekiedy”.

4. Bardzo trafne są uwagi krytyczne dotyczące sposobu podawania przez SGP form fonetycznych w działach form. Istotnie, dotychczas przez nas stosowany system cytowania w dziale form zapisów w ich ścisłej literalnej postaci, z uwzględnieniem nie tylko tych elementów danej formy, które są istotne leksykalnie, ale także wszelkich szczegółów systemowych, nie jest najwłaściwszy. Np. zgodnie z naszym systemem w dziale form artykułu wyrazu *jarzmo* cytowalibyśmy, idąc w tym za źródłami, różne fonetyczne warianty formy *jerzmo*, w rodzaju: *jeźmwo* *je^rźmwo*, *je^rmo* itp. zamiast po prostu napisać: typ *jerzmo* i pominąć wszelkie nieistotne cechy systemowe w rodzaju labializacji -o, frykatywnej wymowy -ř- itp. Postanowiliśmy zatem od II tomu *Słownika* stosować w tych wypadkach, w których to się okaże możliwe, system znacznie uproszczony: zamiast plejady różnych zapisów dokumentujących daną formę, będziemy podawać jej postać uogólnioną. Tym bardziej więc jesteśmy wdzięczni recenzentce za utwierdzenie nas w tej decyzji.

5. Kolejna uwaga dotyczy sposobu selekcjonowania form fleksyjnych w działach form. Pragniemy podtrzymać tu nasze stanowisko zakładające pomijanie w działach form naszych artykułów nie tylko form fleksyjnych zbieżnych ze stanem panującym w języku literackim, lecz także tych spośród form typowo gwarowych, które są dobrze znane i opisane w literaturze naukowej.

Nie wydaje się nam celowe podawanie w działach form tysięcy artykułów np. form z końcówką *-wa*: *chodźwa*, *chodziwa*, albo góralskiej końcówki *-em*, np. *pójdem*, *zrobiem*. Słownik gwarowy nie wydaje się nam właściwym miejscem do podawania braku formy męskoosobowej typu *te chłopcy chodzą* lub dopełniacza na *-e* miękko tematowych typu *ciocie*, *mamusie*. Nie oznacza to, byśmy całkowicie zrezygnowali z podawania form fleksyjnych. Mamy jednak zamiar podawać tylko formy nie tak dobrze znane i opisane, wyłamujące się z systemu, jednostkowe, np. *torf*, dopełniacz *torfiu*; *ramię*, dopełniacz *ramia* itp. Przez formy dobrze znane i opisane w literaturze naukowej rozumiemy te, które czytelnik znajdzie bez trudu w syntetycznych opisach dialektów polskich K. Nitscha, S. Urbańczyka, K. Dejny i w *Małym Atlasie gwar polskich*.

Na marginesie tych wyjaśnień nasuwają się wszakże pewne uwagi dotyczące metody podawania form w działach form artykułów SGOWM. Autorka recenzji uważa za słuszne — w czym się z nią całkiem zgadzamy — pomijanie w działach form artykułów SGOWM banalnych i dobrze znanych cech systemowych, takich jak np. mazurzenie, labializacja, kontynuanty wargowych miękkich, *a* pochylone. Pomija się je właśnie dlatego, że są dobrze znane i opisane w literaturze naukowej. Zupełnie inne jest stanowisko w stosunku do form fleksyjnych, które SGOWM chce podawać w całej pełni, nie zakładając — z niezrozumiałych dla nas powodów — że przecież niektóre formy fleksyjne są równie dobrze znane, zbadane i opisane jak różne formy fonetyczne. Zresztą niedomogę wynikającą z tak pełnego wciągania fleksji krytykuje też sama autorka recenzji zauważając, że w artykułach SGOWM „zaczynają się powtarzać ciągle takie same formy”. Niezrozumiałe zatem wydaje się równoczesne zakładanie u czytelnika znajomości fonetyki gwarowej przy niezności fleksji. Słuszniejszy byłby pogląd, że niektóre zjawiska tak fonetyczne, jak i fleksyjne są dobrze znane i opisane w literaturze naukowej, i te pomijamy w słowniku, inne zaś zjawiska tak fonetyczne, jak i fleksyjne nie spełniają tych warunków — i te przytaczamy.

6. Bardzo pomocne są dla nas uwagi recenzentki o dziale *geografia* zamieszczanym na końcu artykułów słownikowych w SGP. Powinniśmy rzeczywiście dbać o to, by owo podsumowanie było krótkie, przejrzyste. Niepotrzebnie niekiedy podawaliśmy w nim zbyt wiele szczegółów. Nie wydaje się nam jednak słuszne całkowite zrezygnowanie z pewnych ujęć abstrakcyjnych, które — zdaniem autorki — słownikowi „nie służą”. Jak np. bez użycia abstrakcji można ująć lapidarnie wielorakie różnicowanie

fonetyczne wyrazu *adwokat*, a mianowicie: *hadwokat*, *hadukat*, *hadukant* itp? Czy nie lepiej w dziale *geografia*, który jest przecież miejscem właściwym dla syntezy, napisać po prostu: formy z protezą *h-* występują tu a tu? Wylizywanie poszczególnych konkretnych form byłoby powrotem do ujęcia analitycznego, które już mamy w dziale form.

7. Recenzentka proponuje nam stosowanie definicji odesłanych. W pewnym zakresie już stosujemy je w słowniku. Czyż nie jest definicją odesłaną definicja strukturalna typu *synek* «zdr. od *syn*» (s. XLIV naszych zasad redakcyjnych)? Tego typu definicje stosujemy zwłaszcza wtedy, gdy derywat występuje w bliskim sąsiedztwie wyrazu będącego jego podstawą derywacyjną i gdy ta podstawa ma definicję długą i przez to uciążliwą w wypadku ciągłego powtarzania. Z kolei znowu przy definiowaniu następujących po sobie związków frazeologicznych, mających to samo znaczenie, stosowaliśmy «*ju*», zaznaczając tym, że znaczenie danego związku jest identyczne, jak związku poprzedniego. Cały dział w zasadach redakcyjnych poświęcamy odsyłaczom w obrębie definicji (s. XLVI-XLVII). Nie wydaje się nam jednak wskazane, by — jak to zaleca recenzentka — wyraz *AJNSZYTUNG* miał definicję «*AJNSZYT*» z tego tylko powodu, że został już poprzednio zdefiniowany definicją opisową. Tego typu system zmusza czytelnika do dodatkowego wysiłku poszukiwania wyjaśnienia pod innym hasłem, niekiedy na innej stronie lub w innym tomie, trzeba by zatem dla wygody czytelnika ciągle robić wyjątki od tej zasady. A poza tym, czy rzeczywiście najlepszym sposobem jest objaśnianie jednego wyrazu zapożyczonego innym, również zapożyczonym?

Definiowanie wyrazu gwarowego skrótem *ogp* nie wydaje się nam właściwe. Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że *Słownik gwar polskich* będzie narzędziem badawczym wielu cudzoziemców, nie znających dobrze języka polskiego. Jakże trudno byłoby nam korzystać z francuskich, angielskich słowników gwarowych, w których podstawowe znaczenie określano by jako: «ogólnofrancuskie», «ogólnoangielskie». Trzeba też wziąć pod uwagę inny fakt, a mianowicie różne odmianki regionalne języka literackiego, których jeszcze dotąd w pełni nie znamy; określenie *ogp* byłoby wtedy w różnych dzielnicach Polski różnie rozumiane.

8. Cieszy nas zgodność pomiędzy *SGP* i *SGOWM* w zakresie definiowania gramatycznych części mowy. Właśnie w tym niezwykle trudnym zakresie obawialiśmy się rozbieżności.

9. Autorka recenzji proponuje inne traktowanie w *SGP* tzw. połączeń, tj. zestawień takich części mowy, które pełnią funkcję syntaktyczną lub ekspresywną, np. *a bo*, *aż ... aż*, *abo i*. Niektóre „połączenia” mają też określone znaczenie, np. *a jakże*, *a ino* jest nacechowanym ekspresywnie potwierdzeniem, *a później* wyraża następstwo. Różny jest stopień leksykalizacji owych połączeń. Niektóre spośród nich, takie jak np. *a jużci*, *a ino* są już na pewno stałymi jednostkami leksykalnymi. Wskazuje na

to duża częstotliwość ich występowania w wielu gwarach. Inne dopiero stają się takimi jednostkami, por. np. dwojako zapisywane *ady* i *a dy* obok czego mamy też samo *dy* (bez *a!*). Po długich rozważaniach, w jaki sposób powinniśmy przedstawić owe „połączenia”, by nie zagubić w masie materiału interesującego procesu słowotwórczego doszliśmy do przekonania, że najlepiej będzie, jeżeli te jednostki leksykalne, a w pewnych wypadkach może połączenia łączliwe zmierzające dopiero do pełnego scalenia, pokażemy na końcu artykułu we wspólnej alfabetycznej serii. Pokazanie tego całego, tak bogatego materiału, w obrębie jednego znaczenia *A* nie dałoby zadawalających rezultatów. Ponieważ wyraz *A* spełnia w tych połączeniach często tylko funkcję ekspresywną, wobec tego musielibyśmy w ogóle zrezygnować z przytaczania całego tego materiału jako nieciekawego, bo rozpatrywanego tylko z punktu widzenia wyrazu *A*. Wynikłyby stąd wielkie szkody. Porównajmy takie sekwencje: *a ino - aino - ajno; a już-ci — a juści — ajuści* (ostatnia forma występuje właśnie w tej postaci w SJP pod red. W. Doroszewskiego); *dy — a dy — ady; bo — a bo — abo —*. Wszystkie one wskazują na dokonywanie się pewnego określonego zjawiska językowego (zrastania się wyrazów), które już w języku literackim obserwujemy w gotowej formie, usankcjonowanej do tego regułą ortograficzną. Skoro zatem także *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego podaje serie takich połączeń, zamieszczając wśród nich nawet nieco luźniejsze związki rodzaju *a potem*, wobec tego i SGP będący tamtego słownika gwarowym uzupełnieniem, powinien takie połączenia zamieścić, a co więcej wyodrębnić i unaocznic czytelnikowi ich istnienie.

W związku z ostatnią uwagą recenzji pragniemy zapewnić, że tzw. „połączenia” będą zamieszczone również pod swoimi drugimi członami.

Dyskusja i wspólne rozważania nad szeregiem bardzo istotnym dla naszej redakcji spraw z pewnością przyniosą korzyść obu naszym słownikom, a być może także innym wydawnictwom leksykograficznym.

Zygmunt Zagórski

O SPOSOBACH KARTOGRAFICZNEGO UJĘCIA ZJAWISK INTEGRACJI JĘZYKOWEJ

1. Niniejszy artykuł jest fragmentem większej pracy, dotyczącej badań integracji językowej w kilku województwach zachodniej części Polski.

W obecnej fazie badań integracji językowej w Polsce konieczne jest rozważenie sprawy kartograficznego ujęcia wspomnianego procesu¹. Pewne propozycje na ten temat przedstawiłem w artykule pt. *Z problematyki badań integracji językowej na Ziemiach Zachodnich* ((w:) „Tradycja i przemiana. Studia nad dziejami i współczesną kulturą ludową”, Poznań 1978, s. 275-280).

2. Zanim przejdę do głównej części artykułu, przypomnę pewne informacje podane we wcześniejszych moich publikacjach.

W zachodniej części Polski zaznaczyły się trzy zasadnicze stadia ewolucji językowej: 1) współistnienie różnych odmian regionalnych w jednej wsi; 2) wytwarzanie się we wsiach gwar mieszanych w związku z wzajemnym oddziaływaniem na siebie odmian regionalnych z jednej strony i oddziaływaniem języka ogólnopolskiego na te odmiany z drugiej; 3) nie zakończony jeszcze proces integracji językowej². W tym ostatnim wypadku chodzi o uwarunkowany społecznie proces językowy, w którym elementy ogólnopolskie (elementy superstratowe) wypierają właściwości gwarowe (elementy substratowe)³. Współcześnie główny nacisk położony jest na badania tego właśnie stadium ewolucji językowej.

Stosuje się podział na grupy regionalne i na grupy wiekowe.

Grupa regionalna to zespół osób pochodzących np. z tej samej wsi

¹ Interesującą próbę naniesienia na mapy panujących na Ziemiach Zachodnich stosunków językowych zawiera artykuł J. Basary, H. Horodyskiej i W. Kupiszewskiego pt. *Z badań dialektologicznych na Ziemiach Zachodnich*, „Poradnik Językowy”, 1960, z. 10, s. 451-455, zwłaszcza zaś s. 452-453. Por. też np. J. Basara: *Z polskiej terminologii gwarowej. Nazwy desek oberżniętych z boków kłoca*, „Polonica” II, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, mapa na s. 235.

² Por. Z. Zagórski: *Z problematyki współczesnych badań dialektologicznych*, „Studia Polonistyczne”, III, Poznań 1976, s. 201-206.

³ Jest to stanowisko, ogólnie biorąc, zbliżone do tego, które wyraził np. K. Dejna w publikacji pt. *Główne problemy dialektologii polskiej*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, R. XXXII, 2, 1978, s. 7.

wielkopolskiej, mazowieckiej itd. (a nie np. w ogóle z Wielkopolski, Mazowsza itd.) i potomkowie tych osób.

Opisując poszczególne elementy regionalne, uwzględnia się też tzw. gwary wyjściowe, tzn. gwary tych miejscowości (np. małopolskich, wielkopolskich, mazowieckich itd.), z których pochodzą starsi mieszkańcy badanej wsi.

Wydzielamy w obrębie grup regionalnych następujące grupy wiekowe: I — osoby mające ponad 60 lat, II — osoby w wieku od 40 do 60 lat, III — osoby w wieku od 20 do 40 lat, IV — osoby poniżej 20 lat.

Dąży się do przeprowadzania tzw. badań całościowych, tzn. uwzględniających system gramatycznych i słownictwo mieszkańców wsi.

Zbiera się materiał językowy za pomocą opracowanego przeze mnie *Małego kwestionariusza do badań integracji językowej na wsi*. Podstawowa część tego kwestionariusza ma dział gramatyczny (kilkadziesiąt pytań) i słownikowy (kilkaset pytań). Są w nim pytania dotyczące z reguły właściwości językowych różniących gwary wiejskie między sobą i język ogólnopolski od gwar wiejskich.

Zapisując odpowiedzi informatorów, powinno się zaznaczać, czy są to elementy (według poczucia językowego informatorów) starsze czy nowsze; dalej np. co należy do zasobu czynnego (elementy systemu gramatycznego i słownictwa), a co tylko wchodzi w skład zasobu biernego, czy są to elementy językowe rzadko, czy też często używane itd.

Formy gwarowe wyrazów, które są wspólne gwarom i językowi ogólnopolskiemu (np. formy *vruna*, *cereśnia*, *scur* itd.), traktuje się, oczywiście, jako elementy gwarowe i odpowiednio się je oblicza.

3. Przy innym założeniu metodologicznym (a także w związku z innym, bardziej zróżnicowanym materiałem językowym) mapy ilustrujące proces integracji językowej będą wyglądać inaczej niż tradycyjne mapy dialektologiczne.

Konieczne są, gdy chodzi o ujęcie kartograficzne omawianego procesu, pewne uogólnienia. Są one potrzebne nie tylko ze względu na cele językoznawcze, lecz także ze względu na określone powiązania w tym zakresie problematyki językoznawczej z problematyką socjologiczną, etnograficzną i ewentualnie też historyczną.

Ograniczę się tutaj do porównania kilku zespołów właściwości językowych dwu wybranych punktów. Są to: 1) wieś Rokitno (ok. 7 km na pld.-zach. od Przytocznej), gmina Przytoczna, województwo gorzowskie (punkt opracowany pod moim kierunkiem przez dra Edmunda Kownackiego) i 2) wieś Lipno (ok. 2 km na pld.-wsch. od Drezdenka), gmina Drezdenko, województwo gorzowskie (punkt opracowany pod moim kierunkiem przez mgra Andrzeja Sieradzkiego). W obu wymienionych wsiach wyodrębniono po trzy dominujące grupy regionalne i po cztery grupy wiekowe.

We wsi Rokitno grupa regionalna wywodzi się 1) ze wsi Łachwa, dawny powiat Łuniniec, Polesie; 2) ze wsi Lisków, dawny powiat Kalisz, 3) ze wsi Lubosz, dawny powiat Międzychód (dawniej woj. poznańskie).

We wsi Lipno 1. grupa regionalna wywodzi się ze wsi Tuligłowy, dawny powiat Rudki (dawne woj. lwowskie), 2) ze wsi Wrzeszczyna, dawny powiat Czarnków (dawniej woj. poznańskie), 3) ze wsi Pilka, dawny powiat Czarnków (dawniej woj. poznańskie).

4. Przydatna jest w omawianym postępowaniu badawczym pewna przeciętna, którą można nazwać wskaźnikiem integracji językowej (0 do 1; 1 to całkowita integracja)⁴. Wskaźnik ten (W) otrzymujemy, dzieląc liczbę tych grup regionalnych, których reprezentanci użyli nazwy ogólnopolskiej (lub nazw ogólnopolskich) w odniesieniu do danego desygnatu (A), przez ogólną liczbę nazw (więc łącznie z nazwami gwarowymi) tegoż desygnatu, których użyli reprezentanci wszystkich badanych grup regionalnych (B): $W = \frac{A}{B}$. W tych obliczeniach oboczności nazw jednorodnych (np. zapisy kilku nazw ogólnopolskich lub kilku nazw gwarowych), które wystąpiły u reprezentantów poszczególnych grup regionalnych, liczy się jako jedną nazwę, a oboczności nazw niejednorodnych (nazwa gwarowa//nazwa ogólnopolska, nazwy gwarowe//nazwa ogólnopolska, nazwa gwarowa//nazwy ogólnopolskie, nazwy gwarowe//nazwy ogólnopolskie) liczy się, uogólniając, jako dwie nazwy jednego desygnatu. Podobnie, *mutatis mutandis*, postępuje się w odniesieniu do elementów systemu gramatycznego.

Tak np. w komentarzu do mapki analitycznej nr 1, punkt 1. (Rokitno, woj. gorzowskie) podajemy następujące informacje:⁵

		Pszczola zdechła					
		I	II	III	IV		
1		△	△	△	—	●	pszczoła zdechła
2		□	△	□	△	△	pszczoła zmarła
3		△△	△	●		△	pszczoła zamarta
						□	pszczoła padła

I grupa wiekowa: 0 nazw ogólnopol. (+3 nazwy gwar. por. wyżej);

A = 0, B = 3, W = 0;

II „ „ „ „ „ „ „ „ „ „

⁴ Por. Z. Zagórski: *Z problematyki badań integracji językowej na Ziemiach Zachodnich*, op. cit., s. 279-280.

⁵ Cyfry arabskie z boku tabeli oznaczają tu i w dalszym ciągu grupy regionalne, a rzymskie — grupy wiekowe.

- III „ „ 1 nazwa ogólnopol. (+2 nazwy gwarowe); A = 1,
B = 3, W = ok. 0,33;
IV „ „ 0 nazw ogólnopol. (+1 nazwa gwarowa); A = 0,
B = 1, W = 0.

W komentarzu do tejże mapki analitycznej, punkt 2. (Lipno, woj. gozrowskie) zawarte są informacje:

		Pszczola zdechła				
		I	II	III	IV	
1		●	●	●	●	● pszczoła zdechła
2		●	●	□	●	□ pszczoła padła
3		▣	▣ ●	●	●	▣ pszczoła spadła

(Uwaga: I 1, II 2 — pszczoła zdechła (wystąpiło 1 zębowe);

I 3, II 3 — pszczoła (z mazurzeniem))

- I grupa wiekowa: 2 nazwy ogólnopol. (+1 nazwa gwar.); A = 2, B = 3,
W = ok. 0,67
II „ „ 3 „ „ (+1 nazwa gwar.); A = 3, B = 4,
W = 0,75;
III „ „ 2 „ „ (+1 nazwa gwar.); A = 2, B = 3,
W = ok. 0,67;
IV „ „ 3 „ „ (+0 nazw gwar.); A = 3, B = 3,
W = 1.

Ogólniej rzecz została przedstawiona na mapce analitycznej nr 1. Dalsze uogólnienia przedstawiono na mapce zbiorczej nr 1 i na mapce syntetycznej nr 1.

Drugi zespół mapek ilustruje sytuację w zakresie nazw czereśni (drzewa). Oto komentarz do mapki analitycznej nr 2, punkt 1. (Rokitno, woj. gozrowskie):

		Czereśnia (drzewo)				
		I	II	III	IV	
1		▲ ●	●	●	—	● czereśnia
2		▲ ●	▲ ●	●	●	▲ tereśnia
3		●	●	●	—	

- I grupa wiekowa: 3 nazwy ogólnopol. (+2 nazwy gwar.); A = 3, B = 5, W = 0,6;
 II „ „ „ „ (+1 nazwa gwar.); A = 3, B = 4, W = 0,75;
 III „ „ „ „ (+0 nazw gwar.); A = 3, B = 3, W = 1.

Punkt 2. (Lipno, woj. gorzowskie):

		Czereśnia (drzewo)					
		I	II	III	IV		
1		●	●	●	●	●	czereśnia
2		●	●	●	●	○	cereśnia
3		□	□○●	●	●	□	tereśla

(Uwaga: II 3 — *cereśnia//tereśla* (nazwa należąca do zasobu biernego)//*čereśnia*).

- I grupa wiekowa: 2 nazwy ogólnopol. (+1 nazwa gwar.); A = 2, B = 3, W = ok. 0,67;
 II „ „ 3 „ „ (+1 nazwa gwar.); A = 3, B = 4, W = 0,75;
 III „ „ 3 „ „ (+0 nazw gwar.); A = 3, B = 3, W = 1;
 IV „ „ 3 „ „ (+0 nazw gwar.); A = 3, B = 3, W = 1.

Sytuacja w obu punktach (w Rokitnie i Lipnie) została przedstawiona ogólniej na mapce analitycznej nr 2. Zob. też mapkę zbiorczą nr 2 i mapkę syntetyczną nr 2.

Można w ogóle wyodrębnić następujące rodzaje map ilustrujących proces integracji językowej:

1) Mapy analityczne, informujące szczegółowo o sytuacji językowej w badanych miejscowościach. Wyżej podałem dwa przykłady tego rodzaju ujęcia (zob. mapki analityczne nr 1 i 2). W podobny sposób została opracowana np. mapka analityczna nr 3 (Kontynuant stpol. *a* długiego).

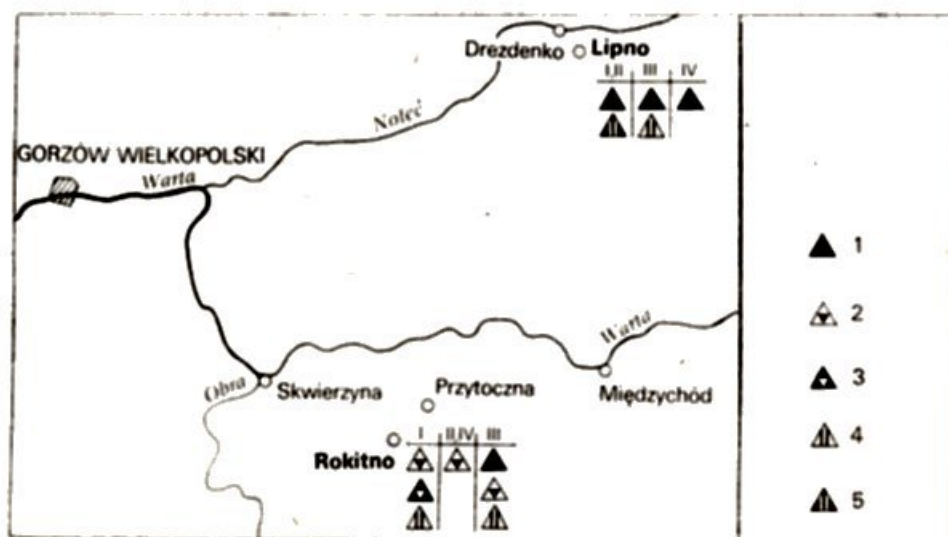
2) Mapy zbiorcze, zawierające ogólniejsze informacje o sytuacji językowej. Przedstawiają zatem w sposób bardziej ogólny (i bardziej uproszczony) wzajemne relacje elementów ogólnopolskich i gwarowych. Ilustrują to przykładowo mapki zbiorcze nr 1 — 4 (ta ostatnia mapka dotyczy odróżniania rodzaju męskoosobowego od niemęskoosobowego).

3) Mapy syntetyczne, podające najogólniejsze wyniki badań. Tego rodzaju mapy powinny informować o stopniu zaawansowania procesu

integracyjnego (całkowita integracja, częściowa integracja lub brak integracji). Odpowiednie przykłady zawierają mapki syntetyczne nr 1—5 (mapka syntetyczna nr 5 przedstawia sytuację w obrębie działu pt. *Ssaki dzikie*).

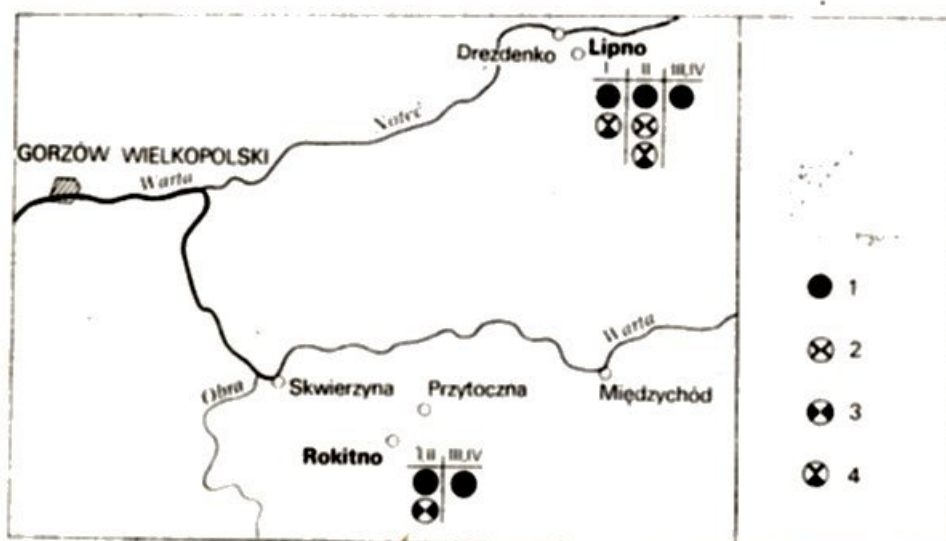
Mapy syntetyczne można sporządzać dla poszczególnych wsi i dla całego zbadanego terenu.

Mapka analityczna nr 1
Pszczola zdechła



1 — pszczoła zdechła, 2 — pszczoła zmarła, 3 — pszczoła zamarła, 4 — pszczoła padła, 5 — pszczoła spadła

Mapka analityczna nr 2
Czereśnia (drzewo)

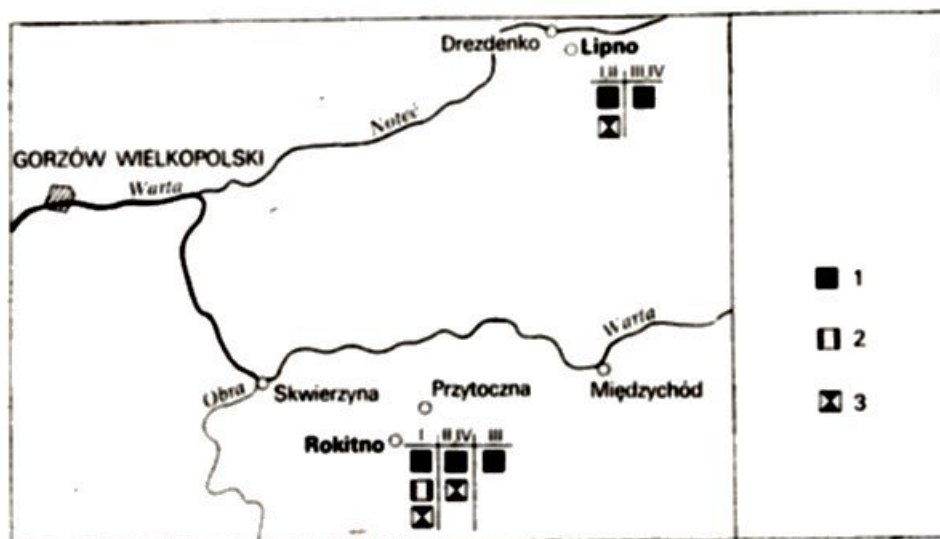


1 — czereśnia, 2 — czerśnia, 3 — tereśnia, 4 — tereśla

Ze względu na konieczność stosowania większych znaków niż na tradycyjnych mapach dialektologicznych zaleca się, gdy chodzi o mapy analityczne i zbiorcze, ograniczenie się do stosunkowo niewielkiego terenu.

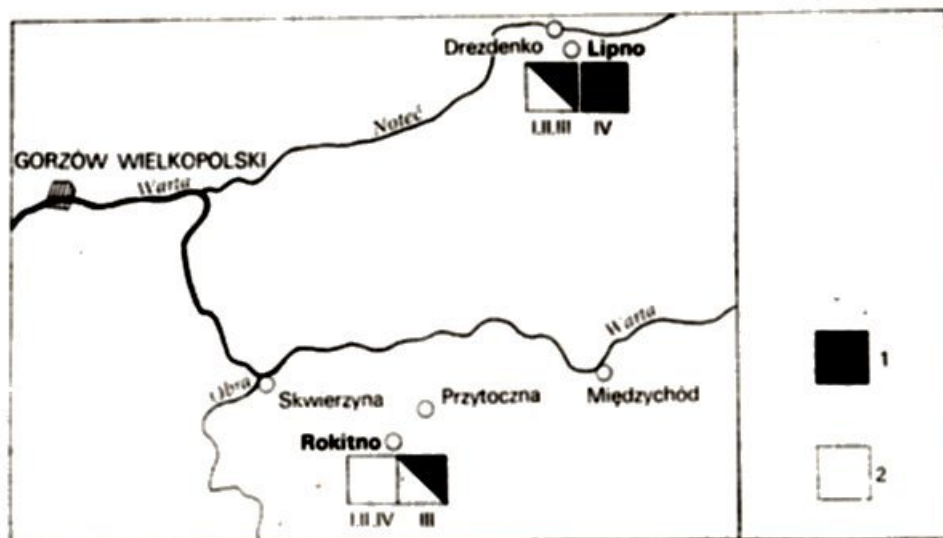
5. Przyjmuje się, że opisy ilościowe dotyczące procesu integracji językowej są pewnymi uproszczeniami, że mają z punktu widzenia metodologicznego charakter pomocniczy. Nie zastąpią one pogłębionych opisów jakościowych, których istotnym uzupełnieniem mogą być mniej lub więcej szczegółowe mapy i komentarze do nich. Na możliwość i celowość opraco-

Mapka analityczna nr 3
Kontynuans stpol. a długiego



1 — a, 2 — á, 3 — o

Mapka zbiorcza nr 1
Pszczola zdechła

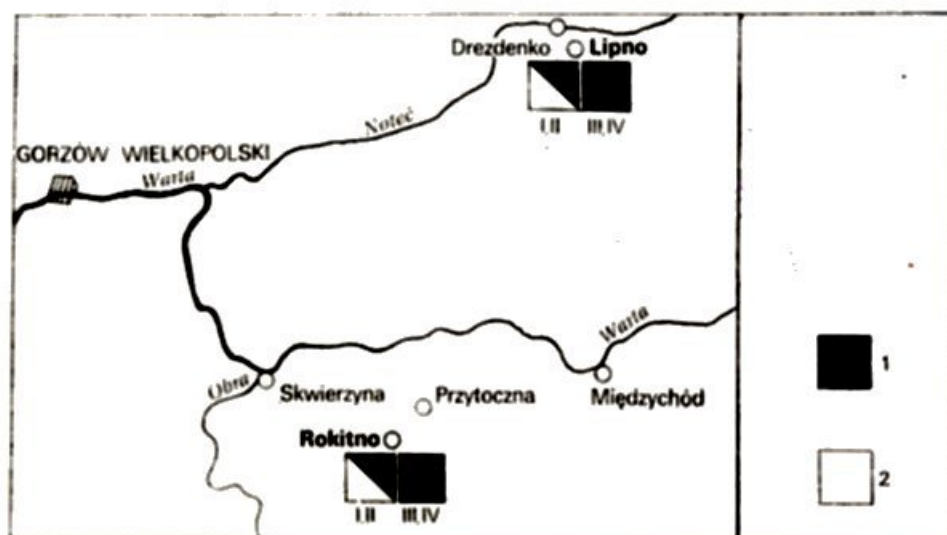


1 — nazwa ogólnopolska, 2 — nazwy gwarowe

wania różnego rodzaju map ilustrujących integrację językową starałem się właśnie zwrócić uwagę w niniejszym artykule.

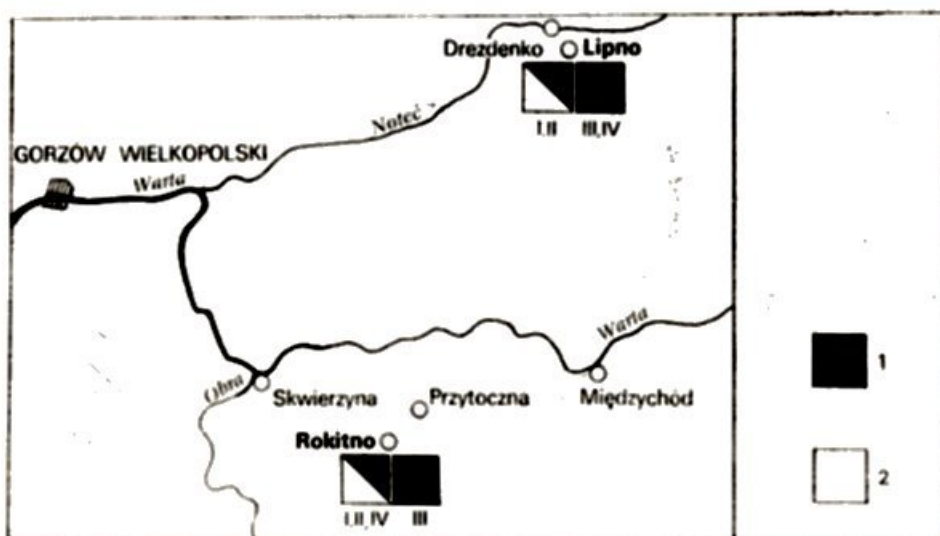
Informacje podane na mapach zbiorczych i syntetycznych mogłyby być zestawione z wynikami badań innych dyscyplin (socjologii, etnografii, historii). Chodziłoby tu już o ogólniejsze wnioski, dotyczące rozwoju kultury narodowej.

Mapka zbiorcza nr 2
Czereśnia (drzewo)



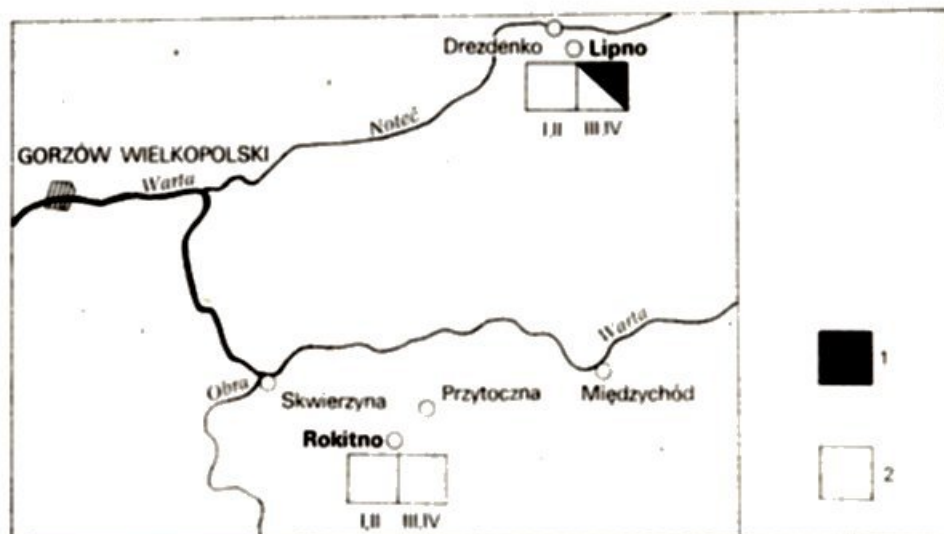
1 — nazwa ogólnopolska, 2 — nazwy gwarowe

Mapka zbiorcza nr 3
Kontynuans stpol. a długiego



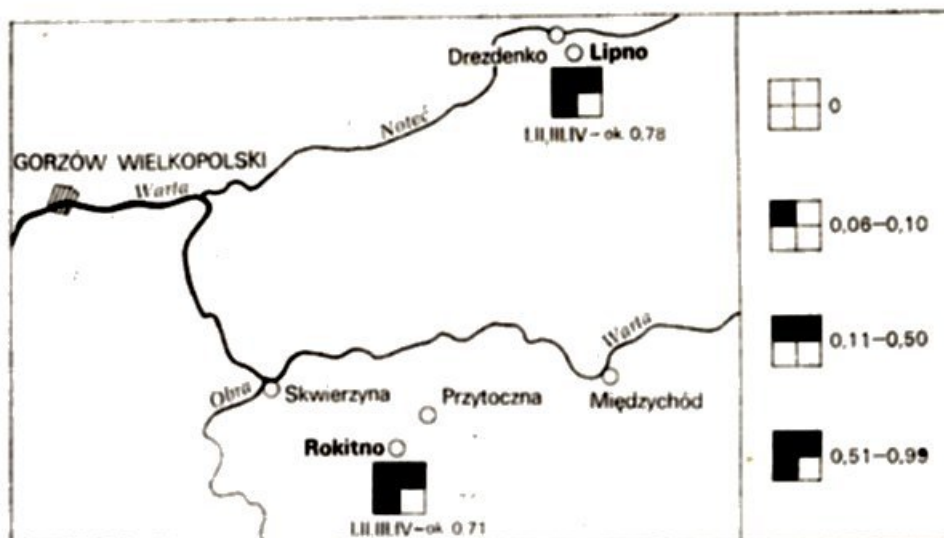
1 — element ogólnopolski, 2 — elementy gwarowe

Mapka zbiorcza nr 4
Odróżnianie rodzaju męskoosobowego od niemęskoosobowego

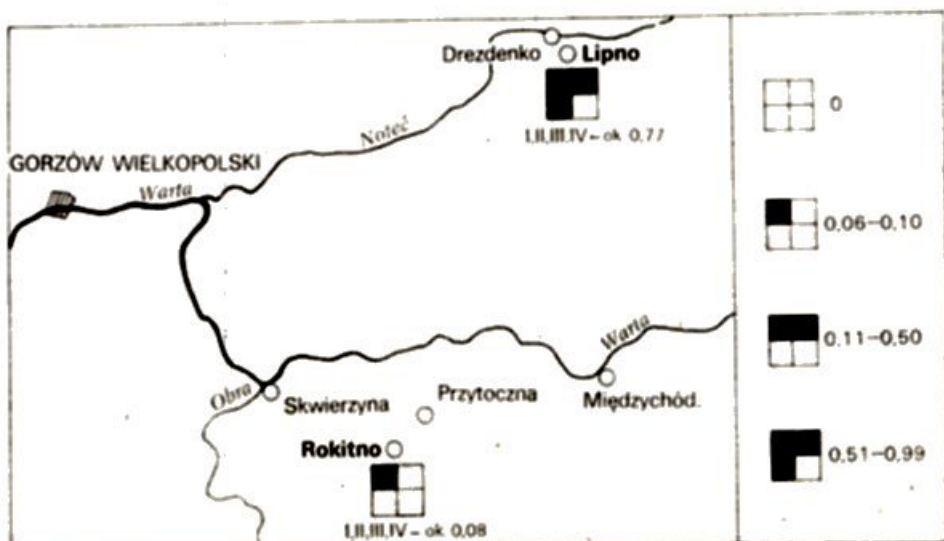


1 — formy ogólnopolskie, 2 — formy gwarowe

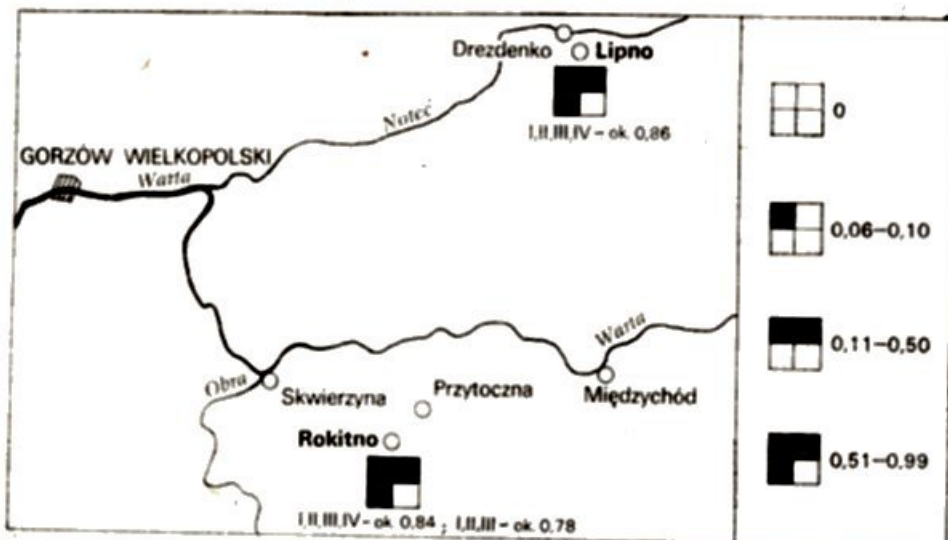
Mapka syntetyczna nr 1
Pszczoła zdechła



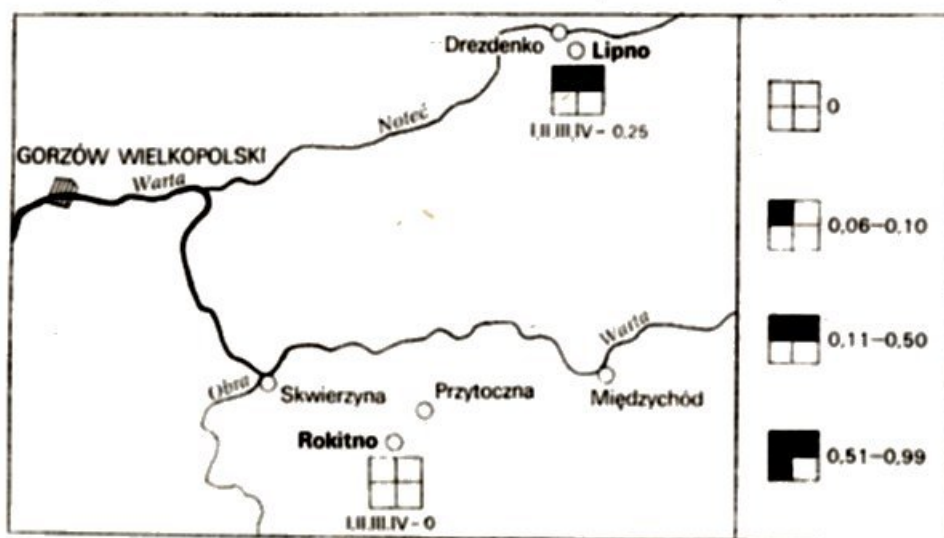
Mapka syntetyczna nr 2
Czereśnia (drzewo)



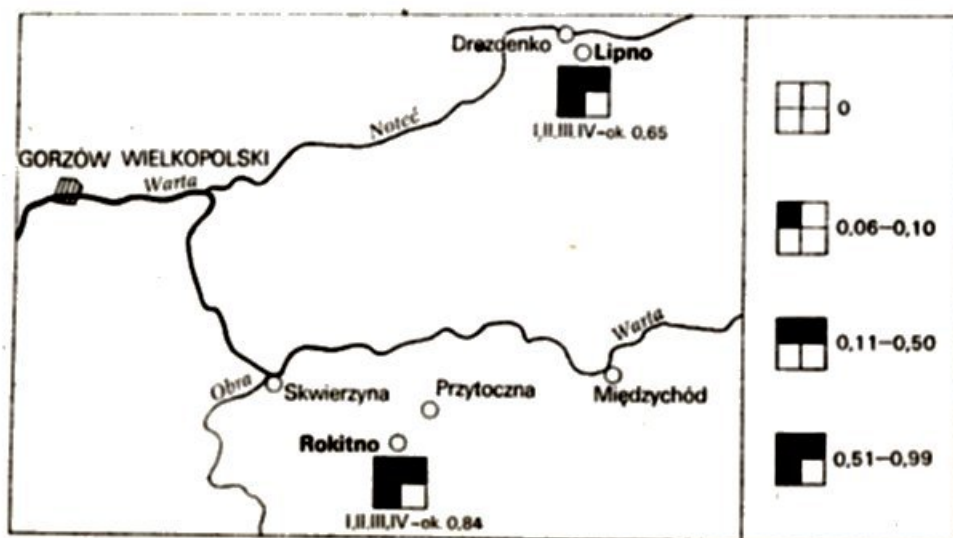
Mapka syntetyczna nr 3
Kontynuant stpol. ą długiego



Mapka syntetyczna nr 4
Odróżnianie rodzaju męskoosobowego od niemęskoosobowego



Mapka syntetyczna nr 5
Ssaki dzikie (borsuk, samiec sarny, tchórz, szczur, nietoperz)



Ewa Proćko

NAJNOWSZE BADANIA NAD WSPÓŁCZESNYM SŁOWNICTWEM JĘZYKA POLSKIEGO — PRZEGLĄD PROBLEMATYKI

Celem tego omówienia jest przedstawienie badań nad współczesnym słownictwem języka polskiego od roku 1970 do roku 1978 włącznie. Informacje o tych zagadnieniach do roku 1970 można znaleźć w „Przewodniku po językoznawstwie polskim”¹. Przedstawione w tym szkicu artykuły (w liczbie ponad 50) nie wyczerpują z pewnością listy wszystkich prac powstałych na ten temat w ciągu ostatnich ośmiu lat. Sądzę jednak że zebrany materiał umożliwi ogólne zcharakteryzowanie problematyki badań. Podstawą i celem badań nad słownictwem jest opracowanie różnego typu słowników. To właśnie słowniki świadczą o jakości i intensywności naukowych badań nad słownictwem danego narodu. Ukazanie się między innymi nowego *Słownika języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka, *Słownika frekwencyjnego* Idy Kurcz, Andrzeja Lewickiego, Jadwigi Sambor, Jerzego Woronczaka, *Słownika wyrazów obcych* pod redakcją Jana Tokarskiego, *Słownika poprawnej polszczyzny* pod redakcją Witolda Doroszewskiego oraz rozpoczęcie edycji *Słownika gwar polskich* wymownie świadczy o poziomie i intensywności badań nad słownictwem w naszym kraju. Dlatego też warto przyjrzeć się bliżej szczegółowym studiom opartym w większości na materiale słownikowym po to, aby zdać sobie sprawę z potrzeb tematycznych oraz metodologicznych językoznawstwa w tej dziedzinie.

I. Semantyczny opis słownictwa

Zagadnienia relacji semantycznych: antonimia, synonimia, homonimia, polisemia, zagadnienia pól semantycznych.

Zebrany materiał dotyczący semantycznego opisu słownictwa oscyluje wokół zagadnień relacji semantycznych.

Problematyką antonimów i antonimii zajął się Andrzej Markowski w nieopublikowanej pracy doktorskiej pt. „Antonimy przymiotnikowe współczesnego języka polskiego”. Pojęcie antonimii nie zostało dotychczas sprecyzowane w polskiej literaturze językoznawczej. Autor przyj-

¹ K. Handke, E. Rzetelska-Feleszko, „Przewodnik po językoznawstwie polskim”, Wrocław 1977.

muje następującą definicję formalną antonimów: „dwa przymiotniki jakościowe dotyczące tej samej cechy desygnatu wyrazu konotowanego (pochodzące z tego samego minimalnego pola semantycznego, zawierające się w tym samym, jednym pojęciu nadrzędnym) nazwiemy antonimami wówczas, gdy koniunkcja ich logicznej negacji powoduje wskazanie na wielkość naturalną danej cechy, a więc na element „średni”, „zerowy” na skali będącej graficznym przedstawieniem pojęcia nadrzędnego”². Definicja ta została uzupełniona serią przykładów i rozważań, które doprowadziły do wyróżnienia istoty antonimów przymiotnikowych jako relacji semantycznych dających się stosunkowo ściśle wyodrębnić spośród zjawisk językowych będących tylko antonimicnością pozorną. Koncepcja Markowskiego opierająca się na nowszych teoriach antonimicności, przede wszystkim na teoriach radzieckich, zmierza do ujęcia tej relacji semantycznej w kategoriach ściśle językowych, to znaczy uznaje antonimie bardziej za immanentną cechę samego języka, niż obiektywną lub obiektywnosubiektywną cechę rzeczywistości.

Wydaje się, że propozycja takiego właśnie badania relacji semantycznych w języku polskim nie musi się jedynie ograniczać do antonimii i antonimów, lecz może być przydatna przy opisie innego rodzaju zjawisk z zakresu słownictwa. Jednakże trudno w tej dziedzinie wypracować jednolity zespół metod jednakowo przydatny do badania różnego typu relacji semantycznych, ponieważ każda z tych relacji jest zjawiskiem swoistym, wymagającym różnorodnych metod badawczych. Warto również podjąć dyskusję nad zagadnieniami granic stosowalności założeń logiki formalnej w badaniach semantycznych, albowiem — jak wynika z pracy Markowskiego — aparatura logiki formalnej sprzyja definiowaniu oraz klasyfikacji rzeczywistości ściśle językowej, relacji wewnątrzjęzykowych, oddala jednak w bliżej nieokreśloną przyszłość pytanie o relację między rzeczywistością językową a praktyką językową w społecznym użyciu języka³.

Artykuł pt. *O synonimach typu fundament ławowy//ława fundamentowa*⁴ poświęcony jest zagadnieniu synonimii w terminologii naukowej i technicznej. Zagadnienie synonimii tego rodzaju ma charakter ogólniejszy, chodzi o nazwy, w których tkwi możliwość utworzenia synonimów o z góry przewidywanej strukturze.

² A. Markowski, *Antonimy przymiotnikowe współczesnego języka polskiego*, masyzynopsis s. 45; por. także A. Markowski, *Istota i właściwości antonimów przymiotnikowych*, „Prace Filologiczne”, Warszawa 1977, t. XXVII; A. Markowski, *Istota antonimów przymiotnikowych*, „Poradnik Językowy” 1975, nr 10.

³ Zagadnienia tego dotyczy, między innymi, inspirujący artykuł E. Grodzińskiego, por. E. Grodziński, *Gramatyka a logika*, „Poradnik Językowy” 1976, nr 10.

⁴ J. Nawacka, *O synonimach typu fundament ławowy//ława fundamentowa*, „Poradnik Językowy” 1978, nr 4.

Literatura naukowa dotycząca homonimii do niedawna nie była zbyt obfita. W polskim językoznawstwie nie opracowywano tej problematyki w sposób systematyczny przed 1968 rokiem. W roku 1968 ukazał się artykuł Danuty Buttler pt. *Problematyka badań nad homonimią*, w którym autorka przedstawiła proces kształtowania teorii homonimii oraz rodzaje homonimii (np. podział na homonimie regularną i „przewidywalną”, gramatyczną, leksykalną, słowotwórczą)⁵. Celem dalszych artykułów⁶ napisanych już w latach siedemdziesiątych było ustalenie liczby par homonimicznych i ich większych zespołów na materiale *Słownika języka polskiego*. Danuta Buttler omówiła także cechy charakterystyczne dwóch podstawowych grup polskiego słownictwa homonimicznego. Pierwsza grupa obejmuje homonimie rdzenną, druga — homonimie słowotwórczą. Zagadnieniu homonimów słowotwórczych autorka poświęciła oddzielne studium pt. *Polska homonimia słowotwórcza*⁷.

W procesie zanikania wyrazów homonimicznych Danuta Buttler dopatruje się ogólniejszej tendencji językowej, mianowicie dawania pierwszeństwa elementom bardziej sprawnym z punktu widzenia komunikacji językowej oraz unikania dwuznaczności w procesie tej komunikacji.

Metody badania homonimii semantycznej wypracowane przede wszystkim przez językoznawców radzieckich zostały wykorzystane w artykule Ewy Witan pt. *Dystrybucyjne metody badania homonimii semantycznej*⁸. Jak twierdzi autorka, metody te sprawdziły się w stosunku do jednostek słownych, których rozpad homonimiczny jest oczywisty np. rozpad homonimiczności w wyrazie *artykuł*.

W pracy pt. *Wieloznaczność a homonimia* Eugeniusz Grodziński zanalizował dwie zasadnicze koncepcje homonimii, to znaczy koncepcję heterogeniczną, czyli etymologiczną i homogeniczną inaczej semantyczną oraz problem przedstawiony w tytule artykułu⁹. Zdaniem autora określenie relacji między wieloznacznością a homonimią jest bardziej interesujące na gruncie koncepcji homogenicznej, koncepcja bowiem poprzednia (tzn. heterogeniczna) upraszcza tę relację. Chodzi o to, że te same zjawiska językowe łączą się z używaniem wyrazów wieloznacznych w różnych znaczeniach i stanowią *diferentia specifica* homonimów.

⁵ Por. D. Buttler, *Problematyka badań nad homonimią*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, nr 3.

⁶ Por. D. Buttler, *Polska homonimia w liczbach*, „Poradnik Językowy” 1970, nr 4; D. Buttler, *Dlaczego polszczyzna uchodzi za język niehomonimiczny?*, „Poradnik Językowy” 1970, nr 6; D. Buttler, *Odmiany polskiej homonimii*, „Poradnik Językowy” 1971, nr 1-2; D. Buttler, *Zmiany ilościowe w zasobie homonimów*, „Poradnik Językowy” 1971, nr 3.

⁷ D. Buttler, *Polska homonimia słowotwórcza*, „Prace Filologiczne”, t. XXIII.

⁸ E. Witan, *Dystrybucyjne metody badania homonimii semantycznej*, „Poradnik Językowy” 1978, nr 5.

⁹ E. Grodziński, *Wieloznaczność a homonimia*, „Poradnik Językowy” 1972, nr 10.

Ten sam autor podejmuje kwestię wieloznaczności wyrazów w następujących artykułach: *Postacie wieloznaczności wyrazów* i *Wieloznaczność wyrażeń*¹⁰. Pozycja pierwsza jest przeglądem niektórych, często spotykanych postaci wieloznaczności wyrazów. Podział uwzględnia znaczenie podstawowe oraz znaczenia poboczne wyrazów, pomijając w zasadzie znaczenia przenośne. Artykuł drugi prezentuje dwa typy wyrażeń. Pierwszy to wyrażenia, których każde znaczenie jest funkcją znaczeń wyrazów wchodzących w skład tego wyrażenia np. określenie *niski człowiek* może oznaczać człowieka niewielkiego wzrostu bądź osobnika o podłym charakterze. Wieloznaczność tego wyrażenia jest uzależniona od wieloznaczności przymiotnika *niski*. Drugi typ to wyrażenia, które mają przynajmniej jedno znaczenie różniące się od znaczenia stanowiącego funkcję znaczeń członów tego wyrażenia, np. w wyrażeniach *podnieść głowę*, *umyć ręce* znaczenie dosłowne dominuje nad znaczeniem przenośnym, słysząc je najpierw myślimy o czynności fizycznej a potem o czynności psychicznej. W znaczeniu dosłownym wyrażenia te używane są częściej.

W artykule pt. *Niektóre typy regularnych opozycji znaczeniowych w polskich jednostkach wieloznacznych*¹¹ Ewa Witan omawia opozycje znaczeniowe podkreślając, że zagadnienie to nie zostało jeszcze opracowane w języku polskim wyczerpująco. Przykładem bezwyjątkowej niemal regularności jest np. fakt określenia tą samą nazwą zwierzęcia i człowieka odznaczającego się cechami przypisywanymi temu zwierzęciu np. *lis* oznacza zwierzę i chytrego, podstępnego człowieka.

Do roku 1970 zagadnieniom pól znaczeniowych poświęcili swe prace: Danuta Buttler, która w formie sprawozdawczej omawia teoretyczne podstawy nowej metodologii badań semantycznych¹² oraz Walery Pisarek przedstawiający szkic koncepcji pola wyrazowego i jego użyteczność w badaniach stylistycznych¹³. Po roku 1970 powstały tylko dwie rozprawy kontynuujące te rozważania. Prace te mówią o praktycznym zastosowaniu metody opisu słownictwa w kategoriach pól znaczeniowych¹⁴. Autorki podkreślają celowość podziału słownictwa według pól semantycznych w wypadkach, gdy badacz zamierza konfrontować wycinek rzeczywistości z własnym obrazem utrwalonym w systemie nazw danego języka. Zda-

¹⁰ E. Grodziński, *Postacie wieloznaczności wyrazów*, „Poradnik Językowy” 1970, nr 3; E. Grodziński, *Wieloznaczność wyrażeń*, „Poradnik Językowy” 1975, nr 5.

¹¹ E. Witan, *Niektóre typy regularnych opozycji w polskich jednostkach wieloznacznych*, „Prace Filologiczne”, t. XXVII.

¹² D. Buttler, *Koncepcje pola znaczeniowego*, „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 2.

¹³ W. Pisarek, *Pojęcie pola wyrazowego i jego użyteczność w badaniach stylistycznych*, „Pamiętnik Literacki” 1967, nr 2.

¹⁴ K. Pisarkowa, *Szkic pola semantycznego zapachów w polszczyźnie*, „Język Polski” 1972, nr 5; D. Buttler, *Grupa semantyczna przymiotników polskich o znaczeniu „pozostający w związku z radością”*, „Prace Filologiczne” t. XXVII.

niem Danuty Buttler metoda ta umożliwia precyzyjną rekonstrukcję wewnętrzną strukturę języka, ustalenie miejsca poszczególnych leksemów w tym układzie. Dotychczas zajmowano się opisami grup nazw, którym odpowiadają określone klasy desygnatów konkretnych uporządkowanych w sposób bądź naturalny (stopnie pokrewieństwa, barwy), bądź konwencjonalny (stopnie wojskowe). Rzeczywistość narzuca tu podział na pola semantyczne. Opis komplikuje się, gdy nazwom odpowiadają nie przedmioty konkretne, ale pojęcia abstrakcyjne, cechy intelektualne bądź emocjonalne, a więc nie postrzegane zmysłowo i gdy przedmiotem stają się nie systemy zamknięte, ale klasy otwarte, nieustannie uzupełniane.

Jedyną pracą reprezentującą semantykę diachroniczną jest praca Danuty Buttler pt. „Rozwój semantyczny wyrazów polskich”¹⁵, w której autorka podejmuje próbę przedstawienia zmienności semantycznej wyrazów polskich. Autorka omawia ewolucję semantyczną słownictwa polskiego na podstawie słowników i wcześniejszych opracowań leksykologicznych. Pozycja składa się z dwóch części. Pierwsza dotyczy zagadnień ogólnych związanych z historią badań nad ewolucją znaczeniową i praktycznych problemów opisu, druga poświęcona jest zagadnieniom szczegółowym zmian odnośności przedmiotowo-logicznej wyrazów, degradacji i melioracji znaczeń wyrazów i zmianom o podłożu wewnętrznójęzykowym.

II. Badania nad rozwojem i zmianami słownictwa Wyrazy modne, neologizmy, nowe słownictwo na przykładzie prasy, zapożyczenia

Zaobserwowane procesy zaniku i powstawania nowego słownictwa są wywoływane przez następujące czynniki: (1) adaptację języka do nowych potrzeb społecznych związanych z dynamicznymi przekształceniami struktury demograficznej, socjalnej, zmianami stylu życia i specjalizacją zawodową różnych grup społecznych itd. (2) nasilenie procesów wewnętrznójęzykowych, takich jak wzajemne oddziaływanie językowe polszczyzny mówionej i pisanej, dążność do uproszczeń, do ekonomii, precyzji językowej, najogólniej zaś dążność do doskonalenia polszczyzny.

Niektóre wyrazy pojawiają się w tekstach szczególnie często, choć ich użycie nie jest specjalnie umotywowane wymogami kontekstu. W artykule pt. „Wyrazy modne”¹⁶ Danuta Buttler wyróżnia dwie fazy kariery wyrazów modnych: (1) świadome nadawanie pierwszeństwa pewnym słowom jako sprawniejszym, (2) słowa te zaczynają automatycznie narzucać się mówiącym. Nadużywanie tychże wyrazów prowadzi do szablonów stylistycznych, operowania gotowymi, obiegowymi formułkami języko-

¹⁵ D. Buttler, „Rozwój semantyczny wyrazów polskich”, Warszawa 1978.

¹⁶ D. Buttler, *Wyrazy modne*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, nr 2.

wymi. Ekspansywność wykazują raczej wyrazy właściwe stylom pisanim np. słowa: *wiodący, przeprowadzać, efekt, novum, globalny* itd.

Zjawisko wyrazów modnych wydaje się problemem bardzo istotnym wskazującym na siłę i kierunki oddziaływania tendencji pozajęzykowych na procesy językowe. Zjawisko wyrazów modnych stanowi dogodny materiał badawczy nie tylko dla językoznawcy, lecz także dla socjologa kultury czy nawet polityka kulturalnego. Rozszerzanie się społecznego zasięgu użycia niektórych słów jest znakiem ważnych procesów centralizacyjnych przebiegających w języku, które to procesy są zawsze w mniejszym lub większym stopniu odbiciem zachodzących procesów społecznych.

Ostatnio językoznawcy często komentują w swoich pracach zjawisko mody wyrazowej przede wszystkim z punktu widzenia poprawności, podkreślając nielogiczność wyrazów modnych. Szczegółowe notki omawiające poszczególne słowa można znaleźć w „Poradniku Językowym” i „Języku Polskim”. Wiele uwagi poświęca temu zagadnieniu Zygmunt Brocki. Ukażał się także artykuł Zofii Kurzowej pt. *Wyrazy natrętne. Moda i bezmyślność*¹⁷. Zagadnienie wyrazów modnych stanowi chyba tylko część szerszego problemu mód językowych obejmujących również wyrażenia i zdania. Warto zwrócić baczniejszą uwagę na te zagadnienia. Badania nad modnym słownictwem i składnią mogą utorować drogę do zrozumienia wielu istotnych zjawisk językowych oraz mechanizmów społecznego funkcjonowania języka.

W serii „Nowe słownictwo polskie” ukazały się dwie pozycje: praca Teresy Smólkowej o badaniach rzeczowników oraz Teresy Smólkowej i Danuty Tekiel o przymiotnikach i przysłówkach¹⁸. Autorki omawiają zarejestrowane w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego rzeczowniki, przymiotniki i przysłówki należące do najnowszej warstwy leksykalnej języka polskiego. Za umowny termin początkowy okresu, z którego pochodzi materiał przyjęto rok 1945. W pracach tych podkreśla się często występowanie zjawiska analogii słotwórczej w powstawaniu nowych nazw i nowych serii nazw na podstawie wzoru leksykalnego. Przykładem tego jest seria analogicznych rzeczowników: *drzewostan — krzewostan — trawostan* czy przymiotników: *tuziemny — tubylczy — tuwodny* (w znaczeniu: «ryby nie odbywające wędrówek»).

Bardzo produktywnym typem pośród nowych rzeczowników, przymiotników, a także przysłówków są złożenia jako wyrazy o charakterze analitycznym, ścisłe i w dużej mierze precyzyjne. Złożenia są głównie wykorzystywane w terminologii naukowej i technicznej, ale na skutek charakterystycznej fluktuacji słownictwa między poszczególnymi odmia-

¹⁷ Z. Kurzowa, *Wyrazy natrętne. Moda i bezmyślność*, „Język Polski” 1978, nr 3.

¹⁸ T. Smólkowa, „Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników”, Wrocław 1976; T. Smólkowa, D. Tekiel, „Nowe słownictwo polskie. Przymiotniki i przysłówki”, Wrocław 1977.

nami języka, wiele złożzeń wchodzi do języka potocznego. Np. *materiały drewnopochodne, środki owadobójcze, płyta długogrająca* itd.

Teresa Smólkowa zwraca uwagę na niektóre typy adwerbiów np. *po kumpelsku, po wiechowsku, z gotycka, z oddzielna, z rzadka*, które choć są żywotne we współczesnej polszczyźnie, to nie zostały jednak zanotowane w *Słowniku języka polskiego*. Nie bez znaczenia jest również fakt, że są to głównie formy należące do języka mówionego. Podobnie wyrażnie przysłówkowe znaczenie mają w języku mówionym niemotywowane (zapożyczone) formy *ciut-ciut, nonstop, perfekt*.

Jeśli chodzi o typ derywacji, to w rzeczownikach, przymiotnikach oraz przysłówkach przeważa derywacja sufiksalna, ale występuje także derywacja prefiksalna za pomocą formantów *ekstra-, ultra-, super-, kontr-, anti-*, o której znaczeniu dla polskiego systemu słowotwórczego wspomina Danuta Buttler w artykule *Nowe słownictwo polskie i rosyjskie — próba konfrontacji*¹⁹ oraz Mieczysław Szymczak we wstępie do wydawanego obecnie *Słownika języka polskiego* i w artykule pt. *O interferencji językowej w zakresie formantów słowotwórczych (na przykładzie języka polskiego)*²⁰. Występuje również typ derywacji prefiksально-sufiksальной choć nie jest on specjalnie produktywny. Przegląd typów formantów produktywnych oparty został na pracy Haliny Satkiewicz „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”²¹.

Niektóre kategorie wyrazów są stale faworyzowane przez użytkowników języka polskiego. Na używanie tych kategorii silny wpływ wywierają środki masowego przekazu, między innymi prasa. Nowe wyrazy przedostają się z kolei na łamy prasy z języka literackiego, z różnych odmian środowiskowych polszczyzny, są też przenoszone z języków obcych. Alicja Zagrodnikowa w artykule pt. *Nowe słownictwo w prasie: rodzaje, źródła, funkcje*²² przeprowadziła analizę statystyczno-semantyczną słownictwa w prasie, szukając odpowiedzi na pytania: jak często nowe wyrazy pojawiają się w polskiej prasie, jakie są to wyrazy pod względem ich budowy, przekazywanych treści i funkcji. Inspiracje metodologiczne znalazła autorka w książce Walerego Pisarka pt. „Frekwencja wyrazów w prasie”²³. W uwagach końcowych czytamy, że cechą charakterystyczną nowego słownictwa jest znaczny udział form złożonych, spotykanych

¹⁹ D. Buttler, *Nowe słownictwo polskie i rosyjskie — próba konfrontacji*, „Przełąd Humanistyczny” 1977, nr 11.

²⁰ M. Szymczak, *Wstęp*, (w:) *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978, t. 1; M. Szymczak, *O interferencji językowej w zakresie formantów słowotwórczych (na przykładzie języka polskiego)*, BPTJ, z. XXXIV, Ossolineum 1976.

²¹ H. Satkiewicz, „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”, Warszawa 1969.

²² A. Zagrodnikowa, *Nowe słownictwo w prasie: rodzaje, źródła, funkcje*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1978, nr 2.

²³ W. Pisarek, „Frekwencja wyrazów w prasie”, Kraków 1972.

szczególnie często w kategorii rzeczowników i przymiotników²⁴. Nowe rzeczowniki w prasie to głównie nazwy wskazujące na cechę przedmiotu, osoby, miejsca. Najbardziej produktywny w kategorii rzeczowników okazał się przyrostek *-owiec*, w kategorii przymiotników *-owy*, czasowników *-ować*. Nowe derywaty prefiksalne powstają najczęściej dzięki przedrostkowi *anty-*, który wypiera rodzime *nie-* w rzeczownikach i *przeciw-* w przymiotnikach, przejmując ich funkcję. Przykłady nowych derywatów prefiksalnych najłatwiej znaleźć w kategorii czasownika. Zebrany materiał wskazuje także na dużą produktywność przedrostka *u-* np. *umilić*, *usmacznąć*, *utaśmowić* itd.

O neosemantyzmach pisze Danuta Natalia Wesołowska w książce pt. „Neosemantyzmy współczesnego języka polskiego”²⁵. Autorka omawia kierunki badań semantycznych, różne ujęcia teorii znaczenia, proces neosemantyzacji na tle dynamiki rozwoju polskiego systemu słownikowego, mechanizm przenoszenia znaczeń i klasyfikację neosemantyzmów według ich cech przenośnych.

Stan badań nad skrótowcami w języku polskim przedstawia Józef Młodyński²⁶. Młodyński podkreśla, że problem ten nie doczekał się właściwie wyczerpującego opracowania w literaturze językowej. Jedyne „Kultura języka polskiego” Danuty Buttler, Haliny Kurkowskiej, Haliny Satkiewicz oraz „Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami” pod redakcją Witolda Doroszewskiego i Bogdana Wieczorkiewicza poświęcają skrótowcom więcej uwagi. W prasie językoznawczej można znaleźć tylko ogólnikowe uwagi i spostrzeżenia. Wydaje się, że lukę tę wypełnił ostatnio *Słownik ortograficzny języka polskiego*, w którym Mieczysław Szymczak omawia budowę słowotwórczą, pisownię, odmianę, składnię i wyrazy utworzone od skrótowców.

O zapożyczeniach pisali w interesującym nas okresie: Jiří Damborský²⁷ i Adam Ropa²⁸. Damborský omawia proces przyswajania wyrazów

²⁴ O nowych wyrazach złożonych w języku polskiej prasy szczegółowo pisała Krystyna Chruścińska w podwójnym artykule pt. *Nowe wyrazy złożone w języku polskiej prasy*, por. K. Chruścińska, *Nowe wyrazy złożone w języku polskiej prasy*, „Poradnik Językowy” 1976, nr 10 i 1977, nr 1; por. także artykuł tej samej autorki, *Rzeczownikowe neologizmy słowotwórcze w języku prasy*, „Poradnik Językowy” 1975, nr 10. Autorka podkreśla istotność wpływu czynników zewnętrznych na system słowotwórczy, których rola polega na zaspokajaniu potrzeb językowych jego użytkowników. Wiele spośród analizowanych neologizmów uzupełnia luki wyrazowe systemu np. *pojemnikowiec*, *układarka*, *spalarnia*.

²⁵ D. N. Wesołowska, „Neosemantyzmy współczesnego języka polskiego”, Kraków 1978.

²⁶ J. Młodyński, *Stan badań nad skrótowcami*, „Poradnik Językowy” 1974, nr 8.

²⁷ J. Damborský, *Wyrazy obce w języku polskim. Próba klasyfikacji*, „Poradnik Językowy” 1974, nr 7.

²⁸ A. Ropa, *O najnowszych zapożyczeniach w języku polskim*, „Poradnik Językowy” 1974, nr 10; por. także J. Grabowska, *Najnowsze zapożyczenia angielskie*

obcych przez system językowy, próbuje sklasyfikować zapożyczenia i dzieli je na dwie zasadnicze grupy: wyrazy międzynarodowe oraz wyrazy tylko polskie, to znaczy wchłonięte przez język polski bądź bezpośrednio — są to wyrazy szczególnie pochodzenia romańskiego, bądź przejęte z języków słowiańskich.

W procesie zapożyczania wyrazów obcych najważniejszą rolę odgrywają — zdaniem Adama Ropy — trzy czynniki (1) adaptacja fonetyczna, (2) przyporządkowanie określonym wzorcom fleksyjnym, (3) powstanie nowych derywatów od zapożyczonego wyrazu. Wśród najnowszych zapożyczeń najliczniejszą grupę stanowią wyrazy związane z nauką i techniką. Zapożyczenia szybko zyskują popularność, np. zapożyczenia rosyjskie *wiodący* i *globalny*, które autor traktuje nie jako zapożyczenia semantyczne, lecz jako zwykłe zapożyczenia leksykalne, które na gruncie języka polskiego zidentyfikowały się z już istniejącymi wyrazami. Moda na pewne wyrazy powoduje, że występują w języku dublety typu: *środki masowego przekazu*//*mass media*. Wypada zastrzec, że chociaż w potocznym użyciu tych terminów występują one jako dublety, to jednak w socjologii i socjologii kultury, także w polskich studiach z tego zakresu, terminy te dubletami nie są — określenie *mass media* ma inne i szersze znaczenie niż określenie *środki masowego przekazu*. Ostatnio do szczególnie popularnych zapożyczeń należą wyrazy: *stres*, *frustracja*, *kompleksowość*, *optymalny*, *globalny*, *unikalny*, *trend*, *wiodący*, *specyfika* itd.

Historyczne ujęcie procesów zapożyczania wyrazów przedstawia książka Haliny Rybickiej pt. „Losy wyrazów obcych w języku polskim”²⁹.

Należy jeszcze wspomnieć o innych rozprawach poświęconych: neologizmom potocznym powojennej polszczyzny³⁰, polskiemu słownictwu powojennemu³¹ oraz próbie konfrontacji nowego słownictwa polskiego i rosyjskiego³². Z prac tych wynika, że nie ma dotychczas żadnego obiektywnego kryterium pozwalającego na dokładne mierzenie tempa przyrostu słownictwa. Przekonanie o bardzo szybkim wzroście ilościowym leksyki polskiej w okresie ostatnich trzydziestu lat wynika z doświadczenia językowego, przede wszystkim zaś z objętości kartotek wyrazowych. Pełną listę nowych wyrazów można by sporządzić ekscerpując wszystkie bez

w języku polskim, „Prace Filologiczne” 1972; por. także H. Kurkowska, *Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie*, (w:) „Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich”, Warszawa 1976.

²⁹ H. Rybicka, „Losy wyrazów obcych w języku polskim”, Warszawa 1976.

³⁰ D. Buttler, *Neologizmy potoczne powojennej polszczyzny*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 12.

³¹ T. Smólkowa, *Polskie słownictwo powojenne*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 12.

³² D. Buttler, *Nowe słownictwo polskie i rosyjskie — próba konfrontacji*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 11.

wyjątku pozycje, które ukazały się po 1945 roku. Należałoby także uwzględnić polszczyznę mówioną.

We wspomnianym już wstępie do *Słownika języka polskiego* Mieczysław Szymczak ocenia liczbę nowych wyrazów i nowych znaczeń wyrazowych na około 30 000 tysięcy słów. W obliczeniach tych została pominięta bogata terminologia naukowa i techniczna.

III. Badania nad zróżnicowaniem słownictwa Klasyfikacja odmian języka polskiego, gwary miejskie, języki zawodowe, słownictwo potoczne

W roku 1973 została wydana rozprawa Antoniego Furdala pt. „Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego”³³, w której autor przedstawia własną koncepcję podziału współczesnej polszczyzny, charakteryzuje wyszczególnione przez siebie rodzaje. Za podstawę klasyfikacji przyjął Furdal potoczny, kulturalny język mówiony — jednolity gramatycznie, niezbyt rozbudowany słownikowo, intuicyjnie normatywny. Książka Furdala jest ważnym głosem w dyskusji nad zagadnieniem kryteriów podziału i metod opisu odmian współczesnej polszczyzny. Istnieje potrzeba kontynuowania badań nad tymi złożonymi problemami, nad metodologicznymi aspektami klasyfikacji i opisu.

Kolejnym głosem w tej dyskusji stała się książka pt. „Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań”³⁴. Praca ta ma przede wszystkim charakter teoretyczny. Poszczególni autorzy zamieszczonych artykułów podkreślają konieczność wypracowania metod wydzielenia i badania odmiany polszczyzny, którą nazywa się nieprecyzyjnie „gwarami miejskimi” czy też „językiem miast”. Chodzi o uściślenie, a często stworzenie nowej terminologii i przedstawienie odpowiednich metod badania gwar miejskich. Jedynie Mieczysław Karaś w artykule *Jak jest z tymi gwarami miejskimi czy też miastowymi?* uważa, że nie można mówić o systemie gwar miejskich z powodu trudności w wyodrębnianiu swoistych cech tych gwar. Niewątpliwie język mieszkańców miast, jest jakoś różny od języka mówionego ludności niemiejskiej, co więcej języki poszczególnych miast, a nawet dzielnic różnią się wyraźnie między sobą. Z drugiej strony jednak, na gruncie dotychczasowych metod badania różnic w odmianach języka, trudno jest wypracować dostatecznie precyzyjny zespół narzędzi pozwalających na efektywne studiowanie języków miejskich. Być może, pomocne lingwistyce byłyby zdobycze i badania współczesnej socjologii zajmującej się kulturowo-językowymi skutkami ukształtowania przestrzeni miejskiej i socjologii zachowań małych grup społecznych w mieście.

³³ A. Furdal, „Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego”, Wrocław 1973.

³⁴ „Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań”, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 103.

Mam tu na myśli nie tylko pracę Andrzeja Piotrowskiego i Marka Ziółkowskiego pt. „Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna”³⁵, lecz także koncepcje takich uczonych, jak Edwarda Halla czy Ervinga Goffmana, a także Andrzeja Wallisa. Krótko mówiąc, problem „języków miast” ma wiele interesujących i nie wyzyskanych dotychczas aspektów.

Wśród różnych odmian języka polskiego można wyróżnić odmiany zawodowe np. język prawniczy, łowiecki, lekarski, żołnierski i wiele innych. Prace poświęcone tym językom stawiają sobie za cel stworzenie poprawnej i jednolitej terminologii np. terminologii naukowej i pokazują możliwości słownikowe danej odmiany. Przedmiotem zainteresowań są także inne języki specjalne np. język sportowy czy słownictwo teatralne. Książką Jana Ożdżyńskiego pt. „Polskie słownictwo sportowe”³⁶ zawiera listę 13 000 wyrazów z różnych dyscyplin sportowych. Autor wydziela zapożyczenia, rodzime neologizmy, neosemantyzmy oraz połączenia wyrazowe. Słownictwo to charakteryzuje ogromna liczba internacjonalizmów i zapożyczeń.

W artykule Krystyny Nadurskiej pt. *Z polskiego słownictwa teatralnego*³⁷ jest także mowa o procentowo dużym udziale zapożyczeń jak również o przenikaniu słownictwa teatralnego do języka ogólnego. Proces ten dokonuje się przede wszystkim poprzez język młodzieżowy.

W Instytucie Języka Polskiego UW prowadzone są intensywne prace nad zagadnieniem słownictwa teatralnego w przekroju historycznym³⁸. Wynikiem prac ma być słownik obejmujący hasła od XVI wieku po dzień dzisiejszy.

Językoznawcy zajmują się również terminologią techniczną. Podstawową pracą z tego zakresu jest praca Hanny Jadackiej pt. „Termin techniczny — pojęcie, budowa, poprawność”³⁹. Studium to stanowi opis terminologii technicznej z dwóch działów: elektrotechniki i budownictwa.

Krystyna Wilczewska zebrała w artykule pt. *O słownictwie współczesnej mody*⁴⁰ bogaty materiał z tej dziedziny. Przedstawiła go w kilku grupach tematycznych oraz zanalizowała neologizmy, neosemantyzmy i zapożyczenia.

³⁵ A. Piotrowski, M. Ziółkowski, „Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna”, Warszawa 1976; por. także Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, „Socjologia języka”, Warszawa 1977.

³⁶ J. Ożdżyński, „Polskie słownictwo sportowe”, Wrocław 1970.

³⁷ K. Nadurska, *Z polskiego słownictwa teatralnego*, „Język Polski” 1972, nr 1.

³⁸ A. Cegiela, *Struktura polskiego słownictwa teatralnego*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 7-8.

³⁹ H. Jadacka, „Termin techniczny — pojęcie, budowa, poprawność”, Warszawa 1976; por. także D. Kopertowska, *Typy nazw zawodów i specjalności przemysłowych w języku polskim*, „Język Polski” 1978, nr 4.

⁴⁰ K. Wilczewska, *O słownictwie współczesnej mody*, „Język Polski” 1970, nr 3.

Słownictwo potoczne opracowała w serii artykułów zamieszczonych w „Poradniku Językowym” Danuta Buttler⁴¹. Leksyka zwana potoczną stanowi w zasobie słownym polszczyzny warstwę bardzo liczącą. Elementy potoczne tworzą opozycję dwojaką względem środków nienacechowanych, wspólnostylowych (np. neutralne: *wiotczyć, złościć się, dożka, sprytny* potocznie odpowiada temu: *flaczyć, żółdkować się, drynda, cwany*) oraz względem wyrazów książkowych (np. potoczne: *zmachany, zmordować się, ukatrupić* i książkowe: *utrudzony, mozolić się, uśmiercić*). Autorka stwierdza, że skoro wyrazy potoczne stanowią środki do wyboru, a wybór ten zależy od sytuacji, w której toczy się rozmowa, to mamy do czynienia z elementami określonego stylu funkcjonalnego. Rolę stylu potocznego w języku mówionym można porównać z funkcją stylu artystycznego w języku pisany.

Badania słownictwa potocznego napotyka trudności wynikające z braku teoretycznych podstaw analizy i opisu tego typu słownictwa. Charakterystyczne, że nawet sam wyraz „potoczność” budzi kontrowersje wśród językoznawców. Zbieranie odpowiedniego materiału językowego również sprawia kłopoty.

Danuta Buttler omówiła także problematykę słownictwa żartobliwego w artykule *Polskie słownictwo żartobliwe na przełomie XIX i XX wieku*⁴².

Zainteresowanie budzi nadal gwara studencka, czego wyrazem jest praca Danuty Bartol pt. *Gwara studencka*⁴³, liczne artykuły publikowane na łamach studenckiego czasopisma „Językoznawca” oraz ukazujący się *Słownik gwary studenckiej UMCS* pod redakcją Teresy Skubalanki i Stanisława Grabiasa.

IV. Statystyczne badania słownictwa

W badaniach nad rozwojem i zmianami słownictwa, a także nad zróżnicowaniem słownictwa wyzyskuje się w większości dość tradycyjne metody polegające na zebraniu i klasyfikacji materiału językowego. Zabiegi tego rodzaju są oczywiste i nie podlegają dyskusji. Nie oznacza to jednak, że zagadnienia metodologii badań nad słownictwem, to problemy drugorzędne nie wymagające opracowań teoretycznych. Przeciwnie, wiele trudności, na jakie napotyka językoznawcy, np. trudności w ustalaniu zasad wyodrębniania i klasyfikacji „gwar miejskich” czy też słownictwa potocznego, mają swe przyczyny w metodologicznych podstawach tego typu badań.

Jedną z ciekawszych propozycji metodologicznych jest statystyczne

⁴¹ D. Buttler, *Polskie słownictwo potoczne*, „Poradnik Językowy” 1977, nr 3 oraz „PJ” 1978, nr 1.

⁴² D. Buttler, *Polskie słownictwo żartobliwe na przełomie XIX i XX wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 3.

⁴³ D. Bartol, *Gwara studencka*, „Poradnik Językowy” 1972, nr 1.

badanie słownictwa, bardzo rozpowszechnione za granicą i zdobywające coraz większą popularność w Polsce. W roku 1972 ukazała się książka Walerego Pisarka pt. „Frekwencja wyrazów w prasie”⁴⁴. W „Poradniku Językowym” w roku 1974 Jadwiga Sambor w serii artykułów pt. *Słownictwo bardzo częste w pięciu stylach współczesnej polszczyzny pisanej*⁴⁵ omówiła strukturę słownika frekwencyjnego współczesnego języka polskiego, który to słownik jest już gotowy i wydany. Należy dodać, że przy okazji pracy nad słownikiem ukazało się kilka artykułów mówiących o frekwencji wyrazów we współczesnym języku polskim. W roku 1975 wydano rozprawę Jadwigi Sambor pt. „O słownictwie statystycznie rzadkim”⁴⁶.

Wydaje się, że statystyczne badania nad słownictwem stanowią pomocne narzędzie w analizie semantycznej i charakterystyce formalnej słownictwa. Umożliwiają również rozszerzenie zakresu prac nad zagadnieniami pól semantycznych, programowaniem maszyn cyfrowych przystosowanych do zadań translatorskich itd.

V. Inne prace, w których mowa jest o słownictwie

W artykule pt. *Zmiany w polszczyźnie 25 lecia*⁴⁷ Danuta Buttler wymienia trzy rodzaje bodźców wywołujących zmiany w języku. Są to: 1) adaptacja języka do potrzeb życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego itd. Wyrazem tego jest przede wszystkim powstawanie neologizmów; 2) procesy migracyjne ludności, a więc przesunięcia w zasięgu różnych odmian polszczyzny; 3) kontakty polszczyzny z innymi językami wyrażające się w przejściu bądź kalkowaniu elementów obcych. Autorka wspomina również o roli zjawiska mody i tabu językowego w procesach powstawania oraz funkcjonowania słownictwa.

Wszechstronny rozwój życia stwarza zapotrzebowanie na określone typy nazw, uaktywnia niektóre środki językowe np. mechanizacja i postęp techniczny sprzyjały stabilizacji grupy formantów w funkcji tworzenia terminów specjalnych (przyrostek *-arka* dawał nazwy maszyn). Autorka wymienia także produktywnie wzory tworzenia nowych zawodów i podaje przykłady nowych, powołanych do życia nazw wieloczłonowych typu: *zaprawiacz wad drewna, wiertacz wierceń silnikami wgłębnyimi*. We wszystkich szczegółowych innowacjach przejawia się ogólna tendencja — dążność do doskonalenia polszczyzny.

W roku 1977 ukazała się książka czeskiego polonisty Jiřy Damborskýego pt. „*Studia porównawcze nad słownictwem i frazeologią polską*”

⁴⁴ W. Pisarek, „Frekwencja wyrazów w prasie”, Kraków 1972.

⁴⁵ J. Sambor, *Słownictwo bardzo częste w pięciu stylach współczesnej polszczyzny pisanej*, „Poradnik Językowy” 1974, nr 9, 10.

⁴⁶ J. Sambor, „O słownictwie statystycznie rzadkim”, Warszawa 1975.

⁴⁷ D. Buttler, *Zmiany w polszczyźnie 25 lecia*, „Przegląd Humanistyczny” 1969, nr 6.

i czeską”⁴⁸. Damborský podkreśla, że na strukturę słownictwa i frazeologii języka polskiego znaczny wpływ miał język francuski, na strukturę leksyki czeskiej — język niemiecki. Wyróżnia w polszczyźnie trzy typy zestawień dwuwyrazowych rzeczowników i zestawienia rzeczownikowo-przymiotnikowe. Najciekawsze są połączenia apozycyjne, które z kolei autor dzieli na sześć grup semantycznych. Rozbudowanej apozycji leksykalnej w polszczyźnie autor przeciwstawia skromną apozycyjność języka czeskiego. Polszczyzna jest bogata w zapożyczenia francuskie i jest językiem mającym w ogóle o wiele więcej zapożyczeń niż język czeski.

Należy również wspomnieć o tekście Stanisława Skorupki pt. „Rozwój języka w XXX-leciu Polski Ludowej jako wyraz przemian w świadomości społecznej”, w którym znajdują się uwagi dotyczące omawianych zagadnień.

W roku 1971 ukazała się książka Jana Tokarskiego pt. „Słownictwo”⁴⁹. Adresatem tej pracy są przede wszystkim nauczyciele szkół średnich. W rozdziale pt. *Jednostkowe i ogólne składniki znaczenia* autor mówi o trudnościach z rozróżnieniem nazw pospolitych i własnych, porusza także zagadnienia związane z teorią wyrazu. Omawiając problem: wyraz a zdanie wyjaśnia istnienie funkcji realnoznaczeniowej i funkcji formalnych w wyrazie. W rozdziale *Frazeologia i paremiologia* wyjaśnia na przykładach związków frazeologicznych i porzekadeł problem podzielności tekstu. Przyrost słownictwa ujmuje Tokarski statystycznie i ukazuje procentowo stosunek wyrazów odziedziczonych ze wspólnoty indoeuropejskiej oraz prasłowiańskiej do dzisiejszego zasobu słownictwa.

Przedmiotu i zakresu leksykologii, jako nauki o różnych typach leksemów dotyczy artykuł Haliny Kurkowskiej *O przedmiocie i działach leksykologii*⁵⁰.

Warto również wspomnieć o książce „Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego”⁵¹ zawierającej materiały z sesji poświęconej słownictwu współczesnego języka polskiego, która odbyła się w roku 1976 w Warszawie. Referaty te można ująć w trzy kręgi tematyczne: 1) struktura leksykalna współczesnych tekstów polskich, 2) frekwencja, funkcje semantyczne i stylistyczne jednostek leksykalnych, 3) problematyka teoretycznoleksykologiczna.

VI. Wnioski

Z tego skrótowego i z pewnością niepełnego przeglądu stanu badań nad najnowszym słownictwem polskim wynika, że z jednej strony mamy do czynienia z bogactwem problematyki oraz konkretnymi wynikami

⁴⁸ J. Damborský, „*Studia porównawcze nad słownictwem i frazeologią polską i czeską*”, Warszawa 1977.

⁴⁹ J. Tokarski, „*Słownictwo*”, Warszawa 1971.

⁵⁰ H. Kurkowska, *O przedmiocie i działach leksykologii*, „*Prace Filologiczne*”, t. XXV.

⁵¹ „*Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*”, Wrocław 1978.

naukowymi, z drugiej jednak, dają się zauważyć pewne zaniedbania i jednostronność w badaniach nad problematyką słownictwa. Okazują się bowiem, że brak w omawianym okresie prac poświęconych zagadnieniu synonimii — problem ten nie cieszy się większą popularnością badaczy, co musi budzić pewien niepokój, zważywszy fakt, że synonimia stanowi przecież jedną z ważniejszych relacji semantycznych. Podobnie ma się rzecz z zagadnieniem antonimii — praca Andrzeja Markowskiego stanowi jedynie pierwszy etap rozważań nad antonimią. Podobnie ma się sprawa z polisemią, której problematyka nie jest dotychczas wystarczająco opracowana. Zagadnienia hiponimii i hiperonimii w ogóle nie były dotychczas omawiane. Jedynie dzięki wysiłkowi Danuty Buttler homonimia może poszczycić się opracowaniami.

Również teoretyczne i praktyczne studia nad problematyką pól semantycznych wymagają wszechstronniejszego rozwinięcia. Wzbogacaniu tej problematyki o nowe dokonania naukowe będzie z pewnością sprzyjać fakt ukazania się wspomnianego już wielokrotnie słownika frekwencyjnego. Sprawy neologizmów oraz zapożyczeń cieszyły się w ciągu ostatnich lat popularnością. Powstało kilka cennych prac zarówno teoretycznych jak i materiałowych. Na wyczerpujące studia czeka zjawisko mód językowych, choć o tej tendencji językowej wspomina wielu autorów.

Konieczne wydaje się kontynuowanie prac nad bardziej wszechstronnym wykorzystaniem w badaniu słownictwa nowszych metod i praktyczne wyzyskiwanie istniejących już osiągnięć językoznawczych. Warto szerzej stosować metody statystyczne, metody semantyki składnikowej, jak również intensywnie czerpać z dorobku socjolingwistyki oraz w ogóle z propozycji metalingwistycznych. Warto między innymi wyzyskać liczne inspiracje płynące z projektu metalingwistyki stworzonej przez Michała Bachtina w badaniach nad różnicowaniem słownictwa, klasyfikacją odmian współczesnej polszczyzny itd. Potrzeba nowszych metod jest bardzo wyraźna, o czym świadczą chociażby wspomniane w tym omówieniu dyskusje, np. dyskusja o istnieniu lub nie istnieniu „gwar miejskich”. Rzecz zrozumiała, że zastosowanie nowych metod musi spowodować wyraźne zmiany w stosowanej dotychczas terminologii. Trudno jednak już dzisiaj przewidzieć kierunek tych zmian. O konieczności zmian metodologicznych w dziedzinie badań nad słownictwem przekonuje także następująca, dość zresztą oczywista obserwacja: mianowicie większość studiów o słownictwie współczesnego języka polskiego opiera się na materiale słownikowym, a przecież istnieje potrzeba badania słów nie tylko w postaci martwych haseł słownikowych, lecz w żywym ich użyciu, w aktach mowy, a ich wielostronnym funkcjonowaniu. Konieczne wydają się także prace, które w teoretycznych omówieniach uwzględniają systemowe, nie izolowane badania leksyki. Dlatego też szczególnego znaczenia nabierają w badaniach nad słownictwem socjolingwistyczne i metalingwistyczne orientacje metodologiczne.

MÓWIĄ NAZWY¹

3. Grudziądz

Jest w Polsce kilkanaście zagadkowych nazw miejscowych zakończonych na -ądz: *Grudziądz*, *Goniądz*, *Swarzędz*, *Raciądz*, *Mlądz* itp. Wiadomo, że w wyrazach pospolitych to zakończenie nawiązuje do zapożyczeń prasłowiańskich z języków germańskich: *kuning* → ps. *kъnędzъ*, *penning* → *pěnędzъ*. Teoretycznie dz jest rezultatem dwojakiej palatalizacji: 1. z ps. *g'3*, tzw. trzecia palatalizacja po samogłosce przedniej np. scs. *dvidzati-dvigati*; 2. zachodniosłow. *dj* → *dz*, np. *medja* → *miedza*.

Sugerując się niesłusznie zapożyczeniami z germańskiego (*kъnędzъ* — *ksiądz*), choć są też rodzime wyrazy z przyr. -ędzъ, np. scs. *kladędzъ* «dół, jama, studnia», uważano powszechnie prastary nadwiślański gród *Grudziądz* za nazwę obcą (germańską, nordycką, czyli wikingowską ewentualnie staropruską)². Za podstawę przyjmowano nazwę plemienia Ostrogotów *Greutungów*, podając li tylko domniemaną, zrekonstruowaną wcześniejszą formę *Graudingas!* Żadną miarę grupa głosowo germańska *t+u* nie mogła wymienić się na *dź* oraz *-ung* na *-ądz!*

Pierwszy zapis źródłowy datuje się z 1218 *Grudziącz*, potem 1222 *Grudenz*, 1230 *Grudencz*; na mapie rękopiśmiennej XV w. Sądziwoja z Czechła podano *civitas et castrum Grudzacz*. Klonowic we „Flisie” pisał:

Aż przydybali za nimi *Grudzięcką*
Tamże i *Grudziądz* usiadł z prawej strony
Grudziądz czerwony.

A zatem forma aktualna poświadczona została niezmiennie od początku XIII w. Oczywiście archeologicznie można było znacznie cofnąć me-

¹ Por. PorJ 1980, nr 3.

² J. Rozwadowski (w:) „Materiały i Prace Komisji Językowej” II, 1907, s. 347-348; M. Vasmer, „Schriften zur slavischen Altertumskunde und Namenkunde”, Berlin 1971, t. I 52, 242, II 578, 609, 661, 663; R. Eckblom, *Drei slavische Ortsnamen altbordischen Ursprungs*, (w:) „Slavistična Revija” III, 1950, s. 277-283; M. Rudnicki, *Niektóre nazwy miejscowości na -'ądz*, (w:) „Slavia Occidentalis” III-IV, 1925, s. 327-365 (autor nie wykluczał rodzimej etymologii, tj. *Grudędzъ*); V. Kiparsky, „Die gemeinslavischen Lehnwörter aus dem Germanischen”, Helsinki 1934, s. 165-166 (autor odzuca germańskość nazwy).

trykę chronologiczną tej nadwiślańskiej strażnicy grodowej, tj. do X w. Bolesław Chrobry rozbudował Grudziądz jako gród warowny, zabezpieczający przed napadami Prusów. „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego” II 862, 869 podał uwagę: „[...] pierwotnie *Grudzieniec*, niem. *Grudenz* albo *Graudenz*, z czego my teraz spolszczone używamy *Grudziądz*”, [...] pierwotne (tj. *Grudzieniec*) właściwa nazwa *Grudziądz* według Kętrzyńskiego, z którego Niemcy najpierw *Graudenitz* zrobili”. Bardziej dowolny, wręcz karkołomny jest wywód od wyrazu *gródek*³.

Coraz częściej toponomasta zwraca uwagę na realia terenowe, topograficzne (oczywiście przy nazwach odapelatywnych). Ponadto reliktowe toponimy stara się interpretować jako rodzime, tylko archetypiczne. Miasto leży na prawym, wysokim brzegu Wisły wznoszącym się ok. 79 m npm. Dlaczego wykluczono rodzimą bazę topograficzną *gruda* (por. *Grudynia*, *Grudusk*, dawniej *Grudowsk*, *Grudna*, *Grudza* itp.?). Formacja pierwotna topograficzna **Grud-ęgъ* → *Grudziądz*! Podobnie jak *słęga* → *Słędza*, dziś nazwa rzeki *Słęza*, *słęgъ* → *Słędz*, nazwa góry *Sobótki*.

Formant *-g-* w różnych przyrostkach (*-ga*, *-iga*, *-ęga*, *-yga*, *-oga*) tworzył wyrazy następujące: *struga*, *kъniga*, *ostrogъ*, *pstrąg*, *ostręga*, *łodyga* itp. A tzw. trzecia postępową palatalizacja na terenie zachodniosłowiańskim znacznie się skurczyła w porównaniu do stanu pierwotnego. Por. scs. *dvidzati* — *dvigati*, pol. *dźwigać*.

Wyraz *gruda* «bryła, ścięta mrozem, nierówna ziemia, gruby, kamienisty piasek» poświadczony jest w języku polskim od XIII w. A jego związek z ps. *gruda* oraz pie. **ghroudh-*, lit. *graudus* «kruchy, łupliwy» nie ulega wątpliwości. Na dnie kotliny Grudziądzkiej zachowały się szczątki wysoczyzn w postaci kęp, wznoszących się jak *w y s p y - g r u d y* z dna kotliny. Por. Kępa Forteczna i Kępa Krzemiecińska, najwyższe wzgórze w okolicy miasta.

Teoretycznie można by przyjąć formację odosobową, tj. **Grud-ęd-jъ* «gród Grudziędy» (model antroponimiczny z przyr. *-ęda*, np. *Gonięda*, *Bulęda*).

³ Por. *Słownik geografii turystycznej Polski*, Warszawa 1956, t. I, 231.

NAUCZANIE PRZEDMIOTÓW HISTORYCZNOJĘZYKÓWYCH I DIALEKTOLOGII NA FILOLOGII POLSKIEJ W SZKOŁACH WYŻSZYCH,
UNIwersytet Śląski, KATOWICE 1978

Omawiana książka zawiera materiały konferencji dydaktycznej, poświęconej nauczaniu gramatyki historycznej, dialektologii i historii języka polskiego oraz gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej w ramach studiów uniwersyteckich filologii polskiej. Konferencja została zorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Śląskiego z inicjatywy Sekcji Językoznawczej Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego Filologii Polskiej przy Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Wzięli w niej udział liczni przedstawiciele instytutów języka polskiego wyższych uczelni oraz Instytutu Języka Polskiego PAN. Punktem wyjścia sesji były referaty i koreferaty dotyczące wymienionych przedmiotów (Irena Bajerowa — Marian Kucala, Maria Honowska — Tadeusz Brajerski, Władysław Lubaś — Karol Dejna). Wywołały one ożywioną dyskusję, która także znalazła w tej książce odzwierciedlenie.

Bardzo interesujący artykuł I. Bajerowej *O nauczaniu gramatyki historycznej i historii języka polskiego* otwiera książkę, stanowiąc jednocześnie rodzaj wstępu merytorycznego do całego cyklu. Autorka wychodzi ze słusznego założenia, że ponieważ zadaniem uniwersytetu jest przekazanie umiejętności samokształcenia, to „zadaniem kursu historycznego jest przekazanie umiejętności samokształcenia w zakresie językoznawstwa polonistycznego (zwłaszcza diachronicznego), a to na podstawie przekazania pewnego podstawowego zespołu informacji oraz metody” (s. 13).

Na uwagę zasługuje postulat przeniesienia akcentów w stronę języka dzisiejszego: zamiast objaśniać tzw. osobliwości na tekście staropolskim, można by z równym pożytkiem objaśnić historycznie tekst współczesny, rekonstruując formy pierwotne. Myślę, że powinno się stosować obie metody, choć dokładne wyobrażenie mam tylko o pierwszej. Nie zgadza się zresztą z propozycją Bajerowej Kucala, zapytując: „Po cóż rekonstruować formy, które są w zabytkach poświadczane?” I dalej: „Na ćwiczeniach chodzi o pokazanie studentom, jak wyglądał język polski, jego system gramatyczny w przeszłości, jak się rozwijał. Jedyne słuszną drogą tego pokazywania, to droga zgodna z prądem rozwojowym, nie pod prąd, droga wychodząca od tekstów najstarszych” (s. 25). Pomija jednak tu wartości kształcące i atrakcyjność tej metody, bo przecież jest oczywiste, że nie chodzi tu o odkrywanie form staropolskich czy prasłowiańskich. Ponadto ten sposób interpretacji bardzo się przyda przyszłym nauczycielom, bo głównie z objaśnianiem języka współczesnego będą mieć do czynienia.

Próbując odpowiedzieć na dręczące wszystkich dydaktyków pytanie, czy podać mało wiadomości — a dobrze, czy dużo — a powierzchownie, Bajerowa proponuje kombinację tych dwóch możliwości: „w zasadzie opowiadam się za „dużo a powierzchownie”, wyjątki przewidując (koniecznie!) dla pojedynczych problemów ciekawych, otwartych, dyskusyjnych czy metodologicznie szczególnie kształcących” (s. 18). Również w tym wypadku Kucala zajmuje stanowisko inne: „trzeba raczej dążyć do tego, by student nie tylko poznał ogólnie problematykę, ale by sobie przyswoił trwale podstawowe wiadomości” (s. 25). Nie wiem jednak, czy zwiększenie

liczby godzin wykładów — jak proponuje — jest rozwiązaniem najlepszym. Na wielu uniwersytetach obserwuje się odwrót od tej formy nauczania, frekwencja jest coraz gorsza.

Konieczność uzgodnienia jakiegoś rozsądnego programu wydaje się sprawą palącą, zwłaszcza w zakresie historii języka polskiego, bo — jak stwierdził w dyskusji Stanisław Urbańczyk — „Historia języka — to piękny przedmiot, który został zamordowany przez polonistów językoznawców” (s. 60).

O nauczaniu języka staro-cerkiewno-słowiańskiego piszą Maria Honowska i Tadeusz Brajerski. Uzasadniając potrzebę nauki tego języka, Honowska słusznie wskazuje na fakt, że „w obecnej dobie rozwoju językoznawstwa, gdy zaczyna się przeciążać strukturalizm czysto statyczny, gdy wywody generatywne chwilami ludząco przypominają genetyczne rekonstrukcje, nie możemy pozbawiać studentów szkoły myślenia ewolucyjnego” (s. 27). Zaletą tego artykułu są szczegółowe propozycje treści nauczania, rozbite na trzy działy: fonetykę, deklinację i koniugację. Koncepcję autorki dobrze ilustruje następująca wypowiedź: „Przedstawione ujęcie świadomie lansuje zjawiska seryjne, niewątpliwie kosztem ciekawych jednostkowych; chodziło jednak ściśle o cerkiewszczyznę „podręczną”, wspierającą gramatykę historyczną, która by dawała studentom minimum podstawowych narzędzi pozwalających na: a) rekonstruowanie najtypowszych przynajmniej procesów z gramatyki historycznej polskiej, b) odtworzenie z danych dystrybucyjnych form nawet współczesnych, ich realnej historii derywacyjnej” (s. 30).

W koreferacie Brajerski akceptuje większość uwag autorki w sprawie materiału nauczania. Jednocześnie zaś uzasadniona wydaje mi się jego obawa, że „w 30 godzinach nie da się zamknąć nawet tego materiału, jaki proponuje M. Honowska, jeżeli go będziemy przekazywać studentom w sposób tradycyjny” (s. 33). W związku z tym jedynym wyjściem jest realizacja postulatu Brajerskiego, by na ćwiczeniach z gramatyki historycznej każdy nowy problem poprzedzać dokładnym przestudiowaniem odpowiedniej partii gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego.

Dydaktyce dialektologii poświęcone są referaty Władysława Lubasia i Karola Dejny. Bardzo interesujący tekst Lubasia porusza nie tylko problemy metodyczne, ale w dużej części również problemy dialektologii jako nauki, różne podstawowe kwestie metodologiczne, na których tle sytuuje sprawy dydaktyki. Obecna praktyka uniwersytecka jest rzeczywiście taka, że nacisk kładzie się przede wszystkim na diachronię, na warstwę dialektyczno-archaiczną, zaniedbując warstwę innowacyjną. Dla Lubasia ważny jest i cel historyczny, i współczesny. Proponuje jednak, by wychodzić od współczesności i w konsekwencji wyzbyć się historycznej terminologii na rzecz myślenia i terminologii synchronicznej. Uzasadnia to m.in. tak: „Oba sposoby przedstawiają ewolucję, ale z odmiennej perspektywy. Pierwszy sposób zakłada uprzednie przygotowanie historycznojęzykowe studenta i myślenie ewolucyjne. Drugi zaś — przygotowanie synchroniczno-opisowe i myślenie funkcjonalne, a ponadto ewolucyjne. Ten drugi sposób analizy i myślenia wydaje się bogatszy i z tego względu postulowałbym, aby go wprowadzono do dydaktyki uniwersyteckiej. Analiza synchroniczna bowiem pozwala najpierw opisać zjawiska gwarowe w opozycji do języka ogólnego i innych dialektów (gwar), a następnie wydzielić w tekście różne warstwy składowe w zależności od zakresu analizy: chronologiczne, socjalne, geograficzne, psycholingwistyczne” (s. 42).

Lubaś wysuwa dwa podstawowe postulaty w sprawie nauczania dialektologii: 1) wprowadzenie prymatu opisu synchronicznego nad diachronicznym, 2) wprowadzenie prymatu źródła audialnego nad pisanym. Jednakże w praktyce nie jest to łatwe do wykonania i autor zdaje sobie z tego sprawę. Dowodzi tego przekonująco celny koreferat Karola Dejny, który zwraca uwagę na pewne realia w zbyt słabym stopniu uwzględnione przez Władysława Lubasia, głównie na fakt, że dialektologia

nie jest faktycznie odrębnym od gramatyki historycznej przedmiotem dydaktycznym: „Samodzielność dialektologii w ramach studiów na filologii polskiej jest bowiem pozorna i czysto papierowa...” (s. 45). Autor polemizuje również z samą opozycją: dialektologia synchroniczna-dialektologia diachroniczna (pierwszy człon opozycji miał zastąpić „dialektografię”), ponieważ „dialektografia od dialektologii różni się nie tylko płaszczyzną analizy, ale także zadaniami, jakie się przed każdym z tych działów językoznawstwa stawia, doбором faktów i metodami operowania nimi” (s. 47). W konsekwencji też Dejna opowiada się za nauczaniem przede wszystkim dialektologii, a więc za perspektywą ewolucyjną.

Według Dejny „(...) źródłem materiałów, które staną się punktem wyjścia analizy językowej na ćwiczeniach z dialektologii, muszą być przede wszystkim teksty i to teksty możliwie jak najdokładniej ilustrujące stan danej gwary” (s. 49). Myślę, że jest rzeczą oczywistą, że same nagrania nie wystarczą, ponieważ zabraknie na nie po prostu czasu. Ale nie można z nich rezygnować w ogóle — chociażby w imię atrakcyjności zajęć.

Konferencje dydaktyczne nauczycieli akademickich z całego kraju poświęcone poszczególnym przedmiotom językoznawczym są bardzo potrzebne, ponieważ pozwalają nie tylko na wymianę informacji, ale również kształcą, pobudzają do nowych ujęć merytorycznych i metodycznych. Mówił o tym także na zakończenie obrad Mieczysław Szymczak. Bardzo potrzebne są również publikacje prezentujące materiały konferencji, gdyż udostępniają je wszystkim zainteresowanym. Powinny one ułatwić dalsze doskonalenie językoznawczej dydaktyki polonistycznej, a to leży przecież w interesie nas wszystkich.

Jerzy Podracki

INDUKCJA W NAUCZANIU GRAMATYKI

WSTĘP

Danuta Natalia Wesółowska w uwagach wstępnych do swojej książki pt. „Nauka o języku polskim w szkole średniej” pisze:

„Jako podstawową zasadę dydaktyczną zalecamy w jak najszerszym zakresie samodzielną pracę uczniów połączoną z metodą poszukującą oraz indukcyjnym tokiem lekcji. Odstępujemy od tej zasady tylko w wyjątkowych sytuacjach przy materiale wymagającym informacji w formie wykładu” (s. 4).

Taka uwaga znaczy, że wszyscy nauczyciele języka polskiego doskonale znają metodę poszukującą i indukcyjny tok nauczania i nie trzeba im tego tłumaczyć. Być może, że w teorii tak jest, w praktyce jednak bywa bardzo często inaczej i wydaje się, że zasadę tę należy często przypominać, przekładać na język praktyki, niejako rozkładać na czynniki pierwsze, aby wyjaśnić, co ta zasada znaczy w codziennym działaniu dydaktycznym.

1. DEFINICJA INDUKCJI

Termin *indukcja* jest stosowany w wielu gałęziach nauki, m.in. w logice, matematyce, elektryce, embriologii, psychologii i pedagogice. Nas interesuje jedynie takie rozumienie tego terminu, które łączy się z nauczaniem różnych przedmiotów, przede wszystkim języka polskiego w ogóle, a gramatyki w szczególności.

Przez indukcję rozumiemy proces myślowy polegający na formułowaniu pojęć i definicji ogólnych z obserwacji przedmiotów i zjawisk szczególnych

oraz ustalania praw ogólnych rządzących tymi zjawiskami i procesami. Indukcja naturalna zachodzi w umyśle człowieka niezależnie od zamiarów, celów i dążeń. Dziecko od pierwszych dni życia zbiera doświadczenia i w sposób indukcyjny stara się miłe czynności powtarzać, a unikać tych, które sprawiają ból, a więc ognia, ostrych rzeczy, twardych przedmiotów itp. Taka indukcja naturalna, zawarta jest w przysłowiu: „Kto się na gorącym sparzy, ten na zimne dmucha”.

Ale indukcja może być również świadomą metodą badania zjawisk otaczającej nas rzeczywistości. Wszyscy ludzie wiedzieli z naturalnej obserwacji, że przedmioty spadają na ziemię, ale dopiero Izaak Newton wyjaśnił, dlaczego tak się dzieje i sformułował ogólne prawo przyciągania, czyli grawitacji. Wyjaśnienie przyczyn zjawisk, czyli praw rządzących nimi, jest dopiero pełną wiedzą, pełnym zrozumieniem otaczającej rzeczywistości.

Tak więc indukcja jest to metoda poznawania świata, polegająca na wysnuwaniu wniosków ogólnych, abstrakcyjnych z obserwowanych zjawisk konkretnych, czyli na formułowaniu praw panujących w świecie zewnętrznym i wewnętrznym, tj. w świadomości ludzkiej. W logice przez indukcję rozumie się wysnuwanie wniosków ogólnych z przesłanek szczegółowych.

2. INDUKCJA W NAUCZANIU

Przynajmniej od dzieła Komeńskiego „Orbis pictus” za naczelną zasadę nauczania uważa się indukcję, czyli nauczanie przez obserwację i doświadczenie. Takie nauczanie przeciwstawia się średniowiecznemu werbalizmowi, polegającemu na dyktowaniu przez nauczyciela wiadomości sformułowanych encyklopedycznie, których uczeń musiał wyuczyć się na pamięć i recytować nauczycielowi w sposób bezbłędny, niezależnie od tego, czy je rozumiał, czy nie. Była to zhora dla uczniów, a jak mówił prof. Dzwonkowski, kto taką szkołę przeszedł, musiał mieć końskie zdrowie.

Otóż Komeński przeciwstawił nauczaniu słów — nauczanie rzeczy, nauczanie rozumowe — nauczaniu pamięciowemu i prawdziwą wiedzę o świecie — pamiętaniu pewnych wiadomości, usłyszanych od nauczyciela lub wyczytanych w książce.

Istnieją pewne dziedziny nauki, których nauczanie nie może się opierać na bezpośredniej obserwacji zjawisk, ze względu na zbyt wielką odległość w przestrzeni lub czasie. Należy do nich przede wszystkim nauka geografii i historii. Jednak i tu powinno się stosować jak największą ilość pomocy naukowych w rodzaju map, fotografii, zabytków muzealnych, okazów zoologicznych itp., a znajomość kraju ojczystego powinno się opierać na wycieczkach.

3. INDUKCJA A DEDUKCJA

Przez termin naukowy dedukcja rozumiemy wyprowadzanie wniosków szczegółowych z pewników, tez, twierdzeń i sądów ogólnych, uznanych za prawdziwe. W wykładzie, referacie, podręczniku jest to taki tok rozumowania, w którym od pewników, tez, praw, prawideł i reguł przechodzi się do przykładów szczegółowych, które te ogólne prawidła ilustrują, wyjaśniają i potwierdzają.

Dedukcyjnym tokiem rozumowania posługujemy się, gdy mówimy np., że język polski należy do języków fleksyjnych, ponieważ główne części mowy odmieniają się przez liczby, przypadki lub osoby, a ponadto niektóre z nich przez rodzaje, a czasowniki przez czasy, tryby, strony itd.

Dedukcja jest więc tokiem myślenia, rozumowania i referowania odwrotnym do indukcji. Jest niejako powrotem od etapu końcowego, od celu wyprawy

naukowej do jej początku. Dlatego dedukcja jest możliwa jako metoda nauczania po przebyciu drogi indukcyjnej, w przeciwnym bowiem razie cofamy się w nieznaną, można powiedzieć do nikąd.

Z tego już wynikają bardzo ważne wnioski metodyczne, te mianowicie, że dedukcja może mieć zastosowanie w powtarzaniu materiału tudzież w sprawdzaniu zasobu wiadomości, czyli w różnego rodzaju sprawdzianach, kolokwiah i egzaminach.

Widzimy więc, że indukcja i dedukcja nie wyłączają się wzajemnie, lecz uzupełniają, jako reguły gry dydaktycznej na różnych etapach jednej lekcji lub cyklu lekcji, poświęconych jednemu zagadnieniu, jednemu utworowi, jednemu autorowi lub jednej epoce w historii literatury, a w nauczaniu gramatyki i teorii literatury jednej części mowy, jednemu typowi zdań, jednej kategorii gramatycznej lub stylistycznej, np. rodzajowi, liczbie, przypadkowi, osobie, czasowi, trybowi lub jednemu gatunkowi literackiemu.

Jednak w lekcjach lub częściach lekcji poświęconych nowemu materiałowi nauczania, nowym wiadomościom powinno się stosować metodę heurystyczną, tj. poszukującą, połączoną z indukcyjnym tokiem myślenia i rozumowania. Należy wychodzić od pokazu, przykładu, doświadczenia, eksperymentu językowego, czyli od konkretnego i przechodzić do formułowania wniosków ogólnych, do definicji terminów naukowych, ujmowania abstrakcyjnych norm, reguł, prawideł i praw, stanowiących gramatykę języka polskiego.

4. INDUKCJA A ZASADY NAUCZANIA

Zasady nauczania są najogólniejszymi wskazaniem dydaktycznymi, sformułowanymi w ciągu stuleci, szczególnie od czasów Odrodzenia. Są one wynikiem obserwacji związków, jakie zachodzą między procesem dydaktycznym a jego wynikami, wyrażają dążenia ludzkości do tego, aby proces nauczania był przyjemny i pożyteczny, łatwy i jak najbardziej skuteczny. Z zasad nauczania wynikają coraz lepsze metody nauczania. Stosowanie indukcji jest nie tylko zgodne z podstawowymi zasadami nauczania, ale jest jednoznaczne z niektórymi z nich, np. z zasadą przechodzenia od konkretnego do abstrakcji, czego po tym, co zostało powiedziane, nie trzeba dowodzić.

Indukcja jest również niemal jednoznaczna z zasadą pogłębienia, ponieważ opiera się w nauczaniu gramatyki na obserwacji zjawisk językowych, zawartych w tekstach jako indywidualnych wytworach języka. W gramatyce jako przedmiocie abstrakcyjnym stosuje się różne pomoce naukowe w rodzaju obrazów artykulacji głosek, wykresów zdań, tablic przedstawiających funkcje różnych formantów w słowotwórstwie i końcówek we fleksji, rymów w poezji itp. Wielkie usługi może oddać magnetofon, pomoce naukowe z dziedziny akustyki, np. rezonatory, kamertony, instrumenty muzyczne itp.

Stosowanie indukcji realizuje w najpełniejszym stopniu zasadę samodzielności i aktywnej pracy ucznia w obserwacji, wnioskowaniu, eksperymentowaniu na tekście, podkreślaniu, robieniu wykresów i tablic oraz we wszelkiego rodzaju ćwiczeniach sprawdzających prawdziwość sformułowanych wniosków.

Wszystkie omówione wyżej obserwacje i operacje językowe oraz stosowane pomoce naukowe budzą żywe zainteresowanie ucznia, a wiadomo, że bez zainteresowania nie ma prawdziwej pracy naukowej, lecz powrót do starożytnej i średniowiecznej „ródzki” w postaci oceny niedostatecznej.

Indukcja jako przechodzenie od obserwacji mowy, czyli działania praktycznego do teoretycznych wniosków, a następnie sprawdzanie i stosowanie tych wniosków w praktyce czyli w mówieniu i pisaniu realizuje w pełni zasadę łączenia teorii z praktyką.

Indukcja może być stosowana jedynie w nauczaniu systematycznym, tj. takim, gdzie nowe wiadomości mają za podstawę wiedzę zdobytą poprzednio, gdzie poznając nowe zjawiska odwołujemy się zawsze do zjawisk już poznanych, gdzie miarą rzeczy znanych, pojęć posiadanych mierzy się i rozpoznaje rzeczy nowe. Są to założenia zasady systematyczności, ale takie nauczanie łączy wiadomości nowe ze starymi w jeden zintegrowany system, w zintegrowaną całość. Jest więc nauczanie indukcyjne zarazem nauczaniem systematycznym i integrującym.

5. INDUKCJA I METODY NAUCZANIA

W dydaktyce ogólnej rozróżnia się dwie zasadnicze grupy metod nauczania: metody podające i poszukujące. Metody podające cechują się tym, że uczniowie są zasadniczo bierni, a czynny jest nauczyciel wygłaszający referat, pogadankę lub wykład, albo dyktujący gotową notatkę zawierającą skrót wiadomości. Metoda podająca może także polegać na czytaniu książek, referatów, podręczników, skryptów, artykułów z czasopism itp. lub na słuchaniu radia, oglądaniu telewizji itp.

Metody poszukujące polegają na tym, że nauczyciel jest tylko organizatorem pracy uczniów, którzy pod jego kierunkiem dokonują obserwacji przedmiotów i zjawisk, wykonują doświadczenia i eksperymenty, rozwiązują zadania i wykonują najróżniejsze ćwiczenia. Indukcję łączy się zwykle z metodą poszukującą, polegającą na samodzielnym zdobywaniu wiedzy przez uczniów pod kierunkiem nauczyciela. Należy jednak jak najmocniej podkreślić, że indukcja może być stosowana również w metodach podających. Każdy wykład, referat, rozdział książki poświęcony jakiemuś zagadnieniu można ująć stosując indukcyjny lub dedukcyjny tok rozumowania. Jeżeli wykład lub referat rozpoczyna się od opisu faktów, omówienia obrazu, wyliczenia przykładów, od których przechodzi się do formułowania wniosków teoretycznych, definicji, reguł, praw itp. mamy do czynienia z indukcyjnym tokiem myślowym, zupełnie tak samo, jak na lekcji, która rozpoczyna się od obserwacji faktów językowych.

Wielki dydaktyk i wielki językoznawca — Zenon Klemensiewicz w taki sposób indukcyjny rozpoczyna rozdział 15 w „Podstawach gramatyki polskiej”, traktujący o wyrazach bez akcentu: „Wygłaszając następujący urywek powieści *Samson K. Brandysa*, zwróćmy uwagę na akcent wyrazów oznaczonych drukiem rozstrzelonym”, po czym podaje urywek i jego wyjaśnienie teoretyczne, czyli wiadomości o enklitykach i proklitykach. Podobnie zaczyna się rozdział 19. o upodobnieniach głosek pod względem dźwięczności i wiele innych rozdziałów, które rozpoczynają się od przykładów i kończą sformulowaniem definicji, reguły lub prawidła. W pracach naukowych bardzo często stosuje się porządek odwrotny. Rozpoczyna się rozdział od sformułowań teoretycznych, definicji, prawideł itp., a następnie daje się przykłady. Jest to zastosowanie dedukcji w metodzie podającej. Klemensiewicz i inni gramatycy stosują w swych książkach równie często dedukcję jak i indukcję. Np. Klemensiewicz rozdział 27. o rodzinie wyrazów rozpoczyna od zdania: „Wyrazy tworzą rodziny, np. *praca, pracowity... itd.*”.

Jak widać, w pracach naukowych i popularnonaukowych mających charakter dydaktyczny stosuje się zarówno tok indukcyjny jak i dedukcyjny. W zależności od tego, czy publikacja przeznaczona jest dla odbiorcy mniej lub bardziej wykształconego, przeważa w nich tok indukcyjny lub dedukcyjny. To samo można powiedzieć i o toku lekcyjnym. W klasach niższych szkoły podstawowej tok indukcyjny jest bezwzględnie obowiązujący. W klasach średnich, tj.

w szkołach ponadpodstawowych, gdzie uczniowie mają już znaczny zasób doświadczeń życiowych i wiadomości teoretycznych, można stosować obok indukcji również dedukcję. W szkołach akademickich zwykle przeważa dedukcja w wykładach, które następnie utrwała się i konfrontuje z praktyką na ćwiczeniach i seminariach.

Indukcja jest obowiązującym tokiem rozumowania w nauczaniu problemowym. Nauczanie problemowe jest jak dotychczas najlepszą metodą poszukującą, w której uczniowie w sposób samodzielny oraz świadomy celów i środków poszukują rozwiązania jakiegoś zagadnienia, problemu lub zadania. Gdy w tekście napotkają jakieś nowe zjawisko gramatyczne lub słownikowe, starają się je opisać, wyjaśnić za pomocą znanych wiadomości teoretycznych, stosując metodę obserwacji, eksperymentowania, prób stosowania danego wyrazu w tekście, stawiania hipotez, sprawdzania ich, formułowania definicji, oceny przydatności nowej reguły w mowie i piśmie itd.

Tak np. uczniowie zapoznali się z regułami odmiany rzeczowników żeńskich twar- i miękkotematowych, zakończonych na *-a* i na spółgłoskę. W wierszu „Matczyne ręce” znajdują szereg form od rzeczownika *ręka*, które są inne, nie spotykane poza tym. Postanawiają zbadać sprawę przez porównanie odmiany wyrazów *ręka* i *łaska*. Układają obok siebie paradygmaty odmiany obu rzeczowników w obu liczbach, porównują końcówki, identyczne i różne i próbują wyjaśnić przyczynę tych różnic. Oczywiście sami wyjaśnić nie mogą. Wtedy nauczyciel obok liczby mnogiej dopisuje wzór odmiany wyrazu *ręka* w liczbie podwójnej i uczniowie przez porównanie dwóch odmian tego rzeczownika dochodzą do wniosku, że te odrębne formy odmiany wyrazu *ręka* w liczbie mnogiej pochodzą z dawnej liczby podwójnej, które utrzymały się w tym wyrazie dzięki temu, że w tym wypadku utrzymała się stara forma przez nieustanne jej powtarzanie w mowie, czyli przez frekwencję.

Jest to zarazem okazja do ukazania zjawiska mieszania form czyli kontaminacji. Temat mianownika *ręce* zaczyna dominować w liczbie mnogiej i powstają formy niepoprawne narzędnika *ręcami* i miejscownika *w ręcach*, a w gwarach nawet dopełniacza *ręców*. Wielkim pożytkiem praktycznym z takiej lekcji jest norma dotycząca poprawnej odmiany wyrazu *ręka* w liczbie mnogiej. Praktyczne zastosowanie tej normy znajdują uczniowie w ćwiczeniu polegającym na ułożeniu sześciu zdań z zastosowaniem rzeczownika *ręce* w sześciu przypadkach liczby mnogiej.

PODSUMOWANIE

Indukcja jest rodzajem wnioskowania polegającym na przechodzeniu od szczegółowego przykładu do ogólnego twierdzenia. Ten sposób myślenia występuje w procesie poznawania świata i zdobywania wiedzy. W nauczaniu, a szczególnie w nauce o języku jako dyscyplinie najbardziej abstrakcyjnej indukcja jest metodą i zasadą, tym bardziej, że tekst jako materiał obserwacyjny jest zawsze dostępny. Chodzi jednak o to, aby był interesujący w treści i poprawny w formie.

Indukcja łączy się przede wszystkim ze zdobywaniem nowych wiadomości. Jest również niezbędna w dokonywaniu syntezy wiadomości z cyklu lekcji poświęconych jednemu działowi, np. fonetyce, słowotwórstwu, fleksji lub składni, a w literaturze jednemu działu, autorowi lub epoce.

Głównym problemem metodycznym w przygotowaniu lekcji jest dla nauczyciela przygotowanie odpowiedniego tekstu dla dokonywania obserwacji i ćwiczeń językowych oraz formułowania odpowiednich wniosków gramatycznych i stylistycznych. Tekst powinien być nasycony formami, które stanowią temat lekcji gramatyki, a jego treść powinna być interesująca przez powiązanie

z aktualnymi przeżyciami szkolnymi i domowymi uczniów oraz z przerabianą lekturą i ćwiczeniami w mówieniu i pisaniu.

W tym ujęciu punktem wyjścia w lekcji nie powinno być stereotypowe pytanie powtórzeniowe typu „czego uczyliśmy się z gramatyki na ostatniej lekcji”, bo taki początek zapowiada uczniom w sposób nieuchronny „nudy narodowe” (Żeromski). Interesującym wstępem do lekcji jest nawiązanie do przeżyć dzieci, ulubionych książek, wycieczek, wydarzeń sportowych, audycji radiowych i telewizyjnych. Te treści powinien także zawierać tekst, w którym najpierw szuka się rzeczy znanych (powtórzenie), a następnie znajduje się nowe zjawiska, których obserwacja jest tematem lekcji.

W powtórzeniach materiału i sprawdzianach może być stosowana dedukcja (np. „Co to jest przymiotnik? Podaj definicję i przykłady”). Jednak indukcja i typ sprawdzianu: „Wskaż w tekście przymiotniki!” — jest łatwiejsza i bardziej interesująca.

Nauczyciel, metodyk, instruktor i wizytator z jasnym rozeznaniem indukcji i dedukcji posiadają niezawodne kryterium oceny prawidłowości procesu dydaktycznego w pracy własnej i w pracy innych osób.

Piotr Bąk

W POSZUKIWANIU ŚRODKÓW POROZUMIENIA W EUROPEJSKIEJ
„WIEŻY BABEL”

W czasie obrad Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (Helsinki 1973/74) zwrócono uwagę na ważną rolę, jaką w nawiązywaniu kontaktów między narodami oraz w wymianie kulturowej może odegrać bardziej powszechna znajomość języków obcych. Liczono się przy tym z faktem, że w Europie mówi się ponad pięćdziesięcioma językami, z których połowa ma status języka narodowego lub oficjalnego. Istna wieża Babel!

W Akcie końcowym Konferencji (1975) zalecono podjęcie odpowiednich kroków celem poprawy sytuacji w zakresie nauczania języków obcych, przy odpowiednim uwzględnieniu języków „mniej rozpowszechnionych i studiowanych”.

Sprawa propagowania języków „mniej nauczanych” stała się przedmiotem konsultacji delegatów międzynarodowych organizacji pozarządowych oraz przedstawicieli instytutów lingwistyki stosowanej, glottodydaktyki, kultury i komunikacji językowej na spotkaniu zwołanym przez Węgierski Komitet do spraw UNESCO w Budapeszcie (5-8 lutego 1980).

Już na początku obrad pojawiły się problemy terminologiczne. Każdy język ma prawo do takiej samej dozy szacunku i uznania; jest jednak rzeczą oczywistą, że języki różnią się swym zasięgiem komunikacyjnym. W oparciu o to właśnie kryterium autorzy referatów podjęli próbę klasyfikacji języków europejskich. J. P. van Deth (CIREEL, Paryż) wyróżnił trzy następujące grupy: języki o szerokim zasięgu komunikacyjnym (francuski, angielski, niemiecki, rosyjski), języki o ograniczonym zasięgu (holenderski, włoski, polski, rumuński, hiszpański, turecki) oraz języki peryferyjne (języki skandynawskie, bałkańskie, arabski, portugalski). Z kolei Prof. B. Malmberg z Uniwersytetu w Lund podzielił języki europejskie na trzy grupy: typ A — języki o zasięgu światowym, typ B — języki o ograniczonym zasięgu, typ C — języki lokalne. Wreszcie Prof. G. Szépe z Węgierskiej Akademii Nauk dokonał kategoryzacji języków europejskich według stopnia, w jakim są one nauczane, przy czym stwierdził, że właściwie prawie wszystkie języki europejskie są nauczane w niedostatecznym stopniu. Czołową pozycję zajmuje język angielski jako nauczany najpowszechniej, za nim idą: francuski, niemiecki i rosyjski. Do „wielkich” (distinguished) języków europejskich, nauczanych w skali niewystarczającej, zaliczył G. Szépe holenderski, włoski, polski i hiszpański.

W toku obrad roboczo dyskutanci używali określeń „języki międzynarodowe”, „większe języki” (major languages) i „małe języki”, w pełni zresztą świadomi, że te skrótowe nazwy kryją w sobie element wartościujący, niepożądany w tym kontekście.

Uczestnicy Konferencji wymienili poglądy na temat rangi „większych” i „małych” języków i celowości ich szerszego upowszechnienia. Wielokrotnie padały zdania, że propagowanie „mniejszych” języków nie może odbywać się kosztem nauczania języków o szerokim zasięgu międzynarodowym, ale w uzupełnieniu i w dodatku do nich. Podkreślono między innymi możliwość uzyskania szybkich efektów komunikacyjnych i cennych bezpośrednich kontaktów kulturowych w drodze biernego opanowania języków pokrewnych, np. czeskiego, słowackiego i polskiego; duńskiego, szwedzkiego i norweskiego. Za podjęciem ogromnego trudu opanowania języków

obcych przemawiają rosnące potrzeby translatorskie. Chodzi bowiem o zdobycie umiejętności dokonywania tłumaczeń tekstów literackich i publicystycznych bezpośrednio między „małymi językami”. Z podobnych względów warto też zachęcić rodzimych nosicieli języków międzynarodowych do opanowania „małych” języków.

W wyniku ożywionych dyskusji powstał dokument skierowany do dyrektora generalnego UNESCO, zawierający spis spraw, które mógłby on przedstawić na konferencji europejskich ministrów szkolnictwa w czerwcu 1980 roku oraz na najbliższej ogólnej sesji UNESCO. Sugestie dotyczą popierania badań nad metodami nauczania i uczenia się języków niemieckojęzycznych. Oczekuje się, że większe uniwersytety w poszczególnych krajach stworzą możliwości studiowania większej niż dotychczas liczby języków obcych. Kładzie się nacisk na szersze wykorzystanie istniejących ośrodków informacji naukowej w omawianym zakresie. Szczególnie przydatny byłby informator o kursach i studiach języków mniej nauczanych oraz wymiana informacji o badaniach dotyczących nauczania tych języków. Pożądane jest, aby UNESCO udzieliło pomocy przy wydaniu drukiem spisu materiałów glottodydaktycznych i pomocy audiowizualnych. Poszczególne ośrodki powinny współdziałać ze sobą w zakresie wymiany materiałów dydaktycznych oraz rozpowszechniania naukowych metod tworzenia programów nauczania języków niemieckojęzycznych. W dokumencie mówi się również o konieczności popierania badań i publikacji, których przedmiotem są języki mniej nauczane, w szczególności dotyczących metod nauczania, tłumaczenia leksykografii, studiów kontrastywnych, socjolingwistycznie ukierunkowanych studiów nad użyciem języka, jak również psycholingwistycznych studiów nad akwizycją języka.

Uczestnicy konsultacji wyrazili nadzieję, że UNESCO uwzględni wspomniane wyżej propozycje w kontekście współpracy regionalnej. Celowe byłoby dokonanie po upływie pięciu lat przeglądu sytuacji w dziedzinie nauczania języków niemieckojęzycznych, aby stwierdzić, jakie osiągnięto postępy.

Opisane tu działania świadczą o głębokim zainteresowaniu — w skali europejskiej a nawet szerszej — kwestią nauczania języków o mniejszym zasięgu. Na tym tle godne uwagi są osiągnięcia w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego, kilkakrotnie z uznaniem wspomniane w toku konsultacji budapeszteńskich.

W ostatnim trzydziestoleciu powstało w Polsce wiele ośrodków zajmujących się kształceniem obcokrajowców. Zależnie od potrzeb samych zainteresowanych organizowano różne formy nauczania języka polskiego i przekazywania wiedzy o dorobku kulturalnym naszego kraju, jego miejscu i roli we współczesnym świecie. Przypomnijmy ważniejsze z nich, ustabilizowane organizacyjnie i mające liczący się dorobek dydaktyczny, a w ostatnich latach także naukowo-badawczy. Najdłuższą tradycję mają kolonie letnie dla dzieci i młodzieży polonijnej, na których pogłębianie praktycznej znajomości języka polskiego połączone jest z bogatym programem kulturalno-oświatowym i turystyczno-krajoznawczym¹.

Na początku lat pięćdziesiątych przybywają do Polski na studia pierwsze grupy cudzoziemców. Wówczas też zachodzi potrzeba organizowania dla nich kursów przygotowawczych w zakresie języka polskiego. Po kilku latach doświadczeń ta forma przystosowania do warunków polskich zostaje wzbogacona o program wyrównawczy również z innych przedmiotów, tj. występujących w polskich szkołach średnich².

W połowie tego samego dziesięciolecia Uniwersytet Warszawski organizuje po raz pierwszy wakacyjne, międzynarodowe kursy językowo-kulturowe dla polonistów i slawistów zagranicznych. Praktyczna nauka języka polskiego — lektoraty, konwer-

¹ Kupczyk J., *Niektóre formy działalności wychowawczej i kulturalno-oświatowej na koloniach letnich dzieci Polonii w Polsce w latach 1948-1970*, „Przegląd Polonijny” 1977 z. 2 s. 137.

² Dembowski W., *Powstanie i działalność Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w Uniwersytecie Łódzkim*, „Przegląd Ekonomiczno-Społeczny miasta Łodzi” 1975 nr 2 s. 225-233.

satoria i seminaria językoznawcze i kulturoznawcze przyciągają co roku dużo większą liczbę chętnych, niż jest w stanie przyjąć ówczesne Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców — „Polonicum”. Z początkiem lat sześćdziesiątych grupa obcokrajowców kształcących się w polskich szkołach wyższych jest już tak liczna, że pozwala to na wprowadzenie środowiskowych a nawet uczelnianych lektoratów języka polskiego przyczyniających się do efektywizacji studiów kierunkowych. Lektoraty te będące programową kontynuacją zajęć w Studium łódzkim i innych ośrodkach przygotowawczych organizowane są obecnie w ponad pięćdziesięciu szkołach wyższych³.

Lata sześćdziesiąte to również początek rozwoju polskiej metodyki nauczania języka polskiego jako obcego. Pierwsze artykuły nawiązując do praktyki dydaktycznej ukazują jednocześnie nowe problemy językoznawcze i wdrożeniowe, wytyczają kierunki badań na następne dziesięciolecia.

W roku 1970 odnotowujemy nową formę nauczania języka i przekazywania wiedzy o Polsce — tzw. szkołę letnią dla przedstawicieli Polonii w Krakowie. W kolejnych latach oprócz Uniwersytetu Jagiellońskiego kursy wakacyjne dla młodzieży polonijnej organizują cztery dalsze ośrodki akademickie: Poznań, Lublin, Wrocław i Toruń. Z tej formy pobytu w Polsce i nauki języka skorzystało już kilka tysięcy osób⁴.

U progu lat siedemdziesiątych (1971) „Poradnik Językowy” jako pierwsze czasopismo otwiera swe łamy dla szeroko pojętej metodyki nauczania języka polskiego jako obcego w kraju i na świecie. Stała jego rubryka „Język polski za granicą” prezentuje dorobek językoznawczy i metodyczny, przyczynia się do rozwoju teorii podręcznika, ożywia dyskusję wokół metod nauczania, ukazuje sylwetki polonistów zagranicznych. Pierwsze dziesięciolecie tej rubryki przynosi bogaty plon — kilkadziesiąt artykułów, sprawozdań i recenzji, które składają się na obraz współczesnej metodyki przedmiotu.

W roku 1976 rozpoczyna się nowy jakościowo etap rozwoju polskiej metodyki nauczania języka polskiego jako obcego. Wtedy po raz pierwszy zagadnienia z nią związane zostają podniesione do rangi badań naukowych. Stało się to za sprawą wyodrębnienia specjalnych grup tematycznych w problemie resortowym MNSWiT — „Metody efektywizacji nauczania języków obcych na szczeblu szkolnictwa wyższego” oraz międzyresortowym — „Przemiany społeczno-kulturalne Polonii po II wojnie światowej”.

Na użytek nauczania języka polskiego jako obcego opracowano w Polsce w latach 1950-1980 bez mała 120 tytułów różnych materiałów dydaktycznych — podręczników kursowych, skryptów, słowników, rozmówek, wyborów tekstów i innych. Wiele z nich to materiały pomocnicze, służące jedynie ośrodkom, w których zostały przygotowane, o niewielkich nakładach, niedostępne na rynku księgarskim. Służyły jednak i nadal służą licznemu już gronu lektorów i wykładowców języka polskiego w kraju oraz za granicą, którzy coraz częściej dostrzegają i sugerują potrzebę opracowania nowych zestawów pomocy dydaktycznych. Przy tej okazji rozwija się dyskusja nad innymi zagadnieniami metodyki nauczania języka polskiego jako obcego. Jej dorobek za lata 1962-1980 obejmuje już kilkadziesiąt artykułów i rozpraw naukowych⁵. Doceniając rangę języka polskiego w Europie i poza nią Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki powołało w 1979 roku, a więc na rok przed

³ Informator Statystyczny. Obcokrajowcy kształcący się w szkołach wyższych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (wg stanu na dzień 1 stycznia 1979 r.), Warszawa 1980, MNSWiT, do użytku służbowego.

⁴ Por. np. Kapiszewski A., *Z doświadczeń Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Przegląd Polonijny” 1975 z. 2 s. 163.

⁵ Zob. Bibliografia (w:) „Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego”; wybór artykułów pod red. J. Lewandowskiego, Warszawa 1980, PWN.

omawianym tu na początku spotkaniem budapeszteńskim, Zespół Naukowo-Dydaktyczny do spraw Nauczania Języka Polskiego jako Obcego, któremu powierzono koordynację badań lingwistycznych i dydaktycznych w tym zakresie⁶.

Barbara Kielar, Jan Lewandowski

XXV WAKACYJNY KURS JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ DLA CUDZOZIEMCÓW

W dniach 8-25 września 1980 roku odbył się na Uniwersytecie Warszawskim organizowany przez Polonicum XXV Kurs Wakacyjny przeznaczony dla tłumaczy i wykładowców języka polskiego w ośrodkach slawistycznych, a także osób zainteresowanych językiem i kulturą polską. Do Warszawy przyjechało 57 osób z 19 krajów, wśród których znalazły się: Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Japonia, Kuba, Niemiecka Republika Demokratyczna, Norwegia, Republika Federalna Niemiec, Szwecja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Włochy, Węgry i Związek Radziecki.

Ze względu na jubileusz 25-lecia Polonicum przybyli profesorowie — poloniści: Giennadij Rakitski z Wilna, Alois Hermann z Berlina oraz Jiří Damborský z Ostrawy.

Wykład inauguracyjny podzielony został na dwie części: historycznoliteracką i językoznawczą. Prof. Józef Magnuszewski dał przegląd literatury polskiej na tle innych literatur słowiańskich, prof. Danuta Buttlerowa zajęła się wyznaczeniem miejsca odmiany potocznej wśród innych odmian języka polskiego. Uczestnicy kursu po raz pierwszy w tym roku mieli możliwość wyboru między kilkoma seminariami. Były to seminaria: językowo-stylistyczne, przekładowe, omawiające problematykę współczesnej powieści polskiej oraz poświęcone metodyce nauczania języka polskiego jako obcego. Wśród wykładów, które zostały wygłoszone na kursie, można wyodrębnić kilka nurtów: oprócz tradycyjnie uprawianych wykładów z zakresu językoznawstwa synchronicznego, teorii literatury i historii literatury powojennej znalazły się tu wykłady z najnowszej historii Polski, jak również wykłady dotyczące dramatu i muzyki współczesnej.

Charakter okolicznościowy nosiły wykłady poświęcone twórczości Jana Kochanowskiego, historii Zamku Warszawskiego, perspektywom rozwojowym Uniwersytetu Warszawskiego, tradycjom polonistyki warszawskiej oraz dziejom Polonicum.

W celu ułatwienia uczestnikom kursu poszukiwań bibliograficznych w Polonicum zgromadzono przy współpracy Instytutów: Języka Polskiego i Historii Literatury Polskiej dorobek polonistyki warszawskiej w okresie ostatniego 25-lecia. Niektóre pozycje książkowe wyeksponowano, inne udostępnione zostały w postaci spisów bibliograficznych. Osoby zainteresowane mogły zamówić określone pozycje w dziale wymiany Polonicum.

W ocenie końcowej podkreślano wysoki poziom zajęć prowadzonych na kursie, który zawierał dużą liczbę imprez o charakterze kulturalnym. Można tu wymienić imprezy teatralne i filmowe (pokazy specjalne filmów — A. Wajdy, K. Kutza, F. Falka, *Diabły z Loudun* K. Pendereckiego, *Krakowiacy i Górale* W. Bogusławskiego), spotkanie z Wojciechem Żukrowskim, spotkania towarzyskie z pracownikami Uniwersytetu.

Na zakończenie kursu odbyła się trzydniowa wycieczka do Wrocławia i Oleśnicy, połączona z wizytą w Ossolineum i obejrzeniem zabytków Trzebnicy i Wrocławia.

⁶ Por. J. Lewandowski, Zespół Naukowo-Dydaktyczny MNSWiT do spraw Nauczania Języka Polskiego jako Obcego, „Biuletyn Polonistyczny” 1980, z. 1/2.

Na podkreślenie zasługuje szczególna atmosfera, jaka towarzyszyła obradom odbywającym się w przełomowym dla naszego kraju momencie historycznym. Nie było w niej nic z pompatyczności i ukrywania trudności towarzyszących rozwojowi Polski, dominowało życzliwe zainteresowanie naszymi sprawami społeczno-gospodarczymi.

Halina Rybicka

TEODOR BEŠTA, „POLŠTINA PRO ČECHY”, ČÁST 2,
UNIVERZITA KARLOVA V PRAZE, FAKULTA FILOZOFICKÁ,
STÁTNÍ PEDAGOGICKÉ NAKLADATELSTVÍ, PRAHA 1980, SS. 224

Jest to druga część podręcznika do nauki języka polskiego jako obcego. Podręcznik ten jest przeznaczony przede wszystkim dla studentów Uniwersytetu im. Karola w Pradze, ale układ publikacji i zawarte w niej treści stanowią o tym, że może ona służyć jako cenna pomoc w nauce języka polskiego szerszym kręgom odbiorców, posługujących się językiem czeskim. Podręcznik jest wydrukowany metodą ofsetową w nakładzie 500 egzemplarzy.

Charakter podręcznika decyduje o tym, że jest on dwujęzyczny. Na podkreślenie zasługuje to, że tekst podręcznika jest poprawny pod względem ortograficznym, co jest rzeczą bardzo istotną w tego typu publikacjach i zarazem dość trudną do osiągnięcia przy zastosowaniu dwu (różniących się znacznie) konwencji ortograficznych: polskiej i czeskiej.

Na początku podręcznika zamieszczony jest bardzo szczegółowy spis treści (s. 3-6). Podręcznik zawiera dziewięć kolejnych lekcji (od 11 do 19); na każdą z nich przeznaczony jest około 30 stron tekstu. Układ treści poszczególnych lekcji jest podobny i znormalizowany. Każdą lekcję rozpoczyna fragment tekstu w języku polskim. Są to wyłącznie teksty prozatorskie zróżnicowane jakościowo: literatura piękna, esej, reportaż, artykuł prasowy, rozprawa naukowa z zakresu historii, socjologii lub ekonomii. Zróżnicowanie tych tekstów pozwala więc nie tylko na przekazanie pewnego zbioru informacji o Polsce, jej historii i współczesności (co jest ich głównym zadaniem), ale także daje podstawy do rozważań na temat stylistycznego zróżnicowania współczesnej polszczyzny. Dobór tych tekstów nie budzi żadnych zastrzeżeń. Wątpliwości dotyczą natomiast braku przy tych fragmentach jakichkolwiek opisów bibliograficznych. Nie są to przecież kompletne teksty, a przecież nawet przy kompletnych tekstach dane bibliograficzne powinny się znajdować. Jest to niedoceniany na ogół element informacji. Dlatego warto byłoby (może w II wydaniu podręcznika) zamieszczone teksty opatrzyć krótkimi notkami bibliograficznymi (por. s. 8, 32, 33, 36, 62, 64-65, 67, 85, 86-87, 108, 109, 111, 128, 130, 133, 153, 154, 156, 175, 179, 197, 198, 201, 223, 224). W ten sposób poszerzono by zasób informacji na temat literatury polskiej.

Na drugim miejscu w układzie każdej lekcji znajdują się zagadnienia gramatyczne: słowotwórstwa i fleksji. W lekcjach 11-14 zostały omówione kwestie związane z budową i odmianą czasowników, w lekcjach 15-17 przedmiot opisu i nauczania stanowią przymiotniki, zaś w lekcjach 18-19 przedstawiono informacje na temat zaimków. W tych częściach poszczególnych lekcji zawsze znajduje się teoretyczny opis omawianych faktów, przedstawione są reguły gramatyczne i klasyfikacja elementów słowotwórczych lub fleksyjnych. Wszystko to uzupełniają bardzo liczne przykłady. Z punktu widzenia metodyki nauczania taki układ materiału jest umotywowany. Pewne wątpliwości budzą jednak niektóre sformułowania w opisach, czasem

klasyfikacje i podawane przykłady. Na s. 12-15 podany jest wykaz głównych polskich formantów przedrostkowych, za pomocą których tworzone są formacje czasownikowe, oraz wykaz tych formacji. Wśród formacji tworzonych za pomocą formantu *na-* znajdujemy m.in. formacje *nabawiać*, *nazywać*, wśród formacji tworzonych za pomocą formantu *nad(e)-* formacje *nadwątlić*, *nadzorować*, wśród formacji z formantem *o-* formacje *opanowywać się*, *ostygąć*, wśród formacji z formantem *po-* formacje *pobłażać*, *pozdrowić*, wśród formacji z formantem *pod(e)-* formację *podburzać*, wśród formacji z formantem *roz-* formację *rozbierać* itp. Takie zestawienia nie są w pełni precyzyjne, bowiem część z przedstawionych przykładów ma charakter historyczny i nie zawsze proces pochodności słowotwórczej daje się w nich jasno określić. Ponadto niewłaściwe jest mieszanie dwóch płaszczyzn w analizie słowotwórczej, tj. diachronii i synchronii. Warto by może przejrzeć pod tym kątem zamieszczone w recenzowanym podręczniku rejestry formantów i formacji, a także zaopatrzyć te rejestry w komentarze wyjaśniające to, które z formantów są współcześnie produktywne i które z formacji reprezentują efekty procesów historycznych. Na s. 38-39 podana jest tradycyjna już klasyfikacja czasowników polskich na 4 grupy koniugacyjne. Podział ten, wystarczający dla ukazania historii kształtowania się koniugacji polskich czasowników, nie oddaje przecież w wyczerpujący sposób różnicowania odmiany czasowników we współczesnym języku polskim. Bez wątpliwości przydatniejsza jest klasyfikacja opracowana przez J. Tokarskiego (por. np. J. Tokarski, „Fleksja polska”, Warszawa 1978, wyd. II), której wprowadzenie do podręcznika wpłynęłoby tylko na jego korzyść. Na s. 89-91 przedstawiono klasyfikację imiesłów. Wątpliwości budzi wprowadzanie dwoistej terminologii np. *imiesłów czynny współczesny o formie odmiennej* = *imiesłów przymiotnikowy czynny*, *imiesłów bierny* = *formy bezosobowe (nieosobowe)* na *-no*, *-to*. Dwoistość ta chyba jest wynikiem dążenia Autora do uwzględnienia i historycznej, i opisowej klasyfikacji imiesłów w powiązaniu z terminologią obowiązującą w języku czeskim. Wydaje się jednak, że te dążenia, mające na celu jasność i precyzyjność wykładu, dały w tym wypadku efekt odwrotny. Na s. 179-180 omówiona jest klasyfikacja i deklinacja zaimków. Przedstawiono dwie klasyfikacje zaimków: znaczeniową — zaimki osobowe, zwrotne, dzierżawcze, wskazujące, pytajne, względne itp. oraz fleksyjną — zaimki rodzajowe i nierodziejowe. Może warto by było poświęcić kilka słów w tym miejscu klasyfikacji funkcjonalnej — zaimki rzeczowne, przymiotne itp.

Po części poświęconej zagadnieniom gramatycznym w materiale każdej lekcji znajduje się swego rodzaju słownik wyrazów polskich i czeskich, mających wspólną etymologię a różniących się pisownią, wymową i czasem znaczeniami. Słowniki te są bardzo cenne ze względu na to, że dają podstawy do ćwiczeń leksykalnych oraz do ćwiczeń w mówieniu i pisaniu. Również bardzo cenną pomocą do ćwiczeń w mówieniu i pisaniu są zestawienia kontekstów składniowych, w których mogą występować określone polskie formy wyrazowe (czasownikowe, przymiotnikowe, zaimkowe). Zestawienia te mogą także stanowić podstawę do rozważań na temat związków wyrazów w zdaniu i możliwości stylistycznego różnicowania kontekstów składniowych. Uzupełniają je przytaczane polskie przysłowia i porzekadła wraz z ich czeskimi odpowiednikami. Te powtarzające się w każdej lekcji słowniki, zestawienia i wykazy w bardzo umiejętny sposób łączą zagadnienia składni, frazeologii i stylistyki bez zbędnego w tym wypadku teoretyzowania. W obrębie danej lekcji stanowią one naturalne przejście od opisu wybranych zagadnień gramatycznych do konwersacji wzbogacając zarazem zasób środków językowych osób uczących się języka polskiego.

Odrębną niejako część lekcji stanowią konwersacje. Wzorcem do nich jest cykl scenek dialogowych, w których występuje dwóch stałych rozmówców: pp. Čermák i Domański. Tematyka dialogów jest różnicowana; dotyczy różnych sfer współczes-

ności w Polsce i Czechosłowacji. Każdy dialog zaopatrzony jest w obszerny tematycki słownik (czesko-polski), zawierający słownictwo, wyrażenia i zwroty.

Po części konwersacyjnej następują ćwiczenia dotyczące całego materiału zawartego w danej lekcji. Odnoszą się one do kwestii gramatycznych (odpowiedzi na pytania, stosowanie odpowiednich form wyrazowych w zdaniach) a ponadto polegają na tłumaczeniach zróżnicowanych tematycznie i stylistycznie tekstów z języka czeskiego na polski i odwrotnie. Oprócz tego każda lekcja zawiera niewielki wybór polskich tekstów beletrystycznych (zwykle jeden fragment prozy i dwa krótkie utwory poetyckie), który może służyć jako podstawa do dodatkowych ćwiczeń oraz analiz językoznawczych lub teoretycznoliterackich. Teksty te prezentują zarazem twórczość wybitnych polskich prozaików i poetów.

Podręcznik T. Bešty pt. „Polština pro Čechy” stanowi zwartą i kompozycyjnie dopracowaną całość. Jego przydatność w procesie nauczania języka polskiego jako obcego jest niewątpliwa. Podręcznik ten, mimo pewnych nieścisłości w opisie gramatycznego systemu języka polskiego, pod względem metodycznym może służyć za wzór innym opracowaniom tego typu.

Stanisław Dubisz

XXXIX ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO — WARSZAWA
24-25.III.1980 R.

Co to jest język? Jest to coś o tylu aspektach, że wyczerpujące zbadanie go przekracza możliwości jednej nauki. Interesuje się nim logika, socjologia, psychologia; teksty można badać metodami fizycznymi, matematycznymi, statystycznymi. No, ale przede wszystkim istnieje językoznawstwo, którego jedynym przedmiotem badań jest język. To znaczy co?

W ciągu ostatnich stu lat językoznawstwo zmieniło swój charakter — obiektem jego badań stały się teksty języków żywych, celem — zrozumienie funkcjonowania współcześnie istniejących języków, a nie rekonstrukcja reguł i tekstów, po których zostały ślady jedynie w pisanych tekstach języków późniejszych. Związki między zmianami elementów językowych ukazały się jako skomplikowany mechanizm: w języku coś się zmienia tylko w powiązaniu ze zmianami innych elementów. A więc — wszystkie elementy języka są powiązane siecią zależności — tworzą system. Zmiany fonetyczne da się więc opisywać tylko w relacji do innych zmian i do elementów językowych pozostających bez zmiany. Wyjaśnianie ewolucji elementów językowych odbywa się bez odwoływania się do elementów pozajęzykowych — jest wyjaśnianiem przez ukazanie relacji do innych elementów. W ten sposób zrodził się przedmiot językoznawstwa — język badany sam w sobie i dla siebie.

Jednak świat nie składa się z elementów zupełnie niezależnych. Język również — choć działają w nim reguły tylko wewnętrzne — ma wiele związków z otoczeniem, ze środowiskiem. Istnienie języka wiąże się z istnieniem społeczeństwa, w którym pełni on funkcję narzędzia komunikacji, oraz z substancją fizyczną, w której realizowane są jego teksty. Oprócz zmian wewnętrznych, niezależnych od środowiska, zachodzą w nim zmiany wymuszone przez czynniki zewnętrzne. Językoznawstwo teoretyczne zapatrzona tylko w język sam w sobie i dla siebie jest potrzebne, niezbędne jest bowiem zrozumienie wewnętrznego mechanizmu języka. Nie wszystko jednak w języku da się wyjaśnić działaniem wewnętrznym; ponieważ samo funkcjonowanie języka odbywa się w społeczeństwie, dane o jego strukturze (wewnętrznej) dla pełności obrazu trzeba uzupełnić danymi zewnętrznymi. Nie wystarczają do tego metody językoznawstwa wewnętrznego. Powstaje więc socjolingwistyka i psycholingwistyka, pewne aspekty języka stają się podstawą lingwistyki matematycznej, inne znów bada statystyka językoznawcza.

Jaki jest stosunek językoznawstwa do socjologii, psychologii, matematyki, fizjologii, akustyki; do nauk humanistycznych i przyrodniczych? Jaki jest stosunek przedmiotu badań lingwistycznych do przedmiotu innych nauk? Jaki jest stosunek metod językoznawstwa do metod innych nauk? Gdzie jest miejsce językoznawstwa stosowanego? Tym problemom metajęzykoznawczym poświęcony został kolejny XXXIX Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, który odbył się w Warszawie 24 i 25 marca 1980 roku.

Punktem wyjścia obrad było uznanie, że język jest częścią działalności człowieka. Stosunek języka do sztuki, wiedzy do wiary, woli do uczucia oraz prawa do obyczaju omówił w referacie wprowadzającym *Język a inne dziedziny działalności człowieka* Adam Heinz. W referacie wszystkie przejawy działalności kulturowej i semiotycznej człowieka zostały zestawione w następujące binarne układy antynomiczne:

I. Język : sztuka (dotyczący formy znaku)

1. Symbole języka są dystynktywne, dwuklasowe, a znaki artystyczne są przede wszystkim globalne.
2. Znaki języka są obiektywne w danej społeczności, a znaki sztuki — subiektywne. Język stawia na pierwszym miejscu rzeczywistość obiektywną, sztuka — subiektywną.
3. Język i sztuka różnią się także pod względem stosunku tego, co oznaczane, do tego, co oznaczające: w języku stosunek tego, co oznaczające, do tego, co oznaczane, jest konwencjonalny, w sztuce — naturalny.

II. Wiedza : wiara (dotyczący funkcji znaku)

Nie udowodnione przekonania stają się przedmiotem wiary. Z drugiej strony wiedza wypiera wiarę.

Wiedza ma charakter dystynktywny, wiara — globalny.

III. Wola : uczucie (dotyczący funkcji znaku w stosunku do odbiorcy)

Antynomia ta ujawnia się w stosunku człowieka poznającego do społeczeństwa.

1. Chęć komunikowania i informowania — komunikacja i informacja — cechuje się dyskretnością.
2. Chęć wyrażenia się dla wywołania reakcji — ekspresja i impresja — charakteryzuje się globalnością.

IV. Prawo, norma : obyczaj, zwyczaj (dotyczący stopnia regularności)

Prawo ma normy bardziej sprecyzowane, charakteryzuje się dyskretnością; obyczaj ma normy mniej sprecyzowane, globalne.

Symbolizacje stanowią paradygmat:

1. Wyodrębnianie i odtwarzanie;
2. Poznanie rozumowe i intuicyjne;
3. Przekazywanie i wyrażanie;
4. Regulowanie przymusowe i dobrowolne.

Na linii syntagmatycznej na pierwszej pozycji jest obiektywizm, na drugiej — subiektywizm.

Językowi jako formie ludzkiego zachowania semiotycznego najbliższa jest sztuka. Język i sztuka to urządzenia semiotyczne komplementarne: język pojawia się tam, gdzie zawodzi sztuka, a sztuka — tam, gdzie zawodzi język; oba są precyzyjne w swoich zakresach. Wybór między językiem i sztuką zależy nie tylko od przedmiotu symbolizowanego, ale i od subiekta symbolizującego, czyli od człowieka.

W rozwoju nauki, w tym także językoznawstwa, naturalizm został zanegowany przez kierunki abstrahujące, strukturalizujące, formalizujące. Strukturalizm oddzielił formę od substancji i formie przypisał funkcję. W językoznawstwie postulaty opisu formy relacyjnej zrealizowano w praktyce tylko po stronie oznaczającej. W sztuce obserwuje się spłylenie pojęcia struktury. Przeciwwstawienie rzeczywistości zewnętrznej rzeczywistości przedstawionej w psychice artysty prowadzi do zerwania związku między formą a oznaczanym (mimo iż dążeniem artysty jest maksymalizacja semantyzacji). Powstaje wówczas dzieło zupełnie zdesemantyzowane. Język jest urządzeniem znakowym gotowym, istniejącym przed aktem komunikatywnym, zaś dzieło sztuki nie istnieje — musi więc spełniać warunki komunikatywności, aby zaistnieć w akcie semiotycznym. Strukturalizm w językoznawstwie jest wobec tego możliwy jako opis tego, co jest, a w sztuce jest niemożliwy, gdyż nie doprowadza do zaistnienia dzieła sztuki. Zarówno w sztuce, jak i w nauce występuje moda — czysty formalizm w obu dziedzinach prowadzi na manowce.

Pewnego rodzaju modą, a mianowicie działaniem autorytetu zajął się Witold Mańczak w referacie *Językoznawstwo a inne nauki*. Znaczna część poglądów językoznawców opiera się na wierze, a nie na eksperymencie. W referacie autor starał

się dowieść, że nieuzasadniony empirycznie jest powtarzany od starożytności podział wyrazów na akcentowane i nieakcentowane, bo dwa wyrazy brzmią tak samo jak jeden wyraz o takim samym składzie głoskowym: *na rowy* — *narowy*, a *dama* — *Adama*, często *chowa* — *Częstochowa*, *kilo waty* — *kilowaty*. Dzieje się tak dlatego, gdyż w wyrazach dłuższych pojawia się akcent poboczny, a w zespole wyrazów typu *wozi wodę* akcent na pierwszym wyrazie jest słabszy. Homofonia zachodzi niezależnie od tego, czy pierwszy wyraz jest samodzielny, czy nie: *bez solenizanta* i *koło wozu* brzmią identycznie jako dwa rzeczowniki jednej syntagmy i jako rzeczownik z przymkiem. Wszystko to łatwo sprawdzić. Wystarczy powypisywać przykłady i dać do odczytania jednej grupie ludzi, a drugą grupę poprosić o zapisywanie. Okaze się, że między zapisem odczytanym a zapisem posłyszania nie ma żadnej korelacji. Drugim przykładem oporności językoznawców na stosowanie eksperymentu jest to, że referent od ćwierćwiecza walczy o upowszechnienie prawa: rozwój analogiczny jest uwarunkowany frekwencją. Jest to prawo wyprowadzone z doświadczenia. Dyskusja na ten temat między Jerzym Kuryłowiczem a referentem nie zainteresowała językoznawców.

W całości dziejów językoznawstwa pojawiło się kilkaset tysięcy prac, ale nikt nie zastanowił się nad kryteriami prawdy w językoznawstwie. Najcenniejszy wkład wnieśli młodogramatycy; wyniki ich badań są sprawdzalne. Ale beztraska o sprawdzalność jest naturalną obroną możliwości wypisywania, co się komu żywnie podoba, co przecież nie jest bez znaczenia, jeśli wziąć pod uwagę, że prawdziwych twierdzeń o każdym przedmiocie można sformułować nieskończoną liczbę — dziś już wiele języków jest dla językoznawców wyeksploatowanych. Czas wyciągnąć wnioski z historii nauk przyrodniczych, odrzucić nie mający nic wspólnego z nauką kult autoritetów i przyznać, że na postęp każdej nauki składają się tylko stwierdzenia sprawdzalne.

Socjolingwistyka — metoda interdyscyplinarna — dowodzi w referacie Władysław Lubaś. W językoznawstwie akcentowano dotychczas biologizm, psychologizm bądź socjologizm — ale nie łącznie. W swoim czasie zarysowały się też dwie grupy językoznawców: w praktyce jednych językoznawstwo wchłania wszystkie nauki jako pomocnicze, podczas gdy zdaniem drugich jedynym przedmiotem badania jest *langue*. Socjolingwistyka postuluje teorię o charakterze umiarkowanym: 1) język jest wytworem społecznym, którego twórcami są poszczególni ludzie; 2) społeczeństwo — tak jak i język — jest abstrakcją przejawiającą się w poszczególnym akcie. Socjolingwistyka przyznaje prymat zjawiskom społecznym w filogenetycznym rozwoju człowieka. Jednostka dysponuje zapasem (1) wariantów językowych tekstowych, (2) wariantów językowych społecznych (kontekstowych) aktów mowy, (3) wariantów językowych tekstowo-społecznych, (4) wariantów językowych stylistycznych (uwarunkowania wynikają z ustalonych arbitralnie reguł kompozycji tekstu). Całościowe ujęcie zagadnień funkcjonowania języka wymaga wciągnięcia wielu nauk humanistycznych i przyrodniczych do badań lingwistycznych.

W czasie Zjazdu omawiano nie tylko te dziedziny nauki, z których korzysta językoznawstwo, ale także te, w których wykorzystuje się metody stosowane w lingwistyce. O jednej z takich nauk traktował referat Jadwigi Puzyniny *Językoznawstwo a aksjologia*.

Przedmiotem aksjologii — nauki o tym, co cenne i godne, są m.in. wyrażenia nazywające to, co dla człowieka wiąże się z najwyższą oceną i wartością. Definicje takich wyrazów tworzone przez aksjologa związane są najczęściej z określonym systemem filozoficznym; są to definicje regulujące, nie zdające sprawy ze sposobów użycia tych wyrazów przez użytkownika języka. Dlatego właśnie konieczna jest w tym wypadku współpraca aksjologów z językoznawcami. Opis wyrażen aksjologicznych adekwatny wobec rzeczywistości językowej ma szansę powstać tylko po

wykorzystaniu w nim metod językoznawczych. Konieczne jest na przykład uwzględnienie w nim sposobu wyrażania ocen w tekstach, wskazanie granicy między zdaniem opisowym a oceniającym, opracowanie struktury zdań oceniających oraz dokładna interpretacja znaczeń słów nazywających wartości. Wszystko to jest przedmiotem badań językoznawczych. Wykorzystane w aksjologii może jednak dać pełniejszą odpowiedź na pytanie: „Na czym polega ludzkie doświadczanie wartości?”, a także: „Jaki jest status ontologiczny wartości?”.

Kiedys stylistyka była działem teorii literatury i zajmowała się wyłącznie językiem tekstów literackich pisanych przez różne osoby w różnych epokach. Stylistyka lingwistyczna powstała w opozycji do literackiej uświadamiając tym samym konieczność badania nie tylko stylu artystycznego, ale także potocznego, urzędowego i innych. Dziś dzieje się podobnie z genologią — działem literatury zajmującym się opisem i klasyfikacją rodzajów oraz gatunków literackich. Zagadnienie powołania do życia lingwistycznego odpowiednika tej dyscypliny poruszył Antoni Furdal w referacie *Genologia lingwistyczna*. Przedmiotem genologii lingwistycznej byłby opis i klasyfikacja komunikatów językowych, z których część, np. *ogłoszenie, toast* czy *egzamin*, doczekało się już oddzielnych monografii, mimo iż brakuje ogólnego schematu typologicznego, w którym zostałyby one umieszczone.

Autor referatu sformułował ogólne założenia metodologiczne klasyfikacji wszystkich komunikatów językowych. Przede wszystkim należy rozpocząć od podziału na komunikaty mówione i pisane. Następnie należy uwzględnić niezbędne dla ich pełnego opisu cechy, takie jak:

- 1) informacje o samym akcie komunikacyjnym (cechy delimitacyjne);
- 2) struktura linearna komunikatu;
- 3) segmentacja komunikatu;
- 4) obecność lub brak kodów pozajęzykowych w komunikacie;
- 5) wyróżnienia jakościowe elementów tekstu;
- 6) tradycyjne elementy stylistyczne;
- 7) metaforyczność lub alegoryczność całego komunikatu.

Interesujące są zwłaszcza cechy delimitacyjne komunikatów językowych. Te, które dotyczą miejsca i czasu komunikatu zawarte są albo w sytuacji (tekst mówiony), albo w okazjonalizmach, albo w nagłówkach zawierających datę (tekst pisany). Informacja o nadawcy jest w niektórych typach komunikatu wyrażona podpisem, w innych (np. testamentie) jest podana na początku komunikatu. Informacja o odbiorcy jest z kolei zawarta w wezwaniach lub w charakterystycznych dla danego typu komunikatu formach powitalnych i pożegnalnych. Niektóre rodzaje komunikatu zawierają także informacje o swojej treści, które zawarte są na przykład w tytule, spisie rzeczy lub podsumowaniu.

Utworzenie czy może raczej uświadomienie istnienia, genologii lingwistycznej w nauce o języku wymaga nie tylko ustalenia podstaw metodologicznych tej dyscypliny, ale także zmiany pewnych sformułowań obowiązujących obecnie w językoznawstwie ogólnym, np. zdania; *Język istnieje w tekstach* na *Język istnieje w komunikatach*.

Związek językoznawstwa z filozofią jest powszechnie uznawany. „Językoznawstwo wyodrębniło się z filozofii — podkreślił w dyskusji A. Furdal — filozofia bowiem to właśnie to, co się nam zdaje po odrzuceniu tego, co na pewno wiemy”. Czy mimo to istnieje jakieś wzajemne oddziaływanie lingwistyki i filozofii? Problem ten był przedmiotem rozważań Eugeniusza Grodzińskiego zawartych w referacie *Filozofia a językoznawstwo*. Według autora filozofia ma bardzo duży wpływ na badanie języka, nie jest natomiast znaczący wpływ językoznawstwa na filozofię. Charakterystyczne jest także to, że wszyscy wielcy językoznawcy byli filozofami, niewielu natomiast filozofów uważało się jednocześnie za językoznawców. Istnieją jednak

takie problemy, które mogą być rozwiązywane tylko przy współdziałaniu przedstawicieli obu tych dyscyplin. Pierwszy z nich omówiony w referacie, a wcześniej opisany przez Grodzińskiego w książce „Monizm a dualizm” dotyczy relacji zachodzącej między myśleniem i mową. Autor widzi trzy możliwe podejścia do tego zagadnienia:

- 1) nie ma myślenia bez mowy;
- 2) część myślenia jest wyrażana w mowie, jednak nie całe myślenie jest mową;
- 3) myślenie wyrażone w mowie jest mniej doskonale niż myślenie czyste.

Przedstawicielami pierwszego stanowiska są np. behawioryści, a trzeciego — mistycy oraz przedstawiciele intuicjonistycznej, dla których poznanie intuicyjne jest niewyrażalne w słowach.

Drugi problem do rozwiązania zarówno przez filozofów, jak i językoznawców wiąże się ze znaczeniem wyrażenia językowych — pojęciem, które mimo licznych prób nie zostało do dziś zdefiniowane. Ostatnio coraz częściej dominuje w rozważaniach językoznawczych platonizująca definicja znaczenia, czyli utożsamiająca je z pojęciem lub sądem idealnym. Jest to rodzaj filozoficznej implikacji w zagadnienia językoznawcze, która wskazuje na związek, jaki zachodzi między omawianymi dziedzinami nauki.

Drugi dzień obrad otworzył w sekcji A Roman Stopa referatem *Filozofia i behawiorystyka w językoznawstwie*. Francuska Akademia Nauk problem pochodzenia mowy uznała za nienaukowy. Jednak badającemu języki buszmeńskie Europejczykowi wydaje się, że wiele elementów tych języków ma do dziś związek z naturalnymi funkcjami życiowymi organizmu i warunkami życia. Ciekawe jest też porównanie elementów językowych ze znakami zwierząt, a szczególnie szympansov. Opierając się na bogatej literaturze i własnych obserwacjach autor referatu dowodził, że (1) tworzywem elementu samogłoskowego są dźwiękowe symptomy biologiczne, (2) element spółgłoskowy opiera się na ruchach warg i przełyku, (3) jako dodatkowy czynnik kształtujący sygnały dźwiękowe występuje orientacja przestrzenna.

O roli dyscyplin niejęzykoznawczych w badaniu postaci dźwiękowej języka mówiła Bożena Wierzchowska. Badania mowy realizuje się w dwu nurtach: afunkcyjnym i funkcjonalnym. Jednak związek między nimi jest ścisły — są wzajemnie uwarunkowane; nie ma dobrej fonetyki bez dobrej fonologii, a fonologia nie może być oparta na fonetyce w jej postaci tradycyjnej. Przecenianie metod akustycznych mamy już za sobą. Każda technika badawcza ukazuje tylko jeden aspekt istnienia dźwiękowego tekstu językowego, więc referat omawia możliwości i zakres zastosowania rentgenografii, kinorentgenografii, skroboskopii, metody palatograficznej, lingwograficznej, fotografii, filmu, i audiometrii. Wykorzystuje się metody zaczerpnięte z fizyki, a także matematyki; do uzyskania pomiarów i opracowywania danych wykorzystuje się komputery.

Przyjemnie jest uprawiać naukę teoretyczną, ale jednak nic nie zastąpi satysfakcji, jaką daje naukowcowi społeczna przydatność jego pracy. Mowa jest potrzebna człowiekowi do życia prawie tak, jak woda i powietrze. Chirurgia może już przeprowadzać pewne zabiegi umożliwiające mówienie. Które z tych zabiegów są najskuteczniejsze? Znacznym wkładem w opracowanie tego zagadnienia jest referat Piotry Łobacz *Fonetyczna ocena mowy po laryngektomii*. Autorka badała mowę zastępczą przetykową i przetokową. Stwierdziła, że rodzaj rozwiązania chirurgicznego nie ma bezpośredniego wpływu na zrozumiałość, jednak najbardziej zbliżona do mowy fizjologicznej jest mowa przetokowa.

Opracowania ambitnego tematu *Porównanie niektórych aspektów organizacji materiału dźwiękowego mowy i muzyki* podjęli się Magdalena Jakóbczyk-Rakowska i Andrzej Rakowski. Mowa jest dwuklasowa i ma funkcję komunikatywną, muzyce brak dwuklasowości i ma funkcję estetyczną. Różnorodne połączenia cech dystyngtywnych umożliwiają wyprodukowanie bardzo wielkiej ilości fonemów — język wy-

korzysta około 30 fonemów. Ograniczona pojemność pamięci ogranicza liczbę fonemów. W muzyce — ograniczona pojemność pamięci narzuca liczbę interwałów. W muzyce i w języku zasób elementów jest niewielki — bogactwo otrzymuje się przez permutacje. W obu dziedzinach zachodzi percepcja kategoryalna: różne bodźce należące do tej samej kategorii są uznawane za identyczne, tyle samo różniące się bodźce z różnych kategorii są uznawane za różne.

Józef Wierchowski w referacie *Relacje wewnątrzjęzykowe a udział niejęzykoznawczych dyscyplin w określaniu struktury języka* stwierdził, że językoznawstwo zawiera w sobie a priori dyscypliny niejęzykoznawcze. Już analiza języka polegająca na badaniu relacji zachodzących między elementami formy i treści wymaga rozstrzygnięcia, co jest jednostką treści. Gramatyka jest tylko jednym z wielu sposobów analizy języka. Inne sposoby mogą rzucić zupełnie nowe światło na język i jego budowę. Przy każdej analizie konieczne jest jednak ustalenie, co jest elementem języka, a co jego jednostką i jakie zachodzą między nimi relacje. Według autora referatu podstawową jednostką języka jest wyraz, elementem zaś wszystko to, co nie jest wyrazem, ale jest jakąś częścią języka, czyli na przykład fonemy, a także segmenty większe niż zdanie.

Nowe rozumienie niektórych pojęć tym razem z dziedziny poprawności językowej przedstawił Witold Cienkowski w referacie *Socjologiczny i psychologiczny aspekt błędu językowego*. Wyrażenie „błąd językowy” nie doczekało się dotąd precyzyjnej definicji. Czym innym jest bowiem błąd w ujęciu socjolingwistycznym, czym innym zaś w ujęciu psycholingwistycznym. Czasami błędem nazywa się naruszenie normy, innym znów razem — komunikacyjny skutek tego naruszenia. Analizując błędy językowe na ogół bierze się pod uwagę: (1) stopień zgodności obiektu językowego z normą oraz (2) charakter i stopień zakłócenia komunikacji językowej. W tym drugim wypadku mamy do czynienia nie tyle z błędem językowym, co stylistycznym, np. w wyrażeniach: *przyszła z takim ktosiem, stety i niestety*. Autor referatu proponuje w związku z tym wprowadzenie ogólniejszego niż „błąd językowy” terminu „odchylenie od normy”. Określałoby się nim nie tylko takie użycie elementu językowego, które jest niezgodne z tradycyjnie rozumianą normą językową, ale także takie, które może wywołać ujemne reakcje emocjonalne u odbiorcy czy też mija się z intencją komunikacyjną nadawcy. Odchyleniami od normy są więc także rozwlekłość i skrótowość wypowiedzi, mimo iż nie są to błędy językowe oraz różnego rodzaju przejęzyczenia i zjawiska leżące na granicy patologii mowy.

Nietypowy w porównaniu z innymi działami językoznawstwa charakter semantyki powoduje, że nie wszyscy językoznawcy uważają ją za należącą do sfery badań lingwistycznych. Próbą umiejscowienia semantyki wśród innych nauk był referat Macieja Grochowskiego *Semantyka a językoznawstwo i inne dziedziny humanistyki*. Według autora semantyka, bez której niemożliwy jest opis języka, krzyżuje się z lingwistyką i nauką o tekście. Dlatego właśnie w referacie wyróżniona została semantyka językowa (semantyka leksykalna) badająca samodzielne jednostki słownikowe oraz semantyka tekstu (semantyka zdania) badająca strukturę tematyczno-rematyczną. Prawa łączenia elementów słownikowych wynikają ze znaczenia wyrazów, będą więc one przedmiotem semantyki językowej, a nie semantyki tekstu.

Sprawą bardzo ważną dla semantyki są także charakterystyczne dla niej metody. Istnieją na przykład dwa typy tworzonego przez językoznawców metajęzyka semantycznego: (1) składający się z elementów języka naturalnego, (2) składający się z elementów języka sztucznego. Oba mają zarówno dobre, jak i złe strony. Oprócz metajęzyka semantycznego podstawowym narzędziem semantyki jest relacja sprzeczności. Tak samo równo- jak i różnoznaczność elementów językowych wyznaczane są metodą falsyfikacji.

Semantyki dotyczył także referat Jerzego Pogonowskiego *Logika formalna a niektóre zagadnienia strukturalnej semantyki leksykalnej — problem definicji synonimii*

leksykalnej. Autor przedstawił w nim ciekawe, chociaż jak pokazała dyskusja, bardzo kontrowersyjne potraktowanie synonimii leksykalnej. Synonimia może być uznawana albo za jedną z zależności zachodzących między leksemami, albo za zależność definiowaną względem całości leksykonu. To drugie podejście wybrał Pogonowski, definiując synonimy leksykalne jako takie wyrażenia, o których zgodnie z prawdą można powiedzieć wszystko to samo w metajęzyku. W ten sposób dla autora referatu nie były synonimami leksemy *sztandar* i *chorągiew*, gdyż różnią się one rodzajem gramatycznym. Czy jednak można by było znaleźć w tej sytuacji jakiegokolwiek dwa leksemę synonimiczne?

Ostatni referat wygłoszony w sekcji A *Założenia gramatyki generatywnej N. Chomsky'ego i jej psycholingwistyczna weryfikacja* to rozważania autora Romana Sadzińskiego na temat empirycznej sprawdzalności teorii lingwistycznych. Problem ten stał się kiedyś podstawą teorii neopozytywistów odrzucających pewne ważne własności języka, które są niedostępne dla badacza stosującego metody empiryczne. Ponownie pojawił się później w związku z dedukcyjnym modelem języka opisanym przez Chomsky'ego. Eksperymenty psychologiczne oparte na teorii gramatyk generatywno-transformacyjnych przeprowadzane były już niejednokrotnie. Referat był dyskusją z Judith Green, która poświęciła tym badaniom swoją książkę *Psycholingwistyka. Chomsky a psychologia*. Autor referatu przedstawił niektóre doświadczenia psychologiczne, które doprowadzają czasami do innych wniosków niż te, które przedstawiła Green i które sugeruje teoria Chomsky'ego. Pierwsze z nich sprawdzające czas trwania zamiany strony czynnej na bierną i odwrotnie dowiodło, że na obie operacje użytkownik języka zużywa tyle samo czasu; tyle samo wyrazów zapamiętuje poza tym ze zdań występujących w stronie czynnej, jak i biernej. Inne doświadczenia miały sprawdzić, czy rzeczywiście odbiorca dekoduje słyszane zdania na zdania jądrowe oraz czy nominalizacje są jako bardziej skomplikowane konstrukcje trudniej zapamiętywane niż zdania proste. Autor przedstawiając wyniki tych badań wskazuje na trudności, jakie napotyka po uwzględnieniu w badaniach czynnika semantycznego. Okazuje się, że to właśnie uwarunkowania semantyczne zmieniają wyniki badań w porównaniu z tymi, które zostały przedstawione przez J. Green.

Pierwsze trzy referaty wygłoszone drugiego dnia obrad w Sekcji B dotyczyły wykorzystania metod stosowanych w różnych dziedzinach matematyki do badań językoznawczych.

Kazimierz Sroka w referacie *Algebra zbiorów a opis języka naturalnego* przedstawił możliwość stworzenia ścisłego opisu języka naturalnego opartego na prawach algebry Boole'a, a zwłaszcza tej jej części, która dotyczy rachunku zbiorów. Podstawą takiego opisu byłoby pojęcie relacji, czyli zależności zachodzącej między dwoma dowolnie wybranymi elementami A i B należącymi do opisywanego systemu. Głównymi typami takich relacji są stosunki syntagmatyczne i paradygmatyczne. Stosunki syntagmatyczne to relacje zachodzące między konkretnymi zdarzeniami, w których występują elementy A i B, paradygmatyczne zaś — między dystrybucjami tych elementów. Podział taki pojawiał się w historii językoznawstwa wielokrotnie, a pojęcie relacji było podstawą m.in. fonologii Trubieckiego. To nieświadome wykorzystywanie założeń algebry Boole'a przez językoznawców tworzących w miarę ścisłe opisy języka dowodzi konieczności połączenia w badaniach językoznawczych charakterystycznej dla lingwistyki metody empirycznej z niektórymi typami metody dedukcyjnej stosowanej w naukach ścisłych. Przejmowanie przez językoznawstwo metod matematycznych nie jest bowiem równoznaczne z tworzeniem opisu pełnego niezrozumiałej symboliki, chodzi raczej o przejęcie ogólnych założeń teoretycznych, w tym wypadku teorii relacji.

Referat Bronisława Rocławskiego *Lingwistyka a informatyka* był z kolei rodzajem apelu o powołanie pracowni informatycznej, która byłaby wykorzystywana dla potrzeb językoznawstwa. Potrzeby te są bowiem coraz większe, głównie w dziedzinie leksykografii, w której komputery mogłyby w dużym stopniu przyspieszyć powstanie słowników polszczyzny dzisiejszej, a zwłaszcza współczesnego języka mówionego. Z pomocą informatyki można by także opracować jednolity sposób zapisu danych językowych, co pozwoliłoby na szybkie utworzenie banku informacji dla potrzeb językoznawstwa. Banki takie, jak podkreślił w dyskusji A. Awdiejew istnieją już w Stanach Zjednoczonych oraz w wielu krajach zachodnich. W Polsce podejmuje się na razie tylko nieliczne próby wykorzystania informatyki w językoznawstwie. Jedną z nich jest przedstawiony w referacie sposób kodowania informacji dotyczących terytorium, na którym występują określone zjawiska językowe. Lokalizacja tych danych dokonywana jest za pomocą specjalnej siatki kartograficznej, która pokryta jest mapa Polski. Południki i równoleżniki nanoszone są na nią co 2 mm, co umożliwia dokładne określenie położenia nie tylko gminy, ale także pojedynczych wsi. Komputer jest w stanie tak oznaczone dane językowe wykorzystać do opracowania map terenów, na których występuje określona cecha językowa.

Problemom wykorzystania metod stosowanych w informatyce do opracowania słownika języka polskiego poświęcony był referat Zygmunta Saloniego, Stanisława Szpakowicza i Marka Świdzińskiego pt. *Składniowa informacja słownikowa dla celów językoznawczych i informatycznych*. Punktem wyjścia referatu była krytyczna refleksja nad współczesnymi słownikami, w których pomijane są informacje niezbędne dla zrozumienia danego leksemu, zwłaszcza przez obcokrajowców: własności konotacyjne wyrazu, czyli np. informacja o dopuszczaniu lub niedopuszczaniu przez określony czasownik podmiotu osobowego, własności akomodacyjne wyrazu, czyli informacje o jego rządzie lub zgodzie oraz własności pozycyjne, a więc np. informacja o niemożności wystąpienia niektórych leksemów, na początku wypowiedzi. Konieczne jest także zaznaczanie w słowniku elementów nieciągłych, takich jak na przykład spójniki: *o tyle... o ile..., dopóty... dopóki...*, elementów wymagających negacji w zdaniu, czyli np. zaimków *nikt, nic, ani, bynajmniej*, elementów dopuszczających tylko czas przeszły, np. spójników: *gdyby, choćby, byle* oraz elementów wymagających czasownika dokonanego, np. spójników: *aż, zanim*. Takich nieobecnych w słownikach danych, które powinny się tam znaleźć, wymienili autorzy referatu dużo więcej. Na konieczność ich wystąpienia wskazała informatyczna analiza słownika, czyli próba przetłumaczenia go na język komputerów, któremu obca jest intuicja językowa. Według autorów referatu obca jest ona również osobom poznającym obcy język, dlatego należy traktować komputer i obcokrajowca jako ten typ odbiorcy słownika, który wymaga informacji jak najbardziej pełnej.

Referat Władysława Kaniuki *Językoznawstwo a teoria przekładu* przeciwstawia sobie dwie dziedziny, których przedmioty badań w dużym stopniu pokrywają się, jednak przez każdą z nich traktowane są inaczej. Językoznawstwo tworzy teoretyczne opracowania języka wynikające z uogólnienia pewnych empirycznych obserwacji, przekład zaś jako działalność praktyczna weryfikuje osiągnięcia językoznawcze. Teoria przekładu może więc dostarczać wskaźników, jakie zjawiska językoznawcze opisane są w sposób niewystarczający. Jednym z nich, wskazanym przez referenta, jest zakres znaczeń wyrazów, który jest różny w różnych językach, i sprawia ołbrzymie kłopoty w czasie przekładu. Niepełność ekwiwalencji konotacyjnej i denotacyjnej, różne rozumienie danego wyrazu w zależności od sytuacji — to zagadnienia, które mimo iż są przedmiotem zainteresowania zarówno językoznawstwa, jak i teorii przekładu, nie mogą doczekać się opisu. Podobnie jest z idiomatyką poszczególnych języków, również nie opracowaną wystarczająco.

Tak samo jak to dzieje się z językoznawstwem i teorią przekładu, w dużym stopniu pokrywają się również przedmioty badań dialektologii i etnografii, o czym

traktował referat Barbary Falińskiej i Anny Kowalskiej *O pojęciu desygnatu w językoznawstwie i etnografii*. Obie te dziedziny zajmują się przedmiotami codziennego użytku występującymi w różnych regionach kraju. Etnograf grupuje je jednak ze względu na funkcję i cechy zewnętrzne, dialektolog zajmuje się ich nazwami. W obu wypadkach używa się na ich określenie wyrazu *desygnat*, chociaż rozumienie tego terminu jest nieco inne w językoznawstwie, inne zaś w etnografii. Dla językoznawcy desygnatem jest odpowiednik danej nazwy pełniący określoną funkcję, w etnografii — przedmiot mający tę samą funkcję i wygląd. W ten sposób dla językoznawcy desygnatem wyrazu *cep* będą wszystkie przedmioty noszące tę nazwę, dla etnografa każde inaczej skonstruowane narzędzie będące cepem jest traktowane jako odrębny desygnat.

Dialektologia jest tą dziedziną językoznawstwa, w której szczególnie wyraźnie widać jego niesamodzielność. Wanda Morozowa w referacie *Dialektologia a inne nauki* podkreśliła konieczność wszechstronnej wiedzy dialektologa. Aby móc właściwie prowadzić badania dialektologiczne, trzeba być nie tylko językoznawcą, ale w jakimś stopniu także etnografem, historykiem, psychologiem, trzeba znać się oprócz tego na hodowli, glebach, gatunkach zbóż. Niezbędna jest również znajomość języków obcych ze względu na liczne zapożyczenia występujące w gwarach. Referat ilustrowany licznymi, ciekawymi przykładami miał być próbą odpowiedzi na pytanie „W jakim stopniu potrzebne są językoznawcy fakty pozalingwistyczne?” Według autorki referatu musi to być stopień bardzo wysoki, co jest trudne do osiągnięcia w dobie wysokiej specjalizacji naukowej.

Alfred Majewicz w referacie *Językoznawstwo wobec problemu stałej populacji ainuskiej na Kamczatce* pokazał na przykładzie języka ainu możliwość wykorzystania toponimii do ustalenia granic terytoriów zamieszkiwanych przez jakies ludy oraz ustalenia ich genetycznych związków z innymi ludami. Ludność ainuska zamieszkująca południową część Sachalina oraz południowe Kuryle wymiera. Według danych oficjalnych językiem ainu mówi dziś około 20 000 ludzi, w rzeczywistości liczba ta jest dużo mniejsza. Badacze ustalający granice terenów zamieszkiwanych przez ludność ainu próbują rozstrzygnąć, czy wchodziła w ich skład także południowa Kamczatka. Brak jest na to jakichkolwiek dowodów etnologicznych, archeologicznych i historycznych. Dowodem mają być tylko nazwy rzek, miejscowości i kamieni. Nie wszystkie te nazwy mogą być zinterpretowane jako pochodzące z języka ainu, większość ma jednak cechy tego języka. Ainowie odwiedzający często Kamczatkę w czasie swoich wypraw mogli nie osiedlając się tam, pozostawić po sobie ślad w postaci nazw. Mimo że wpływ języka ainu na tworzone kiedyś nazwy miejsc jest na Kamczatce wyraźny, tylko na podstawie materiału toponimicznego nie można rozstrzygnąć o tym, czy są to ich rodzinne tereny. W wypadku tego typu rozstrzygnięć metody językoznawcze nie są wystarczające.

Przedmiotem referatu Małgorzaty Marcjanik *Magiczne funkcje słów w kulturach pierwotnych i w działaniu językowym współczesnego człowieka* było porównanie — z punktu widzenia funkcji — zaklęć w obrzędach ludów kultur pierwotnych i wypowiedzi z czasownikami performatywnymi we współczesnym języku polskim. Referentka stwierdziła między innymi, że oba rodzaje wypowiedzi pełnią funkcję kreatywną jako prymarną. Akt magiczny, tak jak akt performatywny, urzeczywistnia się w momencie wymówienia (lub zapisania) określonych słów. Realizowaniu rozpatrywanych aktów słownych towarzyszą niejednokrotnie czynności konwencjonalne (ustalone tradycją) i symbole, a użycie zaklęcia bądź performatywu uzależnione jest najczęściej od tzw. stosunku autorytetu.

Metodyka nauki o języku jest traktowana jako coś gorszego niż historia literatury czy językoznawstwo. A jest to dziedzina bardzo trudna — wymaga wiadomości z dydaktyki i językoznawstwa. Zwykle jest więc tak, że metodyk języka jest albo dobrym metodykiem, a słabym językoznawcą, albo dobrym językoznawcą, a słabym

metodykiem. Obie sytuacje są społecznie niekorzystne. Zbigniew Chromik więc w referacie *Językoznawstwo a dydaktyka (ze szczególnym uwzględnieniem metodyki nauki o języku)* rozważania swoje podsumował apelem do językoznawców, by idąc za Stanisławem Szoberem, Zenonem Klemensiewiczem i Janem Tokarskim więcej uwagi poświęcili wiedzy o języku w nauczaniu szkolnym. I będzie to z korzyścią także dla językoznawstwa, bo nauczanie inspiruje myśl teoretyczną i stanowi sprawdzian teorii nie dość ugruntowanych.

W referacie Ludwika Grochowskiego *Językoznawstwo a rozwój metodyki nauczania języka rosyjskiego w PRL* glottodydaktyka została przedstawiona jako dziedzina teoretyczna, która wykorzystuje dane najnowszych badań językoznawczych; jednak teoretyczne opisy języków jak do tej pory nie stanowią wystarczającej podstawy nauczania języka obcego. W polskiej myśli dydaktycznej da się wyodrębnić trzy okresy:

I. 1945-1962 — na początku tego okresu mało było w Polsce rusycystów — podręczniki i gramatyki języka rosyjskiego pisali — z inicjatywy Włodzimierza Gałęckiego — slawiści i poloniści (Tadeusz Lehr-Splawiński, Henryk Ułaszyn). W dydaktyce dominowało traktowanie języka rosyjskiego jako pomocy w rozumieniu zjawisk języka polskiego.

II. Od roku 1963 przenikają do Polski zachodnie metody nauczania (prace L. Zabrockiego, J. Fisiaka, S. Karolaka i innych). W tym okresie zarysowują się dwa poglądy: a) nauka języka obcego powinna być prowadzona bez pomocy języka ojczystego, b) porównanie z językiem ojczystym pozwala skuteczniej uczyć języka obcego. Zarysowały się również dwa poglądy dotyczące miejsca językoznawstwa w podręczniku metodyki: a) językoznawstwo jest dodatkiem do metodyki (A. Doros), b) językoznawstwo jest podstawą dydaktyki (L. Grochowski). W doskonaleniu metod nauczania języka rosyjskiego pewną rolę odegrała krytyka Stanisława Karolaka, który zarzucał gramatyce szkolnej nadmiar pojęć niepotrzebnych i brak niezbędnych. Zdaniem referenta gramatyka języka obcego powinna być dydaktyczna, konfrontatywna i lingwistyczna, zgodna z gramatyką akademicką (teoretyczną).

III. Od r. 1973 pojawiają się próby zastosowania (w regionie krakowskim) teorii reprodukcyjno-kreatywnej Jakuba Hensla.

Wykształcenie w zakresie szkoły średniej umożliwia rozumienie tekstów, w których oprócz znaków literowych występują znaki chemiczne i matematyczne; obok liter występują znaki interpunkcyjne, ideogramy i logogramy. Tekstem mieszanym jest ośmieszona hasło: **DZIECKO+ZAPĄŁKI = POŻAR**. Ten sam znak interpunkcyjny ma różną rangę w tekstach zwykłych i specjalistycznych. Na przykład w tekście zwykłym przecinek jest podrzędny wobec kropki, a w zapisie bibliograficznym kropka jest podporządkowana przecinkowi (nazwisko autora jest oddzielone przecinkiem od tytułu książki, a tytuł może się składać z dwu zdań (oddzielonych kropką)). Użycie niektórych znaków (np. myślnika — pauzy — kreski) jest nie skodyfikowane. W niektórych znakach pojawia się struktura — są więc w pewnym stopniu motywowane (np. średnik-kropka i przecinek (naszym zdaniem — dwukropek i przecinek)). Na ile może w sprawy użycia i interpretacji znaków nieliterowych ingerować językoznawca? — zastanawiała się w referacie *Nieliterowe znaki graficzne w tekście polskim* Zofia Kibiń.

Jak widać, większość referatów wygłoszonych na Zjeździe PTJ dotyczyła związku językoznawstwa z naukami, których metody mogą być wykorzystane w badaniach lingwistycznych. Najczęściej przedmiot tych nauk w mniejszym lub większym stopniu pokrywał się z przedmiotem językoznawstwa. Czasami, chociaż o wiele rzadziej, sytuacja była odwrotna — starano się pokazać możliwość zastosowania metod językoznawczych w innych dyscyplinach nauki. Jedno jest jednak pewne —

temat Zjazdu okazał się bardzo atrakcyjny i sprowokował wielu autorów — nie tylko językoznawców — do zastanowienia się nad podstawowymi problemami języka. Większość referatów wzbudziła ożywioną dyskusję (ponad 50 głosów, przy czym wiele dotyczyło dwu i trzech referatów).

Przed posiedzeniem naukowym odbyło się Walne Zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Prezesem został wybrany prof. dr hab. Mieczysław Szymczak, wiceprezesem — prof. dr hab. Irena Bajerowa. Za dotychczasową pracę podziękowano serdecznie prof. dr hab. Franciszkowi Sławskiemu, który pełnił funkcję prezesa od 1977 roku.

Obrady Zjazdu odbywały się w gmachu ZG ZNP. W imieniu Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego Zjazd pozdrowił prezes Związku — dr Bolesław Grześ.

Pierwszego dnia Zjazdu w godzinach wieczornych odbyło się spotkanie towarzyskie, w czasie którego językoznawcy z różnych ośrodków mogli wymienić poglądy, nawiązać kontakty i uzgodnić współpracę. Spotkanie było przygotowane przez pracowników Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego: mgr Annę Cegiełę, mgra Włodzimierza Kowalskiego i mgra Jerzego Matusiaka.

Następny Zjazd odbędzie się w Krakowie w 1981 roku.

Elżbieta Wierzbicka i Marcin Preyzner

POSIEDZENIE NAUKOWE KOMITETU JĘZYKOZNAWSTWA PAN W KRAKOWIE
26 LUTEGO 1980 R.

Na posiedzeniu naukowym Komitetu Językoznawstwa PAN, odbytym w Krakowie w dniu 26 lutego 1980 roku, wygłoszone zostały i przedyskutowane dwa referaty naukowe językoznawców z UMCS w Lublinie.

Jerzy Bartmiński zreferował koncepcję etnolingwistycznego *Słownika ludowych stereotypów językowych*. Praca nad tym słownikiem prowadzona jest w Lublinie od roku 1976 w ramach problemu węzłowego „Polska kultura narodowa”. Słownik obejmuje stereotypy (stabilizowane połączenia) formalne („formuły” słowne), występujące w tekstach folkloru, typu *wrony koń*, jak *słońce na niebie*, *tańczy jak wół* itp. i/lub treściowe (*do dziewczyny nie jeździ się wołami*, *słońce jest żywe* itp.). Opis obejmuje a) znaczenia leksykalne haseł oraz, b) konotowane treści. Referent wskazał na różne relacje między składnikami typu a) i b), np. dzisiejsze konotacje semantyczne hasła mogły dawniej należeć do znaczenia leksykalnego (np. *słońce jest żywe i święte*) lub na odwrót — mogą wejść do znaczenia leksykalnego derywatu słowotwórczego (*koński*, *wilczy...*) czy semantycznego (*baran* «ktoś głupi», *lis* «człowiek chytry» itp.).

Eksplicacja treści haseł będzie wykorzystywać zarówno teksty ludowe (folklor wierszowy, prozatorski, opowiadania i potoczne teksty gwarowe), jak też zapisy etnografów dotyczące zachowań rytualnych, wierzeń, obrzędów środowiska wiejskiego (np. zakaz pokazywania palcem słońca, oddawania moczu czy wyrzucania śmieci w jego stronę itp.). Dane etnograficzne niejednokrotnie każą przyjąć mitologiczną, a nie metaforyczną interpretację tekstów.

Autor referatu zaprezentował próbne artykuły hasłowe (*słońce*, *kukułka*, *kochać*, *koń*, *wół*, *gwiazda...*) i omówił technikę eksplicacji semantycznej wykorzystującą takie kategorie semantyczne, jak *kolekcja*, *atrybut*, *opozycja*, *podobieństwo*, *pocho-dzenie*, *akcja*, *proces* itp.

Referat wzbudził żywe zainteresowanie. W dyskusji zabierali kolejno głos: H. Popowska-Taborska, S. Urbańczyk, W. Lubaszewski, M. Zarębina, Z. Sobierajski, J. Siatkowski, M. Lesiów, S. Skorupka, M. Honowska, J. Reichan, M. Kucala

i M. Szymczak. Dyskusja dotyczyła spraw związanych z założeniami teoretycznymi i techniką leksykograficzną, a także — podstawy materiałowej przygotowywanego słownika. Zastanawiano się na przykład, czy operować materiałami etnograficznymi, powstał przy tym problem współpracy z etnografami w ogóle. Poruszono i wyjaśniono sprawę stosunku tego słownika do wychodzącego zeszytami *Słownika gwar polskich*. Wyszły też takie sprawy, jak zastosowanie maszyny komputerowej do prac przygotowawczych, liczba haseł słownika, oznaczania lokalizacyjne, formy deklinatywne wyrazów i ich miejsce w słowniku itp.

Stanisław Grabias przedstawił referat na temat ekspresywności w strukturze znaczeniowej wypowiedzi, wyrazów i formantów słowotwórczych. Na wstępie referent dokonał analizy pojęć, przy pomocy których opisuje się zjawisko ekspresji w pracach z zakresu językoznawstwa, teorii literatury, psychologii i estetyki. Stwierdziwszy niezwykle zamęt terminologiczny, zaproponował on następujący układ pojęć: *ekspresja* «uzewnętrznianie osobowości nadawcy w wypowiedziach językowych», *ekspresywność* «cecha znaku będąca wynikiem ekspresji», *emocjonalność* «typ ekspresywności będący wynikiem uzewnętrzniania się uczuć».

W wypowiedziach językowych ekspresja może się przejawiać, tzn. uzewnętrzniać się bez udziału świadomości nadawcy, może być wyrażana, np. *A to baran!* i jest wówczas procesem zamierzonym i wreszcie o stanach emocjonalnych można komunikować za pomocą istniejących w języku nazw uczuć (*Jestem oburzony. Smutno mi*).

Przy uwzględnieniu stosunku komponentu emocjonalnego do intelektualnych komponentów znaczeniowych da się wydzielić następujące grupy wyrazów: 1) oznaki emocji (*ojej* «czuję strach», *ech* «lekceważę to», *ooo* «czuję ulgę»); 2) znaki stanów emocjonalnych (*cholera! do diabła!*); 3) znaki stanów emocjonalnych i przyczyn emocji (*cymbał* «on jest głupi, czuję z powodu jego postępowania oburzenie», *świnia* «on jest niekoleżeński»); 4) znaki stanów emocjonalnych i przyczyn emocji z komponentem sterowania uczuciami odbiorców (*bredzić* «mówić nudnie», *bluzgać* «przeklinać») i 5) znaki sterujące uczuciami odbiorców (*kraść, kłamać*).

Autor referatu wydzielił formanty inwariantnie ekspresywne, tj. takie, które w każdej funkcji leksykalnej tworzą konstrukcje ekspresywne, oraz formanty kontekstowo ekspresywne, które tworzą ekspresywizmy tylko w niektórych funkcjach. Istnieje w języku grupa formantów służących wyłącznie do wyrażania ekspresji.

Zagadnienia przedstawione przez S. Grabiasa okazały się również interesujące i wywołały ożywioną dyskusję. W omówieniu tego tematu zabierali kolejno głos: S. Skorupka, P. Zwoliński, J. Siatkowski, M. Honowska, W. Pomianowska, S. Kania, D. Buttler, M. Szymczak i J. Rieger. Dyskusja dotyczyła różnych problemów semantyki i słowotwórstwa w odniesieniu do ekspresywności wyrażanej w języku.

Michał Łesiów

JÓZEF WIERZCHOWSKI, JĘZYKOZNAWSTWO WSPÓŁCZESNE, WYDAWNICTWO UCZELNIANE WSP-R W SIEDLCACH

Jezykoznanstwo ogólne to przedmiot trudny i dla nauczających, i dla studentów. Mimo pewnej obfitości prac z tego zakresu wciąż jeszcze daje się odczuć brak przejrzystego, nie przeładowanego erudycyjnie podręcznika akademickiego, który byłby podstawą wiedzy ogólnej, punktem wyjścia do dyskusji nad szczegółowymi zagadnieniami. W pewnej mierze wypełni tę lukę „Jezykoznanstwo ogólne” Józefa Wierzchowskiego. Praca ta jest szczupła, zaledwie siedmioarkuszowa. Nie można jednak zarzucić jej ogólnikowości. Jest zwięzła, ma przejrzystą kompozycję, jasny język, co obok zawartości merytorycznej, wydaje się podstawowym warunkiem dobrego funkcjonowania podręcznika. Pomyślana jest jako próba przedstawienia roli semantyki w lingwistyce współczesnej. Taki sposób ujęcia problematyki jezykoznanczej wydaje się ciekawy i korzystny z dydaktycznego punktu widzenia. Wyniki egzaminów wykazują bowiem, że studenci, nieźle orientując się w poglądach przedstawicieli poszczególnych kierunków jezykoznanczych, nie widzą jednak powiązań między ujęciami zjawisk leksykalnych i gramatycznych w tych samych nurtach, a także nie zawsze potrafią ustalić wzajemne związki różnych koncepcji naukowych. Skrypt przedstawiający kierunki jezykoznancze według tego, jak ich twórcy ujmowali problem znaczeniowej struktury języka, będzie więc przydatny także na zajęciach z leksykologii oraz jako tekst wprowadzający do semantyki.

Podręcznik składa się z sześciu rozdziałów prezentujących przede wszystkim lingwistykę europejską. Referowanie zagadnień autor rozpoczyna od omówienia rezultatów jezykoznanstwa historycznego i historyczno-porównawczego. Wskazuje na ogromny dorobek badaczy-historyków, na wciąż wielką rolę koncepcji historycznych w dzisiejszych czasach. Jezykoznanstwo dziewiętnastowieczne polegało właściwie na analizie fleksyjnej i syntaktycznej i kładło nacisk na genetyczne związki elementów języka. Celem tak pojmowanego jezykoznanstwa były badania historyczne, opisy zmian wyrazów, poszukiwanie regularności tych zmian i formułowanie praw rządzących rozwojem języka. Autor zwraca uwagę czytelnika na to, że choć w tym okresie zasadniczo nie ujmowano precyzyjnie faktów znaczeniowych, to jednak różne szkoły lingwistyczne były zainteresowane sprawami semantycznymi. Wykształciły się takie działy nauki o języku, jak onomazjologia (w Niemczech) i właściwa semantyka (we Francji). Semantykę francuską, zapoczątkowaną przez Darmestetera i Breala Wierzchowski uważa za swoisty „pomost między starszym jezykoznanstwem a strukturalizmem gramatycznym” (s. 17). Od tego czasu współistnieją w jezykoznanstwie dwa sposoby ujmowania znaczenia: tradycyjny — powiązany z kategoriami gramatycznymi i nowszy — autonomiczny, uprawiany obok fleksji czy składni, nie tylko razem z nimi.

Od chwili, gdy Ferdinand de Saussure spostrzegł dwustronność znaku jezykowego i wprowadził do dziś stosowane pojęcia *signifiant* i *signifié*, jednym z najważniejszych problemów jezykoznanczych stało się rozróżnienie i powiązanie dwóch elementów wyrazu: treści i formy. Rozróżnienie takie pojawia się w pracach von Humboldta, Baudouina de Courtenay, Noreena, Schleichera, Bloomfielda i innych badaczy. Przyjmuje je też Hjelmslev, podejmujący próbę głębszego rozważenia

dwóch stron znaku: oznaczającej i oznaczanej. Niektóre jego koncepcje są często wykorzystywane w semantyce (por. np. figury treści i figury ekspresji).

Duży wpływ na całe językoznawstwo, ale przede wszystkim na leksykologię wywarły zdaniem Wierzchowskiego prace onomazjologiczne z początków XX wieku. Materiał leksykalny opracowywano wtedy najczęściej według grup rzeczy (por. np. F. Dornseif, „Der deutsche Wortschatz nach Sachgruppen”, Berlin-Leipzig, 1934). Dość powszechnie za jedyne zadanie onomazjologii uważano dostarczanie materiału do zagadnienia, w jaki sposób język oznacza pojęcia. Ujęciom onomazjologicznym przeciwstawia Wierzchowski zwolenników koncepcji pola semantycznego. Obiektem ich zainteresowań było to, czym nie zajmowali się onomazjolodzy, czyli zbiór pojęć i treści językowych oderwanych od rzeczy. Prace Ipsena, Porziga, Jollesa, Triera przyniosły duży postęp zwłaszcza w badaniu systemowości w leksyce, skierowały uwagę badaczy na językowe związki między elementami leksyki.

Dotychczas jednak zagadnienia strony treściowej języka nie są ani wyczerpane, ani zadowalająco rozstrzygnięte. Autor skryptu dopatruje się przyczyn tego stanu w zbytnej izolacji badań formy języka od analizy jego treści. Badacze przyjmujący kierunek analiz od formy do treści (np. Bloomfield i lingwiści amerykańscy) doprowadzili do pewnej dysproporcji w opisie języka: po stronie *signifiant* operuje się jednostkami jednoznacznymi (fonemami), po stronie *signifie* — wieloznacznymi (np. morfemami). Lingwiści wybierający kierunek odwrotny również nie osiągnęli istotnych wyników. „Głęboko zakorzenione twierdzenia o możliwości analizowania języka już to w kierunku od formy do treści, już to od treści do formy w konsekwencji powodowało, że ustalano jednostki formy i opisywano, jakie treści odpowiadają tym zbyt dowolnie wyróżnionym jednostkom, albo w sposób jeszcze mniej zasadny wyróżniano jakieś jednostki treści i opisywano, jakimi formami treści te mogą być realizowane. Tymczasem tylko analiza jednocześnie uwzględniając obie strony znaku językowego (co postulował F. de Saussure) może prowadzić do wyróżnienia jednolitych znaczeniowo znaków językowych. Do wyróżnienia takich jednostek prowadzi obserwowanie wewnątrzjęzykowych relacji między znakami językowymi; obserwowanie tylko binarnych opozycji nie prowadzi do zadowalających rezultatów” (s. 106).

Następnie Wierzchowski słusznie wskazuje na nie rozwiązane do dziś, hamujące postęp badań semantycznych problemy językoznawcze: nieuporządkowanie terminologiczne i wieloznaczność wielu podstawowych terminów, takich jak np. *wyraz* czy *morfem*. „Tradycyjna morfologia, tradycyjne słowotwórstwo zatrzymały się w fonologicznej epoce językoznawstwa i operują morfemami, które ze względu na znaczenie muszą być określane jako wieloznaczne, i to nie tylko dlatego, że morfem wyróżniany jest z różnych wyrazów, ale i dlatego, że jest on elementem budującym wieloznaczny wyraz. Ani wnioski wynikające z obserwowania procesów tzw. leksykalizacji ani wyróżnienia polowe nie prowadzą do uzasadnionych podziałów semantycznych wyrazów, a tym samym i morfemów” (s. 114). Autor przedstawia także próby rozwiązania wieloznaczności morfemu. Do takich należy koncepcja Noreena. Wydziela on morfemy w płaszczyźnie formy i sememy w płaszczyźnie znaczenia; między morfemami i sememami nie ma jednak prostej odpowiedniości, jednemu morfemowi może odpowiadać kilka sememów.

Ostatecznie Wierzchowski stwierdza, że synchroniczna analiza uwzględniająca obie strony znaku językowego jest nie wystarczająca i że należy stosować innego rodzaju zasady badawcze. „Przeprowadzenie analizy znaczeniowej wykraczającej poza dystynktywność znaczeniową możliwe jest dopiero na jednostkach linearnie odpowiadający wyrazom, a więc dłuższym niż morfem” (s. 117).

Słuszny wydaje się także końcowy postulat autora, żeby językoznawstwo operowało znakiem jednolitym znaczeniowo, nie dzielonym na formę i treść.

W sumie praca Józefa Wierzchowskiego jest ciekawa i pożyteczna. Dorobek poszczególnych kierunków został zreferowany zwięźle i krytycznie. Wykazano też wzajemne powiązania różnych nurtów lingwistycznych. Ze względu jednak na funkcję, jaką ten podręcznik będzie spełniał, należy także wskazać na pewne fragmenty skłaniające do uwag krytycznych. Mimo że studenci mogliby czytać wiele tekstów językoznawczych w oryginale, na ogół tego nie czynią, a i prowadzący zajęcia nie stawiają takich wymagań. Dlatego też ze względu na tych mało obeznanych z dorobkiem współczesnej lingwistyki, kilka zagadnień należałoby chyba potraktować nieco mniej syntetycznie. Dotyczy to przede wszystkim rozdziału o gramatyce generatywnej, którą autor ujął krótko i, jak się wydaje, nie docenił dorobku badaczy generatywistów. Warto byłoby wspomnieć o koncepcjach Lakoffa, Mc Cawleya, interesujących pomysłach Fillmore'a. Teksty te są trudne, więc kilka zdań na temat zawartych w nich koncepcji bardzo by się przydało.

Sądzę też, że trzeba by choć w kilku słowach napisać o założeniach słownika Katza i Fodora, pracach Apresjana i Mielczuka. Obraz problemów stojących przed semantykami byłby wtedy pełniejszy.

Nasuwa się też jedna uwaga ogólna: stopień szczegółowości w ujmowaniu zagadnień semantycznych jest prawie taki sam w referującej partii książki, jak w części podsumowującej (rozdział VI i zakończenie), najciekawszym zresztą fragmencie podręcznika. Nie rezygnując z ogromnie przydatnych uwag końcowych, można wzbogacić nieco rozważania na temat semantyki okresu powojennego, choćby tylko tej, która jest uprawiana w Europie.

Na koniec wypada wyrazić nadzieję, że książka Wierzchowskiego ukaże się w większym nakładzie i w tej trudnej i ciekawej dziedzinie, jaką jest semantyka, będzie pomocą nie tylko dla studentów jednej uczelni.

Anna Cegieta

STANISŁAW URBAŃCZYK, *PRACE Z DZIEJÓW JĘZYKA POLSKIEGO*, WROCŁAW 1979

W roku 1968 ukazał się w wydaniu książkowym zbiór artykułów Stanisława Urbańczyka pod tytułem „Szkice z dziejów języka polskiego”. W jedenaście lat później wybrane artykuły tego autora wydano w książce o podobnym tytule: „Prace z dziejów języka polskiego”. Zasadniczy cel obu tych publikacji jest ten sam: zebranie w jednym tomie prac rozproszonych w różnych czasopismach i wykorzystywanych na uniwersyteckich zajęciach z historii języka polskiego. Ale obie książki różnią się charakterem. „Szkice” przynoszą kilka artykułów teoretycznych i kilkanaście rozpraw poświęconych szczegółowym problemom leksykalnym i gramatycznym. W „Pracach” przedrukowano wszystkie artykuły teoretyczne, dodając do nich nowe. Pominięto natomiast w zasadzie opracowania dotyczące poszczególnych form. Zamiast nich pojawiły się studia nad wybranymi odmianami polszczyzny dawnych wieków bądź nad językiem poszczególnych zabytków czy wybitnych osobistości. „Prace” obejmują dzieje języka polskiego od jego początków do przełomu XVIII i XIX wieku. Jest to próba uczynienia zbioru artykułów spójną całością, jak stwierdza Autor w przedmowie — „quasi-podręcznikiem” do pewnego okresu historii języka.

Poszczególne artykuły zawarte w recenzowanym tomie były już po wielokroć komentowane i nie o nich chciałabym pisać. Pragnę bowiem spojrzeć na „Prace z dziejów języka polskiego” właśnie jako na całość i zastanowić się nad jej układem.

Książka zawiera kilka serii artykułów. Rozpoczyna się ona rozprawą *Rozwój języka narodowego. Pojęcie i terminologia* (s. 7-35). Po wprowadzeniu i określeniu podstawowych pojęć używanych w dalszych rozważaniach, pojęć takich, jak *język narodowy*, *język literacki*, autor przechodzi do omówienia warunków powstania polskiego języka narodowego i literackiego (s. 34-49). Dokonuje też podziału historii polskiego języka literackiego na okresy (s. 50-62). Tutaj urywa się ciąg rozważań teoretycznych i następuje szereg artykułów przynoszących materiałową ilustrację tez przedstawionych na początku. Tak więc autor omawia ogólnie rozwój słownictwa słowiańskiego w średniowieczu (s. 75-84), ale też ukazuje na konkretnych przykładach, jak wzory przeniesione z literatury obcej, czeskiej bądź łacińskiej, oddziaływały na rozwój słownictwa polskiego [*Rola Wielkich Moraw i Czech w kulturze Polski średniowiecznej* (s. 63-74), *Słownictwo staropolskie a wyższa kultura* (s. 85-96)]. Materiał leksykalny ilustrujący te wywody, czerpie Autor z bogatych zbiorów „Słownika staropolskiego”. Ale nie tylko słownictwo jest przedmiotem jego zainteresowania. W artykule *Polski język literacki w dobie przedpiśmiennej?* (s. 97-108) Urbańczyk stara się odtworzyć przypuszczalny kształt przekazywanych ustnie staropolskich pieśni. Piszze też o najstarszych polskich zdaniach (s. 109-112) cytowanych przez Długosza w jego opisie bitwy pod Legnicą. Wreszcie przechodzi do omówienia najważniejszych zabytków: „Bogurodzicy” (s. 113-148) i „Kazań Świętokrzyskich” (s. 149-153). Na zakończenie tej serii artykułów Urbańczyk pisze o kształtującym się od XIV wieku nowym dialekcie polskim [*Początki polskiego dialektu na Wileńszczyźnie* (s. 154-159)]. Trzeba wspomnieć, że z serii tej jedynie artykuł poświęcony „Kazaniom świętokrzyskim” (*U progu polszczyzny literackiej*) zamieszczony był poprzednio w „Szkicach”.

Następne trzy artykuły mają charakter bardziej teoretyczny. Poświęcone są one formowaniu się polskiego języka literackiego. Są to znane i cytowane często rozprawy *W sprawie polskiego języka literackiego* (s. 160-187), *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego* (s. 188-205), *Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtujących normy języka literackiego* (s. 206-235). Prace te nawiązują tematycznie do artykułów zamieszczonych na początku książki. Zostały jednak podane po omówionej wyżej serii rozpraw materiałowych. Dzięki temu czytelnik nie czuje się znudzony jednolitą tematyką, tym bardziej, że po trzech wymienionych pracach następują artykuły o odmiennym charakterze. Jest tu więc próba zrekonstruowania wymowy szlachty polskiej XVI wieku [*Jaką polszczyzną mówił Jan Kochanowski i jego rówieśnicy* (s. 236-247)] i studium dotyczące polszczyzny Marysieńki Sobieskiej (s. 248-253). Z kolei następują opracowania dotyczące m.in. samogłosek ścieśnionych [*Z zagadnień staropolskich* (s. 254-264), *Przyczyny zaniku samogłosek pochylonych w języku polskim* (265-277)], a także dwa studia szczegółowe: *Staropolskie h i eh. Przyczynek do kontaktów międzyjęzykowych* (s. 278-282) oraz *Przyczynek do historii polskiego czasu przeszłego: o formach niosłem i niozłem* (s. 283-286). Te dwa ostatnie szkice swym charakterem odbiegają znacznie od pozostałych artykułów zamieszczonych w recenzowanym tomie. Ich przedruk w tej właśnie książce można wytłumaczyć chęcią udostępnienia ich większej liczbie czytelników.

Ostatnia seria rozpraw zamieszczonych w „Pracach z dziejów języka polskiego” to artykuły dotyczące Oświecenia: *Nad Oświeceniem* (s. 287-291), *Polskie słowniki oświeceniowe* (s. 292-299), *Komisja Edukacji Narodowej wobec języka polskiego* (s. 300-306), *Samuel Bogumił Linde* (s. 307-319). Książkę zamyka artykuł o treści ogólnej *W poszukiwaniu wzorowej polszczyzny* (s. 320-330).

„Prace z dziejów języka polskiego” mogą być więc traktowane jako podręcznik ze względu na swój zwarty charakter. Ale nie tylko dlatego. Wszystkie artykuły łączy oczywiście postawa metodologiczna autora. Łączy je przekonanie, że zmian

w języku nie można opisywać bez odwoływania się do doświadczenia językowego ludzi, którzy te zmiany przeprowadzali — użytkowników języka w danym miejscu i czasie. Pogląd ten wyrażony został m.in. w słowach:

„... nie wystarczy powiedzieć, że coś się stało w języku literackim. Trzeba wskazać ludzi, którzy tę zmianę realizują, trzeba podać konkretne miejsce, w którym żyje większe ich skupisko, trzeba stwierdzić, czy oni mieli możliwość rozpowszechniania swojej innowacji, czyli mogli nadać jej powagę normy powszechnej, obowiązującej zwłaszcza w drukach” (s. 267).

Prof. S. Urbańczyk bardzo często daje wyraz przekonaniu, że przemiany języka towarzyszą zmianom zachodzącym w społeczeństwie, że język jest nie tylko przejawem, ale i wynikiem pewnego stanu kultury narodowej. Oczywiście najwyraźniej przejawia się to w słownictwie. Ale i w warstwie gramatycznej, szczególnie w składni, ten związek dziejów języka z dziejami narodu jest wyraźnie widoczny. Można żałować, że w „Pracach” nie przedrukowano artykułu zawartego w „Szkicach” pt. *Słownik staropolski jako źródło etnograficzne*.

Książka Urbańczyka może być jednakże podręcznikiem również i w innym sensie. Ukazuje ona, jak można i jak należy pisać o języku. Tak więc w wielu artykułach znajdujemy znakomite przykłady polemiki naukowej, ostrej, ale jednocześnie spokojnej i rzeczowej. Wzorem dla nas może być sposób przedstawiania argumentów, wyprowadzania wniosków — cały tok rozumowania naukowego. Jednocześnie zaś artykuły Urbańczyka napisane są bardzo dostęпно. Nawet czytelnik bez specjalistycznego przygotowania filologicznego może je czytać i rozumieć. Dzięki temu grono czytelników „Prac” może powiększyć się o licznych miłośników języka polskiego — niefilologów. Książka ta, choć pierwotnie przeznaczona głównie dla studentów i nauczycieli języka polskiego, warta jest więc szerszego rozpowszechnienia.

Wiemy, że niektóre artykuły przedrukowane w „Pracach” były pierwotnie opublikowane w języku niemieckim. Należałoby może zastanowić się nad udostępnieniem całej książki zainteresowanemu czytelnikowi zagranicznemu, zwłaszcza w związku ze zwiększonym zainteresowaniem kulturą polską w ostatnim czasie.

Ewa Danuta Zakrzewska

Język polski a technika

Nakładem Oddziału Krakowskiego PAN w serii „Nauka dla wszystkich” ukazała się praca prof. dr Ireny Bajerowej pt. „Wpływ techniki na ewolucję języka” (Kraków 1980, s. 64). Praca ta porusza bardzo ważne zagadnienie. Dlatego też poświęcimy jej dzisiejszy odcinek Radiowego Poradnika Językowego.

Dwie są przyczyny, które zmuszają językoznawcę do zajęcia się zagadnieniem wpływu techniki na rozwój współczesnego języka polskiego. Pierwsza z nich polega na tym, że całe nasze współczesne życie jest pod bardzo silnym wpływem szybko rozwijających się nauki i techniki. Tylko w okresie powojennym powstało w języku polskim przeszło milion terminów naukowych, technicznych i zawodowych. Jest to liczba dziesięciokrotnie wyższa niż liczba wszystkich wyrazów istniejących w języku literackim. Druga przyczyna polega na tym, że mimo tak szybko rosnącej liczby terminów nie mamy dotychczas jasno określonych kryteriów ich poprawności. Nie jest na przykład rozstrzygnięte tak podstawowe zagadnienie, jak to, czy mamy terminy zapożyczać z języków obcych dostosowując je tylko do polskiego systemu ortograficzno-fonetycznego i fleksyjnego, czy też tworzyć ich rodzime odpowiedniki składające się z polskich rdzeni oraz z polskich przedrostków i przyrostków.

Wpływ techniki jest widoczny we wszystkich dziedzinach języka. Na powstanie i upowszechnienie polskiego języka literackiego duży wpływ wywarł wynalazek druku. Prof. I. Bajerowa słusznie stwierdza, że jest to nowy etap rozwoju naszego języka. Możliwości zasięgu słowa drukowanego są niewspółmiernie duże w stosunku do zasięgu słowa pisanego. Tylko w XVI wieku wydrukowano w Polsce około trzech i pół miliona egzemplarzy książek, co daje 22 egzemplarze na 1000 mieszkańców. Jest to wskaźnik bardzo wysoki. Rozwój drukarstwa przyczynił się do ostatecznego ukształtowania się normy języka literackiego i poetyckiego.

W wieku XX zasadniczy wpływ na rozwój języka polskiego wywarły i w dalszym ciągu wywierają środki masowego przekazu: film, radio, telewizja, a także istniejąca już wcześniej w XX wieku rozwijająca się pod względem ilościowym prasa. Istota wpływu filmu, radia i telewizji na język polega nie tylko na ich szerokim, ogólnokrajowym zasięgu, lecz także na tym, że szerzą one poprawny i piękny język mówiony. Na pewno część słuchaczy usłysawszy to zdanie będzie miała wątpliwości co do tego, czy telewizja zawsze szerzy piękny i poprawny język. Podzielam

tę wątpliwość. Jednakże musimy pamiętać o tym, że programy telewizyjne zawierają wiele sztuk teatralnych, napisanych dobrą polszczyzną, wiele filmów z doskonałymi dialogami, wiele wypowiedzi z dobrze zachowaną artykulacją poszczególnych głosek, z dobrym akcentem oraz z poprawną intonacją zdaniową. Słowo mówione jest o wiele bardziej pełne niż słowo drukowane, jest ono słowem żywym.

W telewizji dodatkowo słowo mówione łączy się z obrazem, co stanowi naturalny kontekst językowego porozumienia. Rzecz jasna, że we wszystkim musi być zachowany umiar. Jeżeli człowiek spędzałby codziennie kilka godzin przed telewizorem nie dokonując selekcji w oglądanych programach, to po pewnym czasie zaniknie w nim chęć do aktywnej działalności, wytworzy się natomiast postawa umysłowo-emocjonalna skierowana jedynie na bierny odbiór informacji płynących ze świata zewnętrznego. Przewaga radia nad telewizją polega na tym, że pobudza ono wyobraźnię słuchającego. Właśnie wyobraźnia dotwarza obraz do słyszanych wypowiedzi, gdy tymczasem w telewizji obraz ten odbiorcy jest narzucony. W dużej mierze to samo, co o radiu możemy powiedzieć o literaturze. Dlatego też mimo znacznego rozwoju telewizji nie zdołała ona wyprzeć ani radia, ani literatury.

Wiele wynalazków technicznych oraz postęp w wielu urządzeniach technicznych wpływa nie bezpośrednio, lecz pośrednio na rozwój języka. Tak na przykład elektryfikacja wsi wpłynęła w sposób istotny nie tylko na zasięg oddziaływania środków masowego przekazu, ale także na rozwój czytelnictwa. Rozwój komunikacji kolejowej i autobusowej umożliwia kontakty językowe z osobami z różnych grup społecznych i różnych regionów kraju. Wpływa to na upowszechnianie się jednolitej normy językowej. To samo w dużej mierze możemy powiedzieć o roli magnetofonu.

Wszystkie wymienione tu czynniki wpływają w sposób zewnętrzny na rozwój języka. Ale jest również wiele zmian wewnątrzjęzykowych spowodowanych wpływem techniki. Mechanizm tego oddziaływania polega na tym, że licznie występujące terminy techniczne wpływają na stronę znaczeniową, morfologiczną lub fonetyczną wyrazów należących do języka ogólnopolskiego. Zilustrujmy tę tezę kilkoma przykładami. Wyraz *awaria* oznaczał do niedawna poważne uszkodzenie maszyn, zwłaszcza na okręcie. Dziś wyraz ten oznacza nieoczekiwane uszkodzenie np. windy czy autobusu. O awaryjnej sytuacji mówią panie domu gdy nie mając zapasów muszą podejmować nieoczekiwanych gości. Z przeniesieniem wyrazów z terminologii technicznej do języka ogólnopolskiego mamy do czynienia w takich zwrotach frazeologicznych, jak *być na luzie* «nie być napiętym nerwowo», *hartować wolę*, *pracować na pełnych obrotach*. Tego ostatniego zwrotu użyjemy nie tylko o silniku, ale także o człowieku.

Przykładem wpływu terminologii naukowo-technicznej na fonetykę może być powstanie w języku polskim spółgłosek półmiękkich *s'*, *z'*, *c'*, *dz'*, *t'*, *d'*, *r'*. Spółgłoski te występują tylko w wyrazach zapożyczonych,

a w wyrazach zapożyczonych większość stanowią terminy. Mamy tutaj do czynienia z wpływem sięgającym bardzo głęboko, bo aż do struktury fonetycznej naszego języka. Tutaj wpływ techniki na język jest pośredni: technika oddziałuje na język ogólnopolski poprzez terminologię naukowo-techniczną.

Podobnie rzecz przedstawia się w dziedzinie morfologii. Pod wpływem terminów naukowo-technicznych obcego pochodzenia powstały u nas formacje słowotwórcze składające się z przedrostka obcego pochodzenia i rzeczownika lub przymiotnika pochodzenia rodzimego. Mam tutaj na myśli takie formacje, jak *ultradźwięki*, *ultrakrótki*, *hiperjądro*, *hiperpoprawny*, *kontrkultura*, *metajęzyk* itd. Pod wpływem terminologii naukowo-technicznej powstał nowy typ słowotwórczy w języku polskim. Polega on na tym, że formacja składa się z przedrostka i rzeczownika lub przymiotnika. Takiego typu słowotwórczego w języku polskim dotychczas nie było. Jest to jedna z największych zmian, jakie zaszły w całej historii języka polskiego. Wyrazy tego typu w początkowym okresie występowały jedynie w wąskim środowisku zawodowym, z czasem przeniknęły — najczęściej — poprzez publicystykę — do języka ogólnego. Tak się sprawa przedstawiała np. z wyrazem *ultrakrótki*. Dziś każdy z nas mówi o *falach ultrakrótkich*, choć w okresie bezpośrednio powojennym wyrazu tego używało jedynie środowisko fizyków. Wyraz *kontrkultura* jest używany jedynie w pracach naukowych socjologów i w publicystyce. Nie przeniknął on jeszcze do języka ogólnego. Natomiast takie wyrazy, jak *metajęzyk* występują jedynie w terminologii naukowej. Nie przedostały się one ani do publicystyki, ani do języka ogólnopolskiego. *Metajęzyk* to język, jakim mówimy o języku. Pojęcie takie jest potrzebne w nauce, a nie w życiu codziennym. Dlatego też wyraz ten z pewnością nie przedostanie się do codziennego słownictwa literackiego.

Również formacje typu *pasażerokilometr* powstały pod wpływem potrzeb środowiska naukowo-technicznego. Formacje tego typu są ciężkie, nieoperatywne, ale bardzo potrzebne. *Pasazerokilometr* to jednostka obliczeniowa wskazująca na przewiezienie jednego pasażera na drodze jednego kilometra. Jednostka ta jest bardzo przydatna we wszystkich obliczeniach porównawczych. Dlatego też językoznawca mimo wewnętrznych oporów zgodzi się na jej poprawność pamiętając o tym, że najważniejszą funkcją wyrazów i form wyrazowych jest funkcja komunikatywna polegająca na przekazaniu określonych treści od nadawcy do odbiorcy.

Widzimy, że wpływ techniki na język jest bardzo duży. Dotyczy on nie tylko słownictwa, ale także strony znaczeniowej wyrazu, morfologii, a nawet fonetyki. Zmiany te oceniamy pozytywnie, gdyż pozwalają one na coraz ściślejsze porozumiewanie się w organizacji wytwarzania dóbr materialnych. Jednakże rozwojowi techniki powodującej tak wielkie zmiany w języku, a co za tym idzie w naszej świadomości społecznej

powinien towarzyszyć nieustanny rozwój kultury humanistycznej dbającej o rozwój wartości naukowo-ideowych człowieka.

Takie refleksje nasuwają się po lekturze bardzo potrzebnej i bardzo wartościowej pracy prof. dr Ireny Bajerowej tp. „Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego”. Do lektury tej pracy zachęcam wszystkich słuchaczy Radiowego Poradnika Językowego.

M.S.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej
rocznie zł 60.—

I półr. — 36 zł, II półr. — 24 zł

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego
i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

SPIS TREŚCI ZA ROK 1981

ARTYKUŁY	nr
Stanisław BABA: Ograniczenia w zakresie kategorii liczby komponentu a stabilność struktury formalnej związku frazeologicznego . . .	10
Mario BOREJSZO: Zapożyczenie włoskie w polszczyźnie ogólnej 2. połowy XX wieku	6
Edward Breza: Kaszubskie nazwisko <i>Murglin</i> na tle wymian głosowych b:m i podobnych	2—3 104
Józef BUBAK: Działalność Witolda Taszyckiego w zakresie poprawności i kultury języka	7
Danuta BUTTLER: O zjawiskach derywacji we frazeologii	5
Jadwiga CHLUDZIŃSKA-SWIĄTECKA: Bożena Wierzchowska (17.IX.1923—12.IX.1980)	2—3 85
Tomasz CZARNECKI: O wyrazach staropolskich pochodzenia niemieckiego. Tkactwo i sukiennictwo	5
Karol DEJNA: Schematy systemu fonetycznego i fonologicznego	4
Bogusław DUNAJ: Historia języka polskiego i dialektologia historyczna w badaniach Witolda Taszyckiego	7
Ewa FELESZKO-RZETELSKA: Słowotwórstwo w pracach toponimicznych Witolda Taszyckiego	7
— Zdzisław Stieber (7.VI.1903-12.X.1980)	4
Bożenna FILIPIAK: Charakterystyka nazw zwierząt w „Pamiętnikach” Jana Chryzostoma Paska	9
Wacław GORAWSKI: <i>Słownik gwary lwowskiej</i>	9
Wenera IBRAGIMOWA: Struktura semantyczna czasowników oznaczających ruch postępowy w języku polskim	9
Jan JABŁŃSKI: Działalność Profesora Taszyckiego w Komisji Ustalenia Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych	7
Hanna JADACKA: Wspomnienie o Marianie Belerskim	5
Marian JURKOWSKI: Profesor Knut-Olof Falk (w 75. rocznicę urodzin i 50. rocznicę kontaktów z Polską)	10
Urszula JUSZKIEWICZ: Z historii i teorii prac nad polską terminologią techniczną	9
Zygmunt KLIMEK: Prace edytorskie, redaktorskie i bibliograficzne Witolda Taszyckiego	7
Stanisław Franciszek KOLBUSZEWSKI: <i>Przykrycie i przesłona w terminologii szachowej. Na marginesie artykułu Danuty Buttler</i>	5
Jerzy KULCZYCKI: Technika badania rozumienia zdań	10
Władysław KUPISZEWSKI: Uwagi o języku architektów	8
Władysław LUBAŚ: Onomastyka w teorii i badaniach Witolda Taszyckiego	7

Czesława ŁACHUT: Synonimia w języku zawodowym	10	
Edward LUCZYŃSKI: Polskie słownictwo morskie w XV i XVI w. . .	8	
Maria MALEC: Staropolska antroponimia w pracach Witolda Taszyckiego	7	
Małgorzata MILEWSKA: Wyrazy hiszpańskie w języku polskim . . .	9	
Jan PETR: Kilka wspomnień osobistych o prof. dr. Witoldzie Taszyckim	7	
Jerzy PODRACKI: Wybrane zagadnienia poprawnościowe z zakresu związku zgody w perspektywie historycznej	4	
Stanisław PRAŻMOWSKI: O przysłówkowych połączeniach typu dziw- nie obco, młodzieńczo namiętnie we współczesnym języku polskim	6	
Ewa PROCKO: Najnowsze badania nad współczesnym słownictwem ję- zyka polskiego — przegląd problematyki	1	32
Jerzy REICHAN: Odpowiedź redakcji <i>Słownika gwar polskich</i> . . .	1	16
Stanisław ROSPOND: Mówią nazwy. 3. Grudziądz	1	47
Jerzy RUSEK: Słowiańskie zainteresowania językoznawcze i filologicz- ne Witolda Taszyckiego	7	
Ewa RZETELSKA-FELESZKO: zob. wyżej Ewa FELESZKO-RZE- TELSKA		
Teresa SKUBALANKA: W 70. lecie urodzin profesora Leona Kaczmarka	1	1
Zenon SOBIERAJSKI: Problemy metodyczne atlasu lingwistyczno-etno- graficznego (na przykładzie <i>Atlasu języka i kultury ludowej Wiel- kopolski</i>)	8	
Miłosz STAJEWSKI: Rola radia i telewizji w dbałości o kulturę ję- zykową	2-3	110
Zofia STAMIROWSKA: Mamy I tom <i>Słownika gwar polskich</i>	1	6
Hipolit SZKIŁADŹ: Z pogranicza leksykografii jednojęzycznej i dwu- języcznej	6	
Mieczysław SZYMCZAK: Przemówienia przewodniczącego Komitetu Językoznawstwa PAN	7	
Jadwiga ŚWIĄTECKA-CHLUDZIŃSKA: zob. wyżej — Jadwiga CHLU- DZIŃSKA-ŚWIĄTECKA		
Romuald TURASIEWICZ: Przemówienie inauguracyjne Rektora Uni- wersytetu Jagiellońskiego	7	
Ewa URBAŃSKA: Gwarowe konstrukcje składniowe zawierające nomi- nativus pedens	6	
Olga WOLINSKA: Syntaktyczne struktury perswazyjne w listach (Na materiale listów Polonii)	6	
Aleksander WILKOŃ: Profesor Taszycki — człowiek i uczony	7	
Ewa WITAN: Z zagadnień homonii monogenetycznej częściowej . . .	2-3	93
Zygmunt ZAGÓRSKI: O sposobach kartograficznego ujęcia zjawisk integracji językowej	1	22
Maria ZARĘBINA: Teksty dyskusji literackiej. Analiza językowa . .	6	
Jan ŻURAWSKI: Wpływy niemieckie we współczesnej gwarze szewskiej	8	

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

Piotr BAŃK: Elementarz jako wstęp do nauki o języku	10	
Piotr BAŃK: Indukcja w nauczaniu gramatyki	1	51
— Uwagi o języku prac magisterskich	6	
Edward BREZA: Historia narodu a rozwój języka ojczystego. Pogadan- ka dla potrzeb szkoły	5	
Jerzy MAŁACHOWSKI: Nauczanie łaciny w szkole	10	

Jan MIODEK: O złych nawykach w nauczaniu interpunkcji	10	
Józef PORAYSKI-POMSTA: Nauczanie algorytmiczne gramatyki języka polskiego w szkole. Podstawy psychologiczne, pedagogiczne i językoznawcze	5	
Jerzy PODRACKI: Koncepcje części zdania w gramatykach języka polskiego XIX i XX w.	2-3	117
— „Nauczanie przedmiotów historycznojęzykowych i dialektologii na filologii polskiej w szkołach wyższych”, Katowice 1978	1	49

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Stanisław BABA: Analiza współczesnych tekstów poetyckich z punktu widzenia wzbogacania słownictwa uczestników lektoratów języka polskiego jako obcego	2-3	136
Stanisław DUBISZ: Teodor Bešta, „Polština pro Čechy”, část 2, Praha 1980	1	61
Barbara KIELAR, Jan LEWANDOWSKI: W poszukiwaniu środków porozumienia w europejskiej „wieży Babel”	1	57
Kazimiera KRAKOWIAK: Kurs metodyki nauczania języka polskiego dla nauczycieli polonijnych	9	
Jan LEWANDOWSKI: zob. wyżej — Barbara KIELAR, Jan LEWANDOWSKI		
Władysław MIODUNKA: Nauczanie obcokrajowców języka i kultury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim	5	
Jadwiga MYSLIWIEC: zob. niżej — Janina SZOŁOMICKA, Jadwiga MYSLIWIEC		
Halina RYBICKA: XXV Wakacyjny Kurs Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców	1	60
Banyai SANDOR (tłum. Anna Łojasiewicz): O Janie Baudouinie de Courtenay na Węgrzech	4	
Elżbieta SĘKOWSKA: Lektorat języka polskiego w Katedrze Języków Słowiańskich w Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie	8	
Elżbieta STRYJNIAK: Język polski w Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie	9	
Janina SZOŁOMICKA; Jadwiga MYSLIWIEC: Nauczanie języka polskiego jako obcego na Politechnice Szczecińskiej	4	
Ewa WELEZIŃSKA: Kurs dla kandydatów na lektorów języka polskiego jako obcego	2-3	142
Maria WIELEBSKA: Wanda Przywarska, Maria Grała „Z polskim na co dzień. Cour de langue polonaise pour les francophones”, Warszawa 1979 r.	7	
Henryk WRÓBEL: Charakterystyka składniowa konstrukcji wielowypowiedzeniowych w listach Polonii amerykańskiej	4	

RECENZJE

Andrzej BABUCHOWSKI, Iwona NOWAKOWSKA-KEMPNA, Eugenia WOJCISZKE: W. Lubaś — <i>Spoleczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny</i> , Kraków 1979 r.	9
Krystyna BOBROWICZ: Krystyna Kwaśniewska-Mżyk — <i>Język Franciszka Karpińskiego</i> , Warszawa 1979 r.	10

— Aleksander Zajda — <i>Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat</i> , Kraków 1979 r.	4	
Anna CEGIEŁA: <i>Józef Wierzbowski — Językoznawstwo współczesne</i> , Wydawnictwo Uczelniane WSP-R w Siedlcach	1	76
Hubert GÓRNOWICZ: <i>Bronisław Ročlawski — System fonostatystyczny współczesnego języka polskiego</i> , Wrocław-Warszawa-Kraków-Łódź 1981 r.	10	
Urszula KĘSIKOWA: <i>K. Rymut — Nazwy miast Polski</i> , Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980 r.	5	
Małgorzata KORYTKOWSKA: <i>Bjuletin za sápostavitelno izsledvene na bálgarskija ezik s drugi ezici</i> , Sofijski universitet 1976-1979 r.	2—3	154
Ewa KRZYŻANIAK: <i>K. Rymut — Nazwy miast Polski</i> , Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980 r.	5	
Krystyna KWASNIEWSKA-MŹYK: <i>Remisław Wójcik — Język Wacława Rzewuskiego</i> , Szczecin 1977 r.	8	
Ewa MALINOWSKA: <i>Z zagadnień języka artystycznego</i> , Kraków 1977 r.	8	
Witold MAŃCZAK: <i>Piotr Bąk — Gramatyka języka polskiego. Zarys popularny</i> , Warszawa 1978 r.	5	
Iwona NOWAKOWSKA-KEMPNA: zob. wyżej — Andrzej BABUCHOWSKI, Eugenia WOJCISZKE		
Kazimierz PRZYBYŁA: <i>T. M. Nikolajewa — Frazowaja intonacija sławjanskich jazykow</i> , Moskwa 1977 r.	10	
Monika RĘKAWEK: <i>Ruth M. Brend (ed.), Advances in Tagmemika</i> , North Holland Publishing Co. 1974	2—3	158
Krystyna WASZAKOWA: <i>Miloš Dokulil — Teoria derywacji</i> , Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979 r.	2—3	150
Elżbieta WIERZBICKA: <i>Zdzisław Kempf — Próba teorii przypadków. Cz. I</i> , Wrocław 1978 r.	8	
Eugenia WOJCISZKE: zob. wyżej — Andrzej BABUCHOWSKI, Iwona NOWAKOWSKA-KEMPNA		
Ewa Danuta ZAKRZEWSKA: <i>Stanisław Urbańczyk — Prace z dziejów języka polskiego</i> , Wrocław 1979 r.	1	78

BIBLIOGRAFIA

Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA, Władysław KUPISZEWSKI: <i>Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1980</i>	6
Władysław KUPISZEWSKI: zob. wyżej — Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA, Władysław KUPISZEWSKI	

SPRAWOZDANIA

Stanisław DĄBROWSKI: <i>Konferencja „Język polski w 35-leciu powojennym”</i> , Szczecin, 3-4 grudnia 1979 r.	2—3	145
Ewa FELESZKO-RZETELSKA: <i>Międzynarodowa Konferencja Onomastyczna (Mogilany, 23-26 września 1980 r.)</i>	4	
Krystyna HEREJ-SZYMAŃSKA: <i>Konferencja na temat języka bułgarskiego — Sofia, 17.X.-19.X.1978 r.</i>	2—3	147

Michał LESIÓW: Posiedzenie naukowe Komitetu Językoznawstwa PAN w Krakowie 26 lutego 1980 r.	1	74
Marcin PREYZNER: zob. niżej — Elżbieta WIERZBICKA, Marcin PREYZNER		
Ewa RZETELSKA-FELESZKO: zob. wyżej — Ewa FELESZKO-RZE- TELSKA		
Krystyna SZYMAŃSKA-HEREJ: zob. wyżej — Krystyna HEREJ-SZY- MAŃSKA		
Elżbieta WIERZBICKA, Marcin PREYZNER: XXIX Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego — Warszawa 24-25.III.1980 r. . . .	1	64

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R.S.	5
R.S.	8
R.S.	9
R.S.	10

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

M.S.	1	81
M.S.	2-3	162
M.S.	4	
M.S.	5	
M.S.	6	
MS	8	
MS	9	
MS	10	